ŚWIATOWE ŻYCIE®
EXTRA

Angela Bissell

Serce Sycylijczyka

HARLEQUIN®

Angela Bissell

Serce Sycylijczyka

Tłumaczenie: Agnieszka Wąsowska

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2020

Tytuł oryginału: *The Sicilian's Secret Son*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2019

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2019 by Angela Bissell
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2020

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25
www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-5224-9

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Dino Rossini pochylił się na krześle.

– Popełniasz błąd, Cavallari. Naprawdę myślisz, że tego chciałby twój ojciec?

Siedzący za biurkiem ojca Luca Cavallari spokojnie spojrzał w oczy swojego rozwścieczonego rozmówcy. Nie mógł odwrócić wzroku, gdyż byłoby to oznaką słabości. Rossini należał do ludzi, którzy gardzą słabszymi od siebie, i dlatego właśnie Luca postanowił go zwolnić.

– To już nie ma znaczenia. Mój ojciec nie żyje, ja tu teraz decyduję.

– Dawniej…

– Nie będę na ten temat dyskutował. To, co zrobiłeś, jest niewybczalne.

– Ale ten człowiek cię okradł – powiedział Rossini, jakby to tłumaczyło jego brutalność.

– Należało zawiadomić policję.

Rossini się roześmiał.

– To nie jest Nowy Jork. Myślisz, że drogi garnitur i modna fryzura zagwarantują ci szacunek? Tutaj, jeśli ktoś cię okradnie, nie wzywasz policji, Cavallari. Sam dajesz mu lekcję.

Luca zerwał się na równe nogi. Oparł dłonie o blat biurka i pochylił się do przodu.

– Lekcję? Napuściłeś swoich ludzi na szesnastoletnie dziecko! Chłopak ma złamaną nogę, kilka żeber i zwichnięty bark. – Choć był rozwścieczony,

usiadł z powrotem, starając się zapanować nad nerwami. – Wynoś się – powiedział zimno.

– A moi ludzie?

– Ich też zwalniam.

– Nie będzie ci łatwo znaleźć kogoś na nasze miejsce.

– Już kogoś mam. – Luca uśmiechnął się z satysfakcją. – Na zewnątrz jest dwóch mężczyzn, którzy odprowadzą cię do granicy posiadłości.

Rossini bez słowa skierował się do drzwi. Kiedy wyszedł, Luca podszedł do okna. Dwóch osiłków odprowadziło Rossiniego do czarnego sedana. Wsiadł do samochodu i odjechał z piskiem opon, wznosząc za sobą chmurę kurzu. Luca popatrzył za nim i westchnął.

Powinien był zwolnić go dwa miesiące temu, nie bacząc na jego długoletnią pracę dla rodziny. Być może Rossini miał trochę racji, ale Luca nie pochwalał jego metod działania. Prawdą było to, że pobyt w Ameryce nie przygotował go do zadania, jakie przed nim stało.

– Panie Cavallari?

W drzwiach stał Victor, kamerdyner i jednocześnie szef całego personelu.

Luca wrócił za biurko, zza którego Franco Cavallari przez wiele lat zarządzał zarówno firmą, jak i rodziną.

– O co chodzi, Viktorze?

– Chciałbym panu coś pokazać.

W głosie kamerdynera było coś, co kazało Luce na niego spojrzeć. Viktor jak zwykle prezentował się nienagannie, choć na jego czole można było dostrzec krople potu. Lewą ręką przyciskał do piersi dużych rozmiarów białą kopertę.

Najwyraźniej coś wytrąciło go z równowagi.

– Człowieku, usiądź, zanim mi tu padniesz.

Victor opadł ciężko na krzesło, na którym przed chwilą siedział Rossini.

– Dziękuję, signor.

Wyjął z kieszeni na piersi śnieżnobiałą chusteczkę i otarł nią czoło.

Luca wyciągnął rękę po kopertę.

Victor zawahał się, jakby chciał coś powiedzieć, ale zamiast tego podał swojemu pracodawcy kopertę.

Luca spodziewał się znaleźć w niej jakieś dokumenty, jednak zamiast tego wyjął plik dużych kolorowych zdjęć. Pierwsze przestawiało młodą kobietę stojącą na trawniku w jakimś parku. Sądząc po jej ubraniu, dzień był słoneczny i ciepły. Słomiany kapelusz, który miała na głowie, zacieniał jej twarz.

– Niezła – powiedział, patrząc z uznaniem na zaokrąglone biodra i smukłe długie nogi.

– Niech pan obejrzy następne – ponaglił go Viktor. – Proszę się przyjrzeć dziecku…

Luca spojrzał na kolejne zdjęcie przedstawiające bawiącego się trzy, może czteroletniego ciemnowłosego chłopca. Spojrzał i poczuł, że włosy jeżą mu się na głowie.

To był on sam, kiedy był mały. Tyle tylko, że zdjęcie było zrobione niecały rok temu.

O co tu chodzi?

– Skąd masz te zdjęcia?

– Z mieszkania pana ojca w Rzymie. Signora Cavallari poleciła mi przejrzeć i uporządkować jego rzeczy.

– Czy ona je widziała?

– Naturalnie, że nie. – Victor sprawiał wrażenie urażonego. – Przyniosłem je od razu do pana.

Luca nie był mocno związany z matką, ale nie chciał, żeby się poczuła upokorzona. Niewykluczone, że Eva Cavallari wiedziała o tym, że jej mąż miał kochankę, ale dziecko? Przyrodni brat Luki i Enza.

Zacisnął zęby. Kolejny problem do rozwiązania, tyle tylko, że tym razem same pieniądze nie wystarczą. To dziecko może kiedyś wystąpić z roszczeniami do majątku rodziny Cavallari, a przynajmniej jego znaczącej części.

Zaczął oglądać kolejne zdjęcia i zatrzymał się na jednym, przedstawiającym kobietę, tym razem bez kapelusza. Miała piękne jasne włosy, zachwycające błękitne oczy i brzoskwiniową skórę.

Luca zmarszczył brwi.

Odniósł wrażenie, że gdzieś ją już widział.

Nie, to niemożliwe. Świat jest pełen blond piękności, dlaczego miałby spotkać akurat tę?

A mimo to…

Podniósł fotografię bliżej oczu i zaczął dokładniej studiować twarz dziewczyny.

Choć tu akurat się nie uśmiechała, Luca odniósł wrażenie, że doskonale zna jej uśmiech. Wiedział, pod jakim kątem uniosą się wargi i jak białe ma zęby. Wiedział, że kiedy się uśmiechnie, jej oczy rozbłysną jak dwie gwiazdy…

Jej śmiech byłby najsłodszym dźwiękiem, jaki kiedykolwiek słyszał.

Zamknął oczy, przypominając sobie chłodną lutową noc w Londynie. Wracał piechotą do hotelu, kiedy nagle zderzył się z czymś miękkim, co pod wpływem tego zderzenia wylądowało w pryzmie brudnego śniegu.

Nie czymś, ale kimś. Niechcący przewrócił młodą kobietę, która powinna mu złorzeczyć i krzyczeć na niego za jego nieuwagę. Zamiast tego dziewczyna wstała, otrzepując się ze śniegu i uśmiechnęła się do niego promiennie.

Minęła dłuższa chwila, zanim odzyskał głos i zaczął ją przepraszać. Zaprosił ją do hotelowej kawiarni i kupił ogromną gorącą czekoladę. I na tym etapie ich znajomość powinna się była zakończyć.

Jednak jej uroda, słodycz i ujmujący śmiech całkiem go zniewoliły. Po prostu nie potrafił się oprzeć.

Oddychając ciężko, ponownie przejrzał fotografie, starając się uchwycić na nich coś, co ewidentnie przeoczył. Jak to możliwe, że kobieta, z którą spędził pięć lat temu jedną noc, została kochanką ojca i matką jego nieślubnego dziecka?

Targnęło nim tak dobrze znane uczucie nienawiści. Jakie to typowe dla ojca: zszargać jedyną czystą rzecz w jego życiu.

Zajrzał do koperty i dostrzegł w niej złożoną na pół kartkę papieru. Kopia aktu urodzenia Ethana Sinclaira, bo tak nazywał się chłopiec z fotografii.

Imię matki: Annah Sinclair.

Przypomniał sobie jej łagodny, pełen słodyczy głos.

– Annah, z „h” na końcu – powiedziała, uśmiechając się znad parującego kubka czekolady.

Wtedy jej nie zrozumiał.

„Hannah?”

Roześmiała się ponownie i potrząsnęła głową. Przeliterowała mu swoje imię.

Imię ojca: nieznane.

Spojrzał na datę urodzenia chłopca. Dwudziesty pierwszy listopada dwa tysiące…

Znieruchomiał.

– Signor Cavallari?

Popatrzył na Viktora, ale go nie widział. Szybko policzył w myślach miesiące.

Błąd.

Zupełnie źle to zinterpretował.

Ten malec nie był jego przyrodnim bratem. Był jego synem.

– Nawet o tym nie myśl – mruknęła Annah, starając się złapać szpulkę srebrnej tasiemki, która toczyła się po blacie.

Zanim jednak zdążyła ją złapać, szpulka spadła na podłogę. Jęknęła, wyobrażając sobie, jak ta droga tasiemka rozwija się na podłodze pod jej stołem.

Świetnie.

– Przykro mi – rzuciła w stronę trzymanego w ręku bukietu czerwonych tulipanów. – Będziecie musiały zaczekać.

Położyła bukiet na stół i schyliła się, żeby podnieść szpulkę. Tyle tylko, że nigdzie jej nie dostrzegła.

Uklękła i weszła pod stół.

Żeby tylko nie pojawił się teraz żaden klient.

Nie, żeby miała coś przeciwko nim. Każdy klient był mile widziany, kiedy prowadziło się własny biznes. Tyle tylko, że dziś jej wspólniczka Chloe pojechała odwiedzić chorą przyjaciółkę i Annah została sama.

Zajrzała pomiędzy stojące pod stołem pudła i wreszcie namierzyła drogocenną szpulkę.

– Mam cię. – Podniosła ją z podłogi i zaczęła się wycofywać, kiedy rozległ się dzwonek u drzwi.

Miała nadzieję, że to tylko dostawca, ale to nie mógł być on. Brian nie nosił eleganckich czarnych spodni i drogich skórzanych butów. I to chyba ręcznie robionych.

Najwyraźniej nowo przybyły nie mieszkał w okolicy. Mężczyźni w Południowym Devonie nosili adidasy albo robocze obuwie, które nadawało się do pracy w polu.

– Już do pana idę – krzyknęła, wychodząc spod stołu.

– Proszę się nie spieszyć – odpowiedział jej głęboki męski głos z obcym akcentem.

Ona jednak pospieszyła się, a przez to prostując się, uderzyła z impetem o krawędź stołu i to tak mocno, że zrobiło jej się ciemno przed oczami i upadła na kolana.

Mężczyzna przeszedł za ladę.

– Nic się pani nie stało?

– Nic – skłamała, nie ruszając się. – Wszystko w porządku.

Nic nie było w porządku. Znów zbliżał się atak paranoi i to po tylu latach!

Oparła dłonie na podłodze i wzięła głęboki wdech. Musi się uspokoić. Do sklepu wszedł przystojny mężczyzna, mówiący z włoskim akcentem. To niczego nie musi oznaczać.

Chyba że…

Nie!

Zacisnęła zęby, nie pozwalając, żeby ogarnęła ją panika. Nie stanie się kobietą, którą była kiedyś. Tą, która obawiała się własnego cienia

i nieistniejących duchów. Musiała zachować zdrowie psychiczne dla swojego syna. Ethan zasługiwał na to, by mieć normalną matkę.

– Jest pani pewna?

Podniosła się, unikając wzroku mężczyzny. Zapewne zaraz stąd pójdzie i wraz z jego wyjściem zapomni o ciemnowłosym diable, który uwiódł ją przed laty w chłodną zimową noc.

Podobnie jak o dziadku Ethana, którego miała nadzieję nigdy już w życiu nie spotkać.

– Najzupełniej – odparła, kładąc na blacie szpulkę. Zwróciła się w stronę mężczyzny z profesjonalnym uśmiechem. Zapewne wstąpił, żeby kupić kwiaty dla swojej żony albo dziewczyny.

– W czym mogę panu pomóc?

Na poziomie jej oczu znajdowały się szerokie ramiona, odziane w ciemny płaszcz z wielbłądziej wełny. Te ramiona sprawiały wrażenie siły i solidności.

W końcu jej oczy napotkały spojrzenie ciemnych, brązowych oczu.

– Witaj, Annah.

Odruchowo cofnęła się o krok, zderzając się z blatem stołu.

Luca Cavallari wyciągnął rękę, żeby ją podtrzymać.

– Nie dotykaj mnie! – Chwyciła w ręce mały sekator i wysunęła go przed siebie w obronnym geście.

– Naprawdę mogłabyś użyć tego przeciwko mnie? – spytał łagodnym tonem.

– Możliwe – powiedziała, zaciskając palce na rękojeści nożyc. Oczywiście, że by tego nie zrobiła, ale on nie musiał o tym wiedzieć. Nie znał jej. Choć mieli wspólne dziecko, nic o niej nie wiedział.

Dzwonek przy drzwiach rozległ się po raz kolejny i Annah spojrzała w kierunku wejścia. Luca Cavallari wykorzystał ten moment, żeby złapać ją za nadgarstek i zabrać jej nożyce.

– Nie! – krzyknęła, ale on trzymał ją mocno.

Popatrzyła na niego, udając odwagę, której wcale nie czuła.

– Sprowadziłeś pomoc?

Sprawiał wrażenie, jakby jej wrogość go zaskoczyła. A czego się spodziewał? Zapewne nie ciepłego przyjęcia. Żałowała, że nie udała, że go nie pamięta. W końcu spędzili ze sobą zaledwie jedną noc i to pięć lat temu. Naprawdę nie musiała pamiętać jego twarzy.

Tyle tylko, że ją pamiętała.

Jak mogłaby zapomnieć twarz jedynego mężczyzny, z którym kiedykolwiek spała? Zwłaszcza, kiedy każdego dnia patrzyła na jego miniaturową wersję.

Luca spojrzał na ubranego na czarno mężczyznę, który wszedł do środka, i powiedział coś po włosku. W jednej chwili mężczyzna wyszedł i skierował się do zaparkowanego w pobliżu czarnego suwa.

– Nie masz się czego obawiać – zwrócił się do niej tym swoim jedwabistym głosem, ale ona nie dała się zwieść. – Chciałem z tobą tylko porozmawiać.

Wciąż trzymał ją za rękę, sprawiając, że z jej ciałem zaczęły się dziać dziwne rzeczy.

Zacisnęła zęby, przypominając sobie, jak potraktował ją jego ojciec. Odrzucił ją i jej dziecko, które przecież było jego wnukiem!

Gdzie był Luca, kiedy ona chciała z nim porozmawiać? Zapewne w ramionach innej kobiety. Spędzona z nią noc pozostała dla niego jedynie mglistym wspomnieniem, podczas gdy w jej życiu pozostał znacznie trwalszy ślad.

– O czym miałbyś ze mną rozmawiać?

– O naszym synu – odparł bez ogródek Luca.

Spojrzała na niego wyzywająco.

– O moim synu – powiedziała stanowczo, próbując uwolnić rękę z jego uścisku. – Puść mnie.

Zrobił to, a ona cofnęła się o krok. Jak ją odnalazł? Skąd wiedział, że urodziła dziecko? A co najważniejsze, czego od niej chciał?

Nie chciała, żeby jej synek musiał przebywać w pobliżu jego rodziny.

Dziadek Ethana był najzwyklejszym w świecie gangsterem. Miała okazję go spotkać i przekonała się, że to najgroźniejszy i najniebezpieczniejszy człowiek, jakiego poznała.

– Annah…

Zamknęła oczy i podniosła ręce do góry.

– Potrzebuję chwili…

Nie spodziewała się tej rozmowy i była na nią zupełnie nieprzygotowana. Po chwili otworzyła oczy. Serce waliło jej jak oszalałe, ale teraz przynajmniej jej nie dotykał.

Nie chciała, żeby jej ciało tak na niego reagowało. Nie chciała, żeby ją pociągał.

– Wszystko w porządku? – spytał niespodziewanie. – Może należy zrobić jakieś badania głowy?

Wyciągnął rękę w jej stronę, a ona instynktownie się cofnęła.

– Z moją głową jest wszystko w porządku. Jestem tylko trochę… zaskoczona. Nie spodziewałam się, że kiedykolwiek będę zmuszona odbyć tę rozmowę.

– Nie przyszło ci do głowy, że nadejdzie dzień, w którym zechcę poznać mojego syna?

Annah nie spodobało się to, co poczuła, słysząc te słowa. Zupełnie, jakby była czemuś winna.

– Skąd ta pewność, że jest twój?

– Wdziałem jego zdjęcia i akt urodzenia.

Annah zamrugała. Zdjęcia Ethana? Jak to możliwe? Zawsze była bardzo ostrożna. Nigdy nie umieszczała ich fotografii w internecie.

Luca wsunął ręce do kieszeni swojego drogiego płaszcza. Wyglądał tak, że śmiało mógłby się znaleźć na wybiegu w Paryżu czy Mediolanie. Tutaj w Hollyfield był zupełnie nie na miejscu i Annah dopiero teraz uzmysłowiła sobie, na jaką wieś wyprowadziły się z Chloe.

– Twój syn urodził się w Exeter Hospital, dokładnie trzydzieści sześć tygodni i pięć dni po tym, jak spędziliśmy razem noc. Nie jestem ekspertem w tej dziedzinie, ale umiem liczyć. O ile tylko nie sypiałaś wtedy z innymi mężczyznami, co wydaje mi się mało prawdopodobne, i nie miało miejsca niepokalane poczęcie, Ethan Sinclair jest nie tylko twoim, ale także i moim synem. Oczywiście, jeśli potrzeba, przeprowadzimy test DNA, żeby to udowodnić.

Na takie argumenty nie miała odpowiedzi.

– Jakie zdjęcia? – spytała.

– Zdjęcia zrobione przez wynajętych detektywów.

– Kazałeś nas śledzić? – spytała, nie kryjąc przerażenia. Czy ją także fotografowali?

– Nie ja.

– W takim razie kto?

– Mój ojciec.

Poczuła, jak po plecach przechodzi jej zimny dreszcz.

– Ale dlaczego?

– Nie mam pojęcia – powiedział zgodnie z prawdą.

Potrząsnęła z niedowierzaniem głową.

– Nie spytałeś go o to?

– Nie.

– Dlaczego?

– Ponieważ mój ojciec nie żyje.

ROZDZIAŁ DRUGI

Luca zastanawiał się, jakim jest człowiekiem, skoro mówiąc o śmierci własnego ojca, nie czuł nic prócz nienawiści.

Oczy Annah rozszerzyły się, ale nie wypowiedziała żadnych słów pocieszenia. Jej milczenie było tak wymowne, że Luca domyślił się, że jego ojciec posunął się do czegoś więcej niż tylko śledzenia jej i wnuka.

Najwyraźniej miała wątpliwą przyjemność poznania go i zapewne nie było to przyjemne spotkanie. W przeciwnym razie, dlaczego najeżyłaby się tak bardzo na jego widok?

Odszukanie jej zajęło jego ludziom trzy dni. Stopniowo przyzwyczajał się do myśli, że ma syna. Podróż do Exeter dała mu czas na przygotowanie się do spotkania z nią i do tej rozmowy.

Annah została całkowicie zaskoczona. Widząc go, zapewne przeżyła szok, ale przecież nie musiała się go obawiać! Nawet jego dotyk, którym starał się ją uspokoić, sprawił, że w jej oczach pojawił się strach. Przez chwilę przypominała schwytane w sidła zwierzę.

A wzmianka o dziecku sprawiła, że najeżyła się niczym tygrysica broniąca swego potomstwa.

Z niewiadomego powodu wydało mu się to niezwykle seksowne.

W tej chwili u drzwi ponownie rozległ się dźwięk starożytnego dzwonka. Ten dźwięk wzbudził w nim wspomnienia.

Oto on i brat kupują lody w niewielkiej budce w nadmorskiej miejscowości. Jak zwykle wspomnienie brata wywołało w nim niepokój,

dlatego czym prędzej odsunął je od siebie.

Miał nadzieję, że tym razem to nie był jego ochroniarz. Mario onieśmielał większość ludzi i podobnie było z Annah. Dlatego kazał mu wrócić do samochodu i spokojnie czekać.

To był jednak klient. Starszy mężczyzna podszedł prosto do lady i przywitał się.

– Witaj, Brian. Przepraszam, że jeszcze nie jestem gotowa. Masz czas, żeby poczekać kilka minut?

– Spokojnie, obsłuż najpierw pana. – Wskazał kurtuazyjnie głową w kierunku Luki.

– Nie, najpierw zrobię bukiet dla Caroline. – Spojrzała w stronę Luki i posłała mu wymuszony uśmiech. – Mógłbyś przyjść za dziesięć minut?

On jednak nie miał zamiaru tak łatwo się dać spławić.

– Nie ma pośpiechu, poczekam.

– Dobrze, w takim razie zajrzę do Dot. Będę za kilka minut – oznajmił Brian i wyszedł.

Luca oparł się o drewnianą krawędź blatu i skrzyżował ramiona na piersiach.

Annah oparła dłonie na piersiach i spojrzała na niego spod zmrużonych powiek.

– Musimy porozmawiać – powiedział do niej.

– Świetnie – zgodziła się, ale ton jej głosu wskazywał na to, że jest zupełnie inaczej. – Potrzebuję mojego sekatora.

Luca uniósł brew.

– Mogę ci zaufać?

Annah wyrwała mu z ręki nożyce i zabrała się do pracy.

Luca się rozejrzał. Sklep nie był duży, ale przestrzeń została doskonale wykorzystana. Urządzony ze smakiem, nosił nazwę „Pachnący butik”. Z tego, czego się dowiedział, Annah była jego współwłaścicielką.

– Moje gratulacje. Bardzo miła kwiaciarnia.

Przerwała na chwilę pracę i spojrzała na niego.

– Z tego, co pamiętam, taki był twój cel.

Zawahała się przez chwilę.

– Tak.

– Powinnaś być z siebie dumna. – Zdawał sobie sprawę z tego, że te słowa zabrzmiały nieco protekcjonalnie, ale wiedział, jak trudno jest zbudować biznes od zera. Jemu samemu zajęło to prawie pięć lat ciężkiej pracy, ale nie żałował ani minuty. Był dumny z tego, co osiągnął, i z tego, że zrobił to całkowicie legalną drogą.

Oczywiście ich firmy dzieliły lata świetlne, ale sama zasada tworzenia była podobna.

A ponadto Annah nie tylko prowadziła interes, ale także wychowywała dziecko.

Jego dziecko.

Nie powinna być zmuszona robić to sama.

Wyciągnął z kieszeni telefon, żeby się czymś zająć. W przeciwnym razie jego myśli zaczną podążać w kierunku, który zupełnie mu się nie podobał. Annah go pociągała. Jej kształtna figura, jasne włosy i gładka jak jedwab skóra nie pozostawiały go obojętnym.

Była jeszcze piękniejsza, niż ją zapamiętał.

Zmarszczył brwi i skoncentrował się na odczytywaniu mejli. Wkrótce wrócił Brian i Annah wręczyła mu bukiet, który właśnie skończyła robić.

Kiedy zostali sami, przekręciła na zewnątrz tabliczkę w drzwiach napisem „Zamknięte”. Zdjęła fartuch, pozostając jedynie w ciemnych obcisłych spodniach i białej koszuli.

– Mogę ci poświęcić pół godziny. Potem muszę odebrać syna.

– Skąd?

– Ze żłobka. Możemy porozmawiać tutaj. – Wskazała ręką strome schody i zaczęła się po nich wspinać.

Poszedł za nią. Annah otworzyła drzwi i znaleźli się w przestronnym, pełnym słońca pomieszczeniu. Był tu wydzielony salon, jadalnia i niewielki aneks kuchenny.

Nagle zdał sobie sprawę z tego, że znajduje się w mieszkaniu, w którym żył jego syn. Stał na dywanie, po którym on zapewne raczkował.

Wzbudziło to w nim dziwne uczucie. Obok sofy dostrzegł pudło z zabawkami, a pod stolikiem do kawy niebieską ciężarówkę. W fotelu spał prawdziwy kot. Na ścianie wisiało duże zdjęcie Annah i Ethana. Bardzo piękne zdjęcie.

– Od dawna tu mieszkacie?

– Od narodzin Ethana. – Zamknęła drzwi. – Napijesz się herbaty?

No tak. Byli w Anglii. Filiżanka herbaty rozwiąże każdy problem. On wolałby espresso albo nawet kieliszek whisky, ale gdyby herbata miała uspokoić nerwy Annah, był gotów wypić cały galon.

Podszedł do okna, żeby zobaczyć roztaczający się z niego widok. Okno wychodziło na niewielki taras, z którego schodziło się na podwórko. Stał na nim niebieski samochód pod ceglanym murem, oddzielającym podwórze od lasu.

Wszystko było miniaturowych rozmiarów i w niczym nie przypominało rozległych ogrodów, gajów oliwnych i winnic, w których wychowywał się on sam wraz z Enzem.

Poczuł pragnienie, żeby jego syn też mógł tego doświadczyć. Żeby mógł swobodnie biegać i poznawać ziemię, która kiedyś będzie należała do niego.

Wreszcie stał się właścicielem ziemi, którą zbrukał Franco Cavallari, a którą miał nadzieję przekazać w przyszłości kolejnym pokoleniom.

Spojrzał w kierunku kuchni. Annah stała nieruchomo tyłem do niego.

– Annah?

Wolno odwróciła się w jego stronę.

– Mógłbyś po prostu wyjść.

– Słucham?

– Moglibyśmy oboje udawać, że nigdy cię tu nie było. Nigdy o nas nie usłyszysz. Obiecuję, że nigdy nie poproszę cię o pieniądze. Nigdy o nic cię nie poproszę.

Luca poczuł nagłą złość. Za kogo ona go uważa?

Zacisnął szczęki.

– Zrób herbatę.

– Luca…

Wypowiedziała jego imię tonem, który obudził wspomnienia. Leżała pod nim, wydając z siebie ciche jęki.

„Nie przestawaj, Luca. Proszę, nie przestawaj…”

Kiedy poczuł opór, a jej ciało zesztywniało, zdał sobie sprawę z tego, co się wydarzyło, ale było już za późno. Był w niej, a ona mocno go obejmowała.

Zdął płaszcz i rzucił go na oparcie krzesła.

– Czarną, poproszę. Mocną. Bez cukru.

Annah zamrugała powiekami i bez słowa dokończyła robienie herbaty.

Po chwili siedzieli przy stoliku z dwoma parującymi kubkami gorącego płynu.

– Kiedy zmarł twój ojciec? – spytała cicho.

– Dwa miesiące temu.

Skinęła głową i w milczeniu wpatrywała się w trzymany w rękach kubek z herbatą. Jego cierpliwość zaczęła się wyczerpywać.

– Powiesz mi, co się stało, Annah, czy mam to z ciebie wyciągnąć na siłę?

– To chyba oczywiste. Nie zrobiłam tego, czego się po mnie spodziewałeś.

– Nie rozumiem, co masz na myśli.

– Och, daj spokój, Luca. Może nie miałeś odwagi skontaktować się ze mną osobiście, ale twój ojciec jasno dał mi do zrozumienia, że występuje w twoim imieniu. Chciałeś mi zapłacić za jego pośrednictwem.

Luca odczuł nagły niepokój. Domyślał się, że to, co usłyszy, zniszczy resztki szacunku i uczucia, jakie żywił do ojca.

– Kiedy rozmawiałaś z moim ojcem?

– Dlaczego o to pytasz?

– Proszę, Annah, po prostu mi powiedz.

Odstawiła kubek na stolik i wyprostowała się.

– Pod koniec marca. W Londynie, w waszym biurze.

Luca miał wrażenie, że nagle wyssano mu całe powietrze z płuc.

– Co się stało? – Annah zmarszczyła brwi.

Milczał przez chwilę, starając się odzyskać oddech.

– Pamiętasz, jak wtedy w Londynie powiedziałem ci, że następnego dnia lecę do Stanów?

– Tak. Mówiłeś, że wyprowadzasz się do Nowego Jorku.

Taka była prawda. Nic nie trzymało go w Europie. Ojciec wyraźnie powiedział mu, że nie ma do czego wracać. Dlatego nie robił Annah żadnych obietnic. Jedna noc, nic więcej.

– Trzy dni przed naszym spotkaniem bardzo się z ojcem pokłóciliśmy. Rzuciłem pracę w naszym biurze w Londynie i postanowiłem wyjechać.

Zabrał jedynie osobiste rzeczy, nie chcąc brać niczego, co należało do ojca.

– Po wyjeździe nie miałem kontaktu z nikim stąd, wliczając w to mojego ojca.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

– To, że nigdy więcej z nim nie rozmawiałem. Kiedy zobaczyłem go następnym razem, leżał w trumnie. – Przerwał na chwilę, żeby przetrawiła tę wiadomość. – Co miałaś na myśli, mówiąc, że chciałem ci zapłacić? Za co?

Zawahała się.

– Za aborcję – powiedziała szeptem.

Popatrzyli na siebie poprzez stół.

– Opowiedz mi o wszystkim od początku – poprosił cicho. – Kiedy odkryłaś, że jesteś w ciąży?

– Jakiś miesiąc po naszym spotkaniu. Początkowo nie przyszło mi to do głowy, bo przecież się zabezpieczyliśmy.

Odwróciła wzrok, jakby rozmowa o seksie z nim była ponad jej siły.

Wiedziała, co ryzykuje, zapraszając go na górę, ale chciała, żeby ta rozmowa odbyła się w jak najspokojniejszych warunkach.

– Z tego co pamiętam, nie brałaś tabletki.

– Nie.

– Prezerwatywa nie daje stuprocentowej pewności.

– Najwyraźniej. – Zrobiła głęboki wdech. – Chciałam ci powiedzieć, ale nie miałam pojęcia, jak cię odnaleźć. – Nie chciała, by odniósł wrażenie, że ma do niego żal o to, że nie zostawił jej swojego numeru. Powiedział jej, że następnego dnia wyjeżdża z kraju i niczego nie obiecywał.

Luca przejechał dłonią po twarzy.

– Szczerze mówiąc, nie sądziłem, że zaistnieje potrzeba ponownego kontaktu – przyznał.

Przez chwilę oboje milczeli.

– Powiedz mi, jak doszło do spotkania z moim ojcem – odezwał się w końcu.

Annah ponownie wzięła do ręki herbatę i upiła łyk.

– Jakie to ma teraz znaczenie? Co się stało, już się nie odstanie. Nie zmienimy tych pięciu lat, które minęły.

– Dla mnie to jest ważne – upierał się.

Annah westchnęła.

– Próbowałam namierzyć cię w internecie – wyznała, pomijając fakt, że zaczęła szukać o nim wiadomości, jeszcze zanim odkryła, że jest w ciąży. Choć spędzili ze sobą tylko jedną noc, nie potrafiła o nim zapomnieć. Niewiele się dowiedziała. W zasadzie niewiele więcej ponad to, jak się nazywa i czym się zajmuje.

– Nie ma mnie w mediach społecznościowych.

– Wiem. Szukałam cię po nazwisku, w skojarzeniu z Nowym Jorkiem i Rzymem. Powiedziałeś mi, że stamtąd pochodzisz.

Prawda jednak była taka, że Luca był Sycylijczykiem.

– Minęły całe wieki, zanim natknęłam się na twoje zdjęcie z jakiejś imprezy dobroczynnej w Rzymie.

Przypomniała sobie tę fotografię. Był na niej ubrany we frak, a u jego boku znajdowała się jakaś wspaniała blondynka.

– W podpisie była jakaś wzmianka o waszej firmie i znalazłam jej biuro w Londynie. Zadzwoniłam tam z zapytaniem, czy mogłabym dostać do ciebie jakiś namiar. Recepcjonistka jednak mnie zbyła. Nie wierzyłam w to, że nie mają z tobą żadnego kontaktu i kilkakrotnie jeszcze dzwoniłam, ale zawsze z tym samym skutkiem. – Zaśmiała się gorzko. – W końcu jednak do mnie oddzwonili. Dwa dni później zostałam zaproszona do biura na rozmowę.

Spojrzała na swoje dłonie.

– Cały czas miałam nadzieję, że uda mi się z tobą spotkać. Jednak zamiast ciebie przyjął mnie twój ojciec.

Spojrzała na Lucę. Na jego czole między brwiami widniała głęboka bruzda, a szczęki miał mocno zaciśnięte.

– Nie był zbyt miły – wyznała, po części rozumiejąc jego zachowanie. – Oskarżył mnie o to, że czyham na twoje pieniądze. Wypisał mi czek na dziesięć tysięcy funtów i powiedział, żebym usunęła ciążę. Nie chciałam go przyjąć, ale wcisnął mi czek do torebki i dopilnował, żeby wyprowadzono mnie z budynku. Jak tylko dotarłam do domu, podarłam czek.

– Mówił coś jeszcze?

– Niewiele.

– Annah.

Westchnęła ponownie.

– Powiedział, że gdybyś był w kraju, wręczyłbyś mi ten czek osobiście. Dodał, że dobrze mi życzy i że ma nadzieję, że na tym sprawa się zakończy.

Jego słowa bardzo ją zabolały. Jak tylko znalazła się na ulicy, weszła do centrum handlowego, znalazła toaletę i zwymiotowała.

– Groził ci?

– Nie, w zasadzie nie. Tylko… mówił w taki sposób, że poczułam się, jakby mi groził.

Co gorsza, sprawił, że uwierzyła w to, że Luca odrzucił ją i dziecko, i w dodatku nie ma odwagi powiedzieć jej tego osobiście.

Wstała gwałtownie i podeszła do tylnych drzwi. Szarpnęła za klamkę, ale były zamknięte.

Zamrugała, za wszelką cenę starając się nie rozpłakać. Potrzebowała odrobiny świeżego powietrza.

Co jest, do diabła, z tym zamkiem?

W końcu drzwi ustąpiły i Annah wyskoczyła na taras. Głęboko wciągnęła w płuca ostre marcowe powietrze. Luca wyszedł za nią.

– Nie miałem pojęcia, że jesteś w ciąży, Annah. Gdybym wiedział, sprawy na pewno potoczyłby się inaczej. To bardzo ważne, żebyś to zrozumiała, zanim ruszymy dalej.

Ruszymy dalej?

Nie była pewna, czy chce wiedzieć, co dokładnie ma na myśli Luca.

Zacisnęła palce na balustradzie i spojrzała na pobliskie wzgórza. Okolica była spokojna, czasem może nawet zbyt spokojna, ale było tu cicho, ładnie i bezpiecznie, a mieszkający w pobliżu ludzie byli mili i przyjaźni.

Dobrze się tu czuli z Ethanem. Nie chciała, żeby coś wstrząsnęło jego życiem tak, jak w przeszłości wielokrotnie zdarzało się jej samej.

Luca jednak nie zamierzał ustąpić i musiała stawić mu czoło. Wyprostowała się i odwróciła w jego stronę.

– I co teraz zrobimy?

– Zaprowadź mnie do mojego syna.

ROZDZIAŁ TRZECI

Luca wsiadł do samochodu i polecił kierowcy jechać za wozem Annah.

Po jej minie zorientował się, że jego prośba nie była jej w smak, ale nie miała wyboru. Mimo to spodziewał się, że będzie chętnie z nim współpracowała. Annah Sinclair nie należała do kobiet, którymi łatwo manipulować. Przekonał się o tym już wtedy, kiedy się poznali.

Mimowolnie zacisnął dłonie w pięści. Bez wahania skręciłby kark swojemu ojcu, gdyby żył. Relacja Annah sprawiła, że poczuł wściekłość z powodu tego, co zrobił Franco.

Czyżby ojciec aż tak bardzo go nienawidził?

Franco Cavallari zabrał ze sobą do grobu bardzo wiele tajemnic. Nigdy się nie dowie, dlaczego w jego posiadaniu znalazły się fotografie Annah i Ethana i co zamierzał z nimi zrobić.

Mario jechał cały czas za Annah, która najwyraźniej doskonale orientowała się w topografii wąskich uliczek. Kiedy znaleźli się w wiosce, zaparkowała na poboczu. Mario zatrzymał samochód tuż za nią.

Annah wysiadła, przeszła przez ulicę i weszła na teren posiadłości otoczonej wysokim drewnianym płotem.

Minęła minuta, potem kolejna. Luca niecierpliwie stukał palcami w udo. Ile czasu zajmuje odebranie dziecka ze żłobka? Patrzył na przejeżdżające ulicą samochody. Wielu rodziców przyjechało odebrać dzieci i wszystkim zajmowało to zaledwie chwilę.

Wysiadł z samochodu i zaczął niecierpliwie przechadzać się po chodniku. Mario rzucił mu zza kierownicy rozbawione spojrzenie.

Może powinien tam pójść i zobaczyć, co się dzieje?

W tej samej chwili furtka otworzyła się i stanęła w niej Annah z ciemnowłosym chłopczykiem na rękach.

Luca znieruchomiał. Ręce mu zwilgotniały, a serce zaczęło bić w przyspieszonym tempie.

Właśnie miał poznać swojego syna. Nigdy wcześniej nie zdarzyło mu się coś podobnego i nie bardzo wiedział, jak się zachować.

Popatrzył na Ethana, który bardzo przypominał jego samego, gdy był w tym wieku. Napłynęło wspomnienie z przeszłości. Lata szczęśliwego dzieciństwa, zanim jego rodzina kompletnie się rozsypała.

Był piękny upalny dzień. Zrobili sobie piknik na terenie posiadłości. Miał kilka lat i siedział na barana u ojca, który rozłożył szeroko ramiona, udając samolot. Matka, ubrana w piękną letnią sukienkę, siedziała pod rozłożystym dębem z maleńkim Enzem na rękach. Uśmiechała się, co w późniejszych latach stało się wielką rzadkością.

Choć nie chciał się do tego przyznać, kochał swojego ojca. Idealizował go. Chciał być taki jak on. W jego oczach Franco Cavallari był bardzo ważnym człowiekiem. Bogaty, przystojny, charyzmatyczny. Ludzie odnosili się do niego z wielkim szacunkiem.

Dopiero kiedy był nastolatkiem, zrozumiał, że ojciec nie budził w ludziach szacunku, tylko strach.

Którejś nocy Franco postanowił wprowadzić starszego syna w świat dorosłych. Wówczas to uczucia, jakie żywił do ojca, drastycznie się zmieniły. Miłość zmieszała się z nienawiścią i nie bardzo umiał sobie z tym poradzić.

Jego pierwszy błąd polegał na tym, że uważał, że może zmienić ojca. Drugi na tym, że nie zniszczył go, kiedy miał ku temu okazję. Uczucie do ojca sprawiło, że okazał słabość i nie zrobił tego, co należało.

Gdyby był silniejszy, zapewne uratowałby brata.

Zrobił głęboki wdech i ponownie spojrzał na Ethana. Nie popełni drugi raz tego samego błędu i nie zawiedzie go tak, jak zawiódł Enza. Był lepszym człowiekiem niż Franco i będzie lepszym ojcem niż on. Musi tylko skoncentrować się na tym, żeby zapanować nad uczuciami.

– To on, mamo?

Ethan poruszył się na rękach Annah. Ona sama zaśmiała się nerwowo.

– Tak, skarbie, to on.

– Ale ciacho! – usłyszała głos obok siebie.

Odwróciła się i ujrzała Harriet, jedną z mam, która stała obok z najmłodszą córeczką na biodrze.

Harriet, podobnie jak kilka innych mam, patrzyła teraz przez ulicę na stojącego po drugiej stronie Lucę. Annah doskonale je rozumiała. Luca był naprawdę mężczyzną, obok którego trudno było przejść obojętnie.

– Kim on jest? – spytała Harriet.

Ethan objął Annah za nogę.

– To mój tata – oznajmił z dumą.

Annah zamknęła na chwilę oczy, a kiedy je otworzyła, ujrzała wpatrzoną w siebie Harriet.

– Czyżby właśnie się objawił?

– Można tak powiedzieć – zaśmiała się nerwowo.

Harriet położyła rękę na ramieniu Annah i lekko ją ścisnęła.

– Daj mi znać, gdybyś czegokolwiek potrzebowała.

Udało jej się jakoś uśmiechnąć.

– Dzięki.

Harriet ruszyła w stronę samochodu. Annah ponownie spojrzała na Lucę, który nie odrywał wzroku od Ethana.

– Mamo?

– Tak?

– Za mocno mnie ściskasz. To boli.

– Och! – Annah rozluźniła uścisk i uśmiechnęła się, mając nadzieję, że malec nie zorientuje się, jak bardzo jest zdenerwowana. – Przepraszam, skarbie.

– Pójdziemy się przywitać?

Ethan najwyraźniej nie mógł się doczekać spotkania z ojcem, ale ona sama miała mieszane uczucia. Żałowała, że nie miała kilku dni, żeby się na to spotkanie mentalnie przygotować, ale najwyraźniej Luca uznał, że nie jest jej to potrzebne.

Starała się zrozumieć jego punkt widzenia. Stracił pięć lat z życia syna i każdy kolejny dzień zwłoki zapewne wydawał mu się niepowetowaną stratą.

Przypomniała synowi, żeby spojrzał w obie strony, czy nic nie nadjeżdża, i dopiero wtedy ruszyli.

Luca stał nieruchomo. Ubrany cały na czarno, był onieśmielający. Jednak kiedy do niego podeszli, przykucnął i uśmiechnął się szeroko.

– Cześć, Ethan. Mam na imię Luca.

Ethan popatrzył na niego, po czym przeniósł wzrok na matkę. Teraz w bezpośredniej konfrontacji z tym dużym mężczyzną poczuł onieśmielenie.

Annah uśmiechnęła się do niego uspakajająco.

– Wszystko w porządku, kochanie. Przywitaj się.

– Dzień dobry – powiedział do Luki. Dotknął ręką jego kolana, jakby chciał się upewnić, że jest prawdziwy. Po chwili cofnął rękę i podniósł wzrok. – Jesteś moim tatą – oznajmił.

Luca posłał Annah zaskoczone spojrzenie.

Wzruszyła ramionami.

– Uznałam, że szczerość jest najlepszym rozwiązaniem.

Mogła wymyśleć jakąś historyjkę, ale przecież Ethan i tak dowiedziałby się prawdy i miałby do niej żal, że go okłamała.

– Dziękuję – powiedział cicho.

Skinęła lekko głową, ciesząc się z tego, że to powiedział. Wprawdzie teraz, kiedy stali po przeciwnej stronie barykady, nie powinna robić w jego stronę żadnych ustępstw, ale jakoś nie mogła postąpić inaczej.

Luca zwrócił swoją uwagę na syna.

– To prawda – powiedział. – Tam, gdzie mieszkam, dzieci mówią do taty „papa”.

– A gdzie mieszkasz? – spytał z zaciekawieniem malec.

Annah nagle zdała sobie sprawę, że nie ma pojęcia, z jak daleka przyjechał do nich Luca. Z Nowego Jorku? Z Londynu? Z Sycylii? Z Rzymu?

Jak podzielą się obowiązkami rodzicielskimi, skoro pochodzą z różnych krajów?

– Bardzo daleko – odparł Luca.

– To dlatego nie przyjechałeś mnie zobaczyć wcześniej?

Widząc minę Luki, Annah pospieszyła mu z pomocą.

– Chodź, kochanie. Kaczki będą się niepokoić, gdzie jesteśmy.

Ethan zwrócił się do ojca.

– Pójdziesz z nami nakarmić kaczki?

Annah wstrzymała oddech. Ubranie Luki nie było najbardziej odpowiednie na spacer po parku, ale mimo to nie odmówił. Karmienie kaczek było ich cotygodniowym rytuałem i nie mogli z niego zrezygnować.

– Chętnie. Twoja mama mnie zaprosiła. Nie masz nic przeciwko temu?

– Nie! – Ethan klasnął w dłonie.

Annah uśmiechnęła się, choć wcale nie było jej do śmiechu. Entuzjazm Ethana z niewiadomych względów sprawił jej przykrość.

– W takim razie chodźmy – powiedziała przesadnie pogodnym głosem. – Niedługo zrobi się chłodno.

Pół godziny później usiadła na ławce pod rozłożystym sękatym drzewem. Choć wcale nie było zimno, założyła żakiet. Chłód pochodził z jej wnętrza. Odczuwała niepokój, co było zrozumiałe. Nie wiedziała, jakie plany ma Luca, i bardzo się z tego powodu niepokoiła.

Patrzyła, jak wraz z Ethanem sypie ziarna kaczkom, które łapczywie rzucały się na pożywienie. Nieopodal po spokojnej wodzie stawu płynęła dostojnie para łabędzi.

To było ulubione miejsce jej i Ethana. Wokół zaczęły już kwitnąć żonkile, znacząc żółtymi plamami trawnik. Za kilka tygodni wiosna zagości u nich na dobre. Zacznie się pora ślubów, co oznaczało, że ona i Chloe będą miały dużo pracy. Specjalizowały się w bukietach ślubnych i robieniu kwiatowych stylizacji. W zeszłym roku zdobyły nawet pierwszą nagrodę w konkursie ślubnych dekoracji.

Żałowała, że nie ma tu z nimi teraz Chloe. Była nie tylko jej wspólniczką w interesach, ale też najlepszą przyjaciółką. W zasadzie jedyną. Choć Annah znała mnóstwo ludzi i wielu z nich bardzo lubiła, przyjaźniła się tylko z Chloe. Zawsze była niezależna i zdana głównie na

siebie, i nie czuła potrzeby, żeby dzielić swoje życie z innymi ludźmi. Wiedziała, że nie każdemu można zaufać.

Czy mogła zaufać Luce?

Były twierdził, że Franco Cavallari był skorumpowanym biznesmenem, powiązanym ze środowiskiem przestępczym. Fakt, że Luca się od niego zupełnie odciął, nie świadczył jednak o tym, że jest dobrym człowiekiem.

Kto wie, do czego jest zdolny? A jeśli zechce porwać Ethana?

Boże!

Musi się uspokoić. Jak dotąd zachowanie Luki było bez zarzutu. Nawet wypił z nią filiżankę herbaty!

Teraz stał na piaszczystym brzegu stawu i karmił z Ethanem kaczki. Mogła sobie wyobrazić, w jakim stanie były teraz jego eleganckie skórzane buty!

– Mamo, już nic nie ma. – Ethan uniósł pustą torebkę po ziarnach. – Możemy teraz pójść do Sandy?

– Tak.

Annah wstała i uśmiechnęła się do niego. Widok zbliżającego się do niej synka z ojcem zupełnie wyprowadził ją z równowagi. Byli do siebie podobni jak dwie krople wody. Obaj ciemni, mieli brązowe oczy i czarne włosy.

– Sandy ma ośmioro dzieci! – oznajmił Ethan, zwracając się do Luki.

Luca przybrał zdziwiony wyraz twarzy.

– Ośmioro?

– Tak. To szczenięta. Sandy jest retrieverem. Należy do państwa, którzy prowadzą kawiarnię, i mieszka w specjalnym domku przy wejściu. Na pewno urosły od czasu, kiedy widziałem je ostatni raz. – Przez całą drogę

do kawiarni Ethanowi nie zamykała się buzia. Za każdym razem, kiedy spojrzał na ojca, jego twarz się rozjaśniała.

Annah nie potrafiła powstrzymać uczucia zazdrości. Przecież nie musi walczyć o uczucie syna. Kochał ją. Była jego mamą. Przybycie Luki niczego nie zmieniało.

Kiedy znaleźli się w kawiarni, od razu podeszła do stolika pod oknem, który zwykle zajmowali. Zdjęła żakiet i powiesiła go na oparciu krzesła. Dopiero po chwili dostrzegła siedzącego w kącie towarzysza Luki.

Na ich widok gwałtownie się podniósł i Annah odczuła nagły niepokój. Instynktownie sięgnęła po synka i przyciągnęła go do siebie.

Luca nie spuszczał wzroku z Annah. Widział, jak jej twarz pobladła i z jakim przestrachem patrzyła na Maria. Zupełnie, jakby zamierzał porwać Ethana i z nim uciec.

Odruchowo położył rękę na jej plecach i poczuł, jak się spina. Rzuciła mu pełne niepokoju, żeby nie powiedzieć strachu, spojrzenie. Najwyraźniej mu nie ufała.

Ile razy widział podobne spojrzenie, odkąd wrócił na Sycylię?

Zbyt często.

Nazwisko Cavallari kojarzyło się tam dość jednoznacznie i wiele osób zakładało, że Luca jest taki, jak jego ojciec. Zmiana tego wizerunku zajmie mu wiele lat.

Wskazał głową stojącego nieopodal mężczyznę.

– Annah, to jest mój kierowca, Mario Russo. Mario, to Annah Sinclair. A to… – Położył rękę na głowie Ethana. – A to jest nasz syn.

Po raz pierwszy wypowiedział to słowo na głos i mówiąc je, odczuł coś na kształt dumy.

Mario uśmiechnął się szeroko, dzięki czemu od razu przestał wyglądać tak groźnie.

– Miło mi panią poznać, pani Sinclair – odezwał się, wyciągając na powitanie rękę.

Annah chwilę się zawahała, po czym ujęła wyciągniętą dłoń.

– Mnie również.

Mario spojrzał na Ethana, który zamrugał niepewnie powiekami.

– Witaj, Ethan.

– Mario ma córkę w twoim wieku, Ethan – oznajmił Luca.

– Tak? A jak ma na imię?

– Liliana.

– Jakie ładne imię. – Twarz Annah nieco się rozpogodziła.

Mario rozpromienił się i skinąwszy im głową, ruszył do samochodu.

Annah spojrzała na Lucę i chciała coś powiedzieć, ale nie zdążyła. Zza lady wyszła atrakcyjna brunetka i podeszła do nich z uśmiechem.

– Cześć, Annah – przywitała się i posłała Luce zaciekawione spojrzenie. Potargała Ethana po włosach i uśmiechnęła się do niego. – Jak tam, młody człowieku? Chcesz zobaczyć szczeniaki?

– Tak!

– Ethan – upomniała go łagodnie Annah.

– Tak, proszę.

– W takim razie chodź. Laura właśnie wróciła ze szkoły. – Spojrzała na Annah i Lucę. – Co wam podać? Kawę? Coś do jedzenia?

Luca poprosił o kawę, a Annah o filiżankę herbaty.

Kiedy zostali sami, spojrzał na nią uważnie.

– Powinnaś mi zaufać, Annah.

Spuściła wzrok na obrus.

– Staram się… – powiedziała po chwili. – Tylko że…

– Tylko że co? – ponaglił ją, kiedy nie dokończyła.

– Zupełnie cię nie znam, Luca.

– W takim razie musisz uwierzyć mi na słowo. Zapewniam cię, że ani ja, ani żaden z moich pracowników nigdy nie skrzywdzi ciebie czy Ethana.

Przygryzła dolną wargę, zwracając jego uwagę na usta, o których bezskutecznie próbował przez te lata zapomnieć.

– Słyszałam różne rzeczy o twoim ojcu – wyznała w końcu. – Rzeczy, które mnie przerażają.

– Kto ci coś mówił?

– Przyjaciel przyjaciela, który ma krewnych na Sycylii.

– A co konkretnie słyszałaś? – spytał, wyobrażając sobie, czego się spodziewać.

– Że był skorumpowany. Że zadawał się z ludźmi ze świata przestępczego. Że był bezwzględny i wobec swoich wrogów i stosował drastyczne środki. – Patrzyła na niego, jakby czekając, by zaprzeczył tym słowom i przekonał ją, że to tylko bezpodstawne plotki.

Kelnerka przyniosła im zamówione napoje i Luca podziękował.

– Mój ojciec nie żyje. Nie stanowi już żadnego zagrożenia dla ciebie ani dla Ethana. Ja teraz jestem głową Cavallari Enterprises i zapewniam cię, że obecnie firma jest zarządzana w zupełnie inny sposób.

Nie był w stanie wyczytać nic z jej miny, bo spuściła wzrok i zajęła się nalewaniem herbaty do filiżanki.

– Wróciłeś do Londynu?

– Nie. – Upił łyk kawy i skrzywił się. Była niemal tak samo niedobra jak w Stanach. – Mieszkam w Palermo. Wróciłem tam po śmierci ojca.

Annah odłożyła łyżeczkę.

– Rozumiem, że planujesz zostać na Sycylii?

– W najbliższej przyszłości tak.

– Mamo, zobacz!

Oboje zwrócili głowę w stronę, z której nadchodził Ethan ze szczeniakiem na rękach.

– Jest urocza. – Annah pogładziła psa po głowie.

– To jest chłopiec – powiedział Ethan. Zaśmiał się, kiedy pies polizał go po twarzy. – Chciałbym zabrać go do domu. Pan Pickles na pewno by go polubił.

– Rozmawialiśmy już o tym, dlaczego nie możemy mieć psa, pamiętasz? Któregoś dnia z tego szczeniaka wyrośnie bardzo duży pies, a duże psy potrzebują dużego domu, ogrodu i miejsca, gdzie mogłyby się wybiegać.

Ethan westchnął ciężko.

– Wiem o tym. – Pocałował szczeniaka w głowę. – Lepiej zaniosę go do Sandy.

Kiedy chłopiec odszedł, Luca spojrzał pytająco na Annah.

– Pan Pickles?

– Nasz kot.

– Aha.

– Sądzę, że najwięcej sprzeciwów zgłaszałby nasz gospodarz, a nie kot.

Luca prawie jej nie słyszał. Dlaczego nie wziął pod uwagę tego, że Annah może kogoś mieć? Była piękną młodą kobietą i na pewno nie brakowało jej adoratorów. Miała wprawdzie dziecko, ale przecież niektórym mężczyznom wcale to nie przeszkadzało.

Nie wiedzieć czemu, myśl o tym, że mogłaby dzielić z kimś łóżko, wzbudziła w nim sprzeciw.

Właśnie miał ją o to spytać, kiedy drzwi kawiarni się otworzyły i do środka weszła para w średnim wieku. Mężczyzna podszedł do kontuaru, a kobieta rozejrzała się, po czym usiadła przy sąsiednim stoliku pod oknem. Była zbyt blisko, żeby móc swobodnie rozmawiać.

– Musimy gdzieś spokojnie porozmawiać – powiedział. – Co ty na to, żeby zjeść ze mną jutro kolację?

Annah zawahała się.

– Muszę zatrudnić opiekunkę, ale dobrze, zgadzam się.

– Zatrzymałem się w Fendalton Hotel. Znasz to miejsce?

Jej oczy rozszerzyły się ze zdumienia.

– Tak.

– Doskonale. W takim razie Mario przyjedzie po ciebie o…

– Nie, dziękuję. Sama przyjadę. To zaledwie dwadzieścia minut z Hollyfield i doskonale znam drogę.

– Jak sobie życzysz.

Dziesięć minut później patrzył, jak Annah zapina Ethana w siodełku. Pożegnał się z malcem i obiecał, że wkrótce znów się zobaczą.

Annah wyprostowała się i zamknęła drzwi samochodu.

– Daj mi telefon. Od razu wpiszę ci swój numer.

Zawahała się przez chwilę, po czym z westchnieniem sięgnęła po telefon.

Luca wpisał jej swój numer i oddał telefon.

– Teraz będziesz mogła skontaktować się ze mną o każdej porze dnia i nocy.

Pochylił się i lekko pocałował ją w skroń.

– Widzimy się jutro wieczorem, tak?

– Tak – odparła i nie oglądając się za siebie, usiadła za kierownicę i odjechała.

Luca patrzył za nią tak długo, aż samochód zniknął mu z oczu, po czym wsiadł do swojego SUV-a.

– Wszystko w porządku, szefie? – spytał Mario.

– Mam taką nadzieję – doparł, opierając głowę o zagłówek.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Annah trzykrotnie się przebierała, zanim się w końcu zdecydowała na niebieską sukienkę, sznur pereł i pasujące do nich kolczyki.

Tak się ubierała, gdy szła na spotkanie z klientem w jakieś eleganckie miejsce. Spotkanie z Lucą niczym się nie różniło. Nie była to żadna randka, o czym nieustannie sobie przypominała.

Mimo to była zdenerwowana. Poperfumowała się, założyła elegancki czarny płaszcz, chwyciła torebkę i zeszła na dół.

Na jej widok Chloe zerwała się z kanapy.

– Doskonale! – wykrzyknęła z entuzjazmem.

– Makijaż nie jest za mocny?

– Jest w sam raz. Jak się czujesz?

– Świetnie.

– Kiepska z ciebie kłamczucha.

Wbrew sobie Annah roześmiała się.

– A ty jesteś bardzo kochana. Nie musiałaś przychodzić tak wcześnie.

Chloe zadzwoniła do niej wczoraj wieczorem, żeby omówić szczegóły ostatniego zamówienia. Ponieważ wiedziała o okolicznościach, w jakich został poczęty Ethan, i wiedziała o tym, co było potem, Annah opowiedziała jej o wizycie Luki. Nie spodziewała się, że przyjaciółka wróci do Hollyfield dzień wcześniej, niż planowała.

– Nie bądź niemądra. Po to się ma przyjaciół, żeby sobie pomagali.

Usiadła na sofie, tak blisko Pana Picklesa, że ten podniósł się urażony i zszedł na podłogę. – Te pięć dni w Londynie zupełnie mnie wykończyło. Marzyłam o odrobinie świeżego powietrza. No i Ben jest zachwycony moim powrotem.

– Tyle tylko, że nie spędzasz z nim tego wieczoru. Zamiast tego zajmujesz się moim dzieckiem.

Chloe machnęła ręką.

– Nic mu nie będzie. Wciąż jest w pracy, a potem przyjdzie dotrzymać mi towarzystwa. Masz szczęście, że wróciłam i nie musiałaś prosić o pomoc Dot. Ona na pewno zrobiłaby wszystko, żeby się dowiedzieć, z kim się umówiłaś na kolację.

– Wiem. – Annah ścisnęła się w talii paskiem. – Uratowałaś mi życie. – Otworzyła torebkę, żeby po raz setny przejrzeć jej zawartość. Portfel. Kluczyki. Szminka. Chusteczki. Usatysfakcjonowana zamknęła torebkę i spojrzała przez hol. – Zasnął? Może powinnam pójść sprawdzić?

– Śpi jak kamień. Lepiej tam nie wchodź, bo jeszcze go obudzisz. Wzięłaś ze sobą telefon?

– O kurczę! – Pobiegła do sypialni, żeby wziąć go ze stolika, na którym go zostawiła.

Kiedy wróciła, zastała Chloe szukającą czegoś w torebce.

– Poczekaj. – Wyjęła coś i podała Annah. – Weź ze sobą.

– To gaz pieprzowy? – Oczy Annah rozszerzyły się ze zdumienia.

– Nie! Żartujesz? Przecież ja żyję z gliną. Ben by mnie zabił albo aresztował, gdybym miała prawdziwy gaz obezwładniający. To gaz obronny, który jest absolutnie legalny. Nidy nie ruszam się bez niego do Londynu.

Annah zmarszczyła czoło.

– Nie sądzę, żeby miał mi być potrzebny.

– Jesteś pewna? Bo jakoś tego nie widzę po twojej minie. – Na jej twarzy pojawił się wyraz troski. – Martwię się o ciebie, Annah. Ben zresztą też. Skąd możesz mieć pewność, że możesz temu człowiekowi zaufać?

Sama wielokrotnie zadawała sobie to pytanie. Spojrzała na przyjaciółkę.

– Mówiąc szczerze, sama nie wiem, skąd we mnie to przekonanie. Po prostu mam przeczucie, że nie muszę się go obawiać. To wszystko.

Jak dotąd Luca nie dał jej żadnych powodów do tego, żeby mu nie ufać. Zachowywał się jak dżentelmen. A w stosunku do Ethana był wyjątkowo ciepły i delikatny.

– Nie potrafię tego wytłumaczyć – powiedziała, wzruszając ramionami. – Po prostu nie wydaje mi się, żeby mógł zrobić coś złego mnie czy Ethanowi.

Chloe westchnęła ciężko.

– Okej. – Wrzuciła spray z powrotem do torebki. – Jeśli tknie cię choćby palcem, będzie miał do czynienia ze mną, Benem i całą lokalną policją!

Pół godziny później Annah znalazła się przed okazałymi drzwiami Fendalton Hotel. Było ciemno, ale wiedziała, że otoczenie hotelu jest bardzo piękne. Z trzech stron rozpościerały się starannie utrzymane ogrody i park.

Sam budynek był w stylu elżbietańskim, niedawno został odnowiony i przekształcony w ekskluzywny hotel i spa. Oczywiście był niebotycznie drogi i swoją ofertę kierował przede wszystkim do tych, którzy nie musieli się liczyć z pieniędzmi i pławili się w luksusie.

Kilku z ich klientów urządzało tu przyjęcia ślubne, stąd Annah znała to miejsce dość dobrze. Właścicielowi hotelu tak spodobały się stylizacje Floral Boutique, że zatrudnił je, by na stałe robiły dekoracje dla hotelu.

Dwa razy w tygodniu zmieniały tu kwiaty, ale jako gość była tu po raz pierwszy.

Annah zaparkowała samochód między jakimś sportowym wozem a luksusową limuzyną, wyłączyła silnik i spojrzała we wsteczne lusterko. Nerwowym ruchem poprawiła włosy, chwyciła leżącą na siedzeniu obok torebkę i wysiadła z samochodu.

Podała nazwisko Luki szefowi sali. Mężczyzna wziął od niej płaszcz i zaprowadził ją do zastawionego kryształami i srebrem stolika. W restauracji było sporo ludzi, ale ich stolik stał nieco na uboczu, dzięki czemu mogli swobodnie rozmawiać.

Luca już na nią czekał. Na jej widok wstał. Miał na sobie ciemne spodnie i białą koszulę. Ku jej zdumieniu pocałował ją w policzek. Zrobiło jej się gorąco.

– Ślicznie wyglądasz – oznajmił, spoglądając na nią z podziwem.

Komplement sprawił jej przyjemność, choć starała się nie przywiązywać do tego wagi. To oczywiste, że Luca będzie się starał wywrzeć na niej jak najkorzystniejsze wrażenie. Będzie potrzebował jej współpracy. Chciał kontaktu ze swoim synem, a ona stała mu na drodze.

– Dziękuję – mruknęła, siadając za stołem.

Pierwsze dziesięć minut było w porządku. Zamówili drinki, przejrzeli menu, rozmawiali z kelnerem, wybrali przekąski.

A potem zostali sami.

Atmosfera natychmiast uległa zmianie.

Annah sięgnęła po kieliszek wina i upiła spory łyk. Nie mogła wypić dużo, ponieważ przyjechała samochodem, ale potrzebowała wina, żeby się rozluźnić.

Luca przerwał panującą ciszę.

– Dziękuję, że pozwoliłaś mi spędzić z wami wczorajsze popołudnie. Doceniam to, bo wiem, że ta sytuacja nie jest dla ciebie łatwa. Jeśli to jest dla ciebie jakieś pocieszenie, dla mnie też nie jest to proste.

Odstawiła kieliszek na stół.

– Nie zostawiłeś mi dużego wyboru – powiedziała, marszcząc brwi. – Pojawiłeś się znienacka, zupełnie niespodziewanie.

Spojrzał na nią ostro.

– A co byś wolała? List od moich prawników?

Prawników? Czyżby to było ostrzeżenie? Chce jej dać do zrozumienia, że jeszcze nie wyciągnął najgrubszej broni, ale zrobi to bez wahania, gdyby zaszła taka potrzeba?

– Zatrudniłbyś prawników, nie mając nawet pewności, że Ethan jest twoim synem?

– Tak. Gdybym miał odnośnie tego jakieś wątpliwości, wystąpiłbym o przeprowadzenie testu, który by to potwierdził lub wykluczył.

– Nie kusi cię, żeby to zrobić? – Annah nie mogła się powstrzymać przed zadaniem tego pytania. – Żeby mieć stuprocentową pewność.

– Sugerujesz, że są co do tego jakieś wątpliwości? – Zmrużył oczy. – Jeśli chcesz, możemy zrobić test.

Annah ugryzła się w język. Wiedziała, że wynik testu jednoznacznie pokaże, że Luca jest ojcem Ethana.

– Nie, to nie będzie konieczne.

Na szczęście pojawił się kelner z ich tatarem z łososia, dzięki czemu rozładował nieco atmosferę.

– Kto się dziś zajmuje Ethanem? – spytał, kiedy znów zostali sami.

– Chloe, moja przyjaciółka i wspólniczka – odparła, starając się przybrać ten sam lekki ton, co on. – Zna Ethana od urodzenia, więc jest dla

niego kimś w rodzaju cioci. – Przypomniała sobie o gazie, który chciała jej dać przed tym spotkaniem. Nie mogła się powstrzymać, żeby nie dodać: – Jej chłopak jest policjantem.

Napił się wina i popatrzył na nią uważnie.

– Czy Chloe jest tą przyjaciółką, z którą chciałaś założyć firmę?

Serce Annah zabiło gwałtowniej. Przechyliła głowę.

– Trudno mi uwierzyć, że zapamiętałeś to, co mówiłam ci tamtej nocy w Londynie.

Luca odstawił kieliszek, nie spuszczając z niej wzroku.

– Pamiętam wiele rzeczy z tamtej nocy, Annah.

Dźwięk jego głosu sprawił, że poczuła ciepło w dole brzucha. Szybko spuściła wzrok, obawiając się, że mógłby wyczytać z jej oczu to, że wciąż ją pociąga.

Jak mogła kiedykolwiek myśleć, że tamtej nocy to on ją uwiódł? Że ona, niewinna dziewczyna, nie była w stanie oprzeć się jego urokowi i ewidentnemu seksapilowi?

To były tylko wymówki.

Może nie była w tej materii zbyt doświadczona, ale wiedziała, jak powiedzieć mężczyźnie „nie”. Widziała, jak beznadziejne było życie uczuciowe jej matki, i dlatego odrzucała wszelkie propozycje ze strony mężczyzn. Ona sama nigdy nie wysyłała zachęcających sygnałów, ale niektórzy mężczyźni lubili takie kobiety jak ona.

Prawda była taka, że nie chciała odmówić Luce. Zapragnęła go, gdy tylko go ujrzała i kiedy zaproponował jej spędzenie wspólnej nocy, nie mogła i nie chciała odmówić.

– Annah?

Wróciła do rzeczywistości.

– Tak?

– Nie odpowiedziałaś na moje pytanie. – Jego oczy błyszczały, jakby dokładnie zdawał sobie sprawę z tego, o czym myśli. – Pytałem o Chloe.

Chrząknęła.

– Tak. Chodziłyśmy razem do szkoły i postanowiłyśmy razem założyć interes.

– I żadna z was nie chciała zostać w Londynie?

Potrząsnęła głową.

– Londyn jest za drogi. Chloe pochodzi z tych stron i ma tu rodzinę, dlatego to miejsce wydało nam się oczywiste.

Wyjechanie z Londynu miało jej ułatwić zapomnienie o Francu Cavallarim. Sama świadomość tego, że ma w tym mieście biura, nie pozwalała jej zaznać spokoju.

Pojawił się kelner z przekąskami. Annah poczuła, że jest bardzo głodna. Wiedziała, że jedzenie jest tu wyśmienite i że jej samej nigdy nie byłoby stać na kolację tutaj. Postanowiła cieszyć się tym, co się jej przydarzyło.

Nadziała na widelec kawałek kraba, włożyła go do ust i zamknęła oczy.

Wyraz błogości, jaki pojawił się na twarzy Annah sprawił, że w Luce coś drgnęło.

Starał się skoncentrować na własnym jedzeniu, ale nie było to łatwe. Po raz ostatni spożywali wspólny posiłek w hotelu, leżąc na łóżku, przykryci tylko prześcieradłem. A i tak go nie skończyli, ponieważ ogarnął ich głód czegoś zupełnie innego.

Za wszelką cenę musiał nad tym zapanować.

– Czy tu na prowincji nie jest trudniej rozkręcić interes niż w dużym mieście?

Annah potrząsnęła przecząco głową.

– To nie jest jakaś głęboka prowincja. Exeter jest zaledwie pół godziny drogi stąd. W tej okolicy jest dużo ślubów. Mamy zamówienia od wiosny do późnej jesieni, a ponadto obsługujemy większość hoteli i restauracji w okolicy. Fendalton Hotel też jest naszym klientem. Mamy tu średnio dwa śluby rocznie. – Jej wzrok mimowolnie powędrował w kierunku jego lewej ręki.

Uśmiechnął się. A więc jest ciekawa, czy jest żonaty. Uniósł palce do góry.

– Nie mam żony – oznajmił, patrząc na nią spokojnie. – A ty? Spotykasz się z kimś?

Policzki Annah pokrył rumieniec.

– Nie. Nie mam na to czasu. – Wzruszyła ramionami. – Bycie samotną matką niespecjalnie ułatwia spotykanie się z mężczyznami.

Ta wiadomość bardzo go ucieszyła. Nie spodobałoby mu się, gdyby inny mężczyzna pretendował do roli ojca Ethana.

Choć tak naprawdę chodziło o coś innego. O Annah. To z nim straciła dziewictwo i on był ojcem Ethana. Jakiś pierwotny instynkt kazał mu uznać ją za swoją kobietę i nie pozwolić, by inny mężczyzna się do niej zbliżył.

Kelner zabrał ich talerze i Annah sięgnęła po kieliszek z winem.

– Jak się dowiedziałeś, że twój ojciec ma nasze zdjęcia?

– Po jego śmierci poleciłem wyczyścić jego mieszkanie w Rzymie i ktoś je tam po prostu znalazł.

– Powiedziałeś, że zrobił je ktoś, kto nas obserwował, tak?

– Na to wygląda.

Annah zmarszczyła brwi.

– Nie rozumiem. Skąd w ogóle dowiedział się o istnieniu Ethana? Owszem wiedział, że jestem w ciąży, ale skąd mógł wiedzieć, że jej nie

usunęłam? Chyba że…

Na jej twarzy pojawił się wyraz przerażenia. Najwyraźniej przyszło jej do głowy to samo, co jemu.

Franco kazał ją śledzić od chwili, w której opuściła jego biuro. A to oznaczało, że była śledzona, jeszcze zanim Ethan się urodził, zapewne do samej śmierci Franca.

Sięgnął przez stół i przykrył jej dłoń swoją. Drgnęła, ale nie cofnęła ręki.

Czy ona też poczuła ten impuls, jaki przeszedł między ich rękami?

– Przestań, *cara* – powiedział miękko.

Popatrzyła na ich złączone palce, a potem na jego twarz.

– Co mam przestać? – spytała szeptem.

– Nie myśl o tym, co jest prawdą, a co nie. Mój ojciec zabrał tę tajemnicę ze sobą do grobu. Najważniejsze jest to, że nie stanowi już zagrożenia. Oboje z Ethanem jesteście bezpieczni. Masz na to moje słowo.

Nadeszły ich główne dania i Luca cofnął rękę. Annah zaczęła dziubać widelcem w talerzu, najwyraźniej myśląc o czymś innym.

Luca odłożył widelec i sięgnął po wino.

– Opowiedz mi o Ethanie.

– Co chciałbyś o nim wiedzieć?

Luca wzruszył ramionami.

– Cokolwiek. Wszystko. Co najbardziej lubi jeść?

Annah uśmiechnęła się.

– Chciałabym móc powiedzieć, że groszek lub brokuły, ale tak naprawdę najbardziej lubi lody.

Luca roześmiał się i atmosfera od razu uległa rozluźnieniu. Zaczęli rozmawiać o Ethanie, o przedszkolu, o jego miłości do zwierząt, o jego

przyzwyczajeniach.

Kiedy skończyli kolację, zadał jej poważniejsze pytanie.

– Czy Ethan pytał cię kiedyś o ojca?

Annah zawahała się chwilę.

– Tak. Kilka miesięcy temu. Zauważył, że inne dzieci mają tatę, a on nie.

– I co mu powiedziałaś?

– Że czasami mama i tata nie mieszkają razem. I że niektóre dzieci mieszkają tylko z jednym z rodziców.

– I co? Ta odpowiedź go usatysfakcjonowała?

– Niespecjalnie. – Uśmiechnęła się. – Chciał wiedzieć, gdzie mieszka jego tata i czy będziemy mogli go odwiedzić. Powiedziałam mu, że mieszkasz za wielkim oceanem i że to zbyt daleko.

Kelner przyniósł im kartę deserów. Przez chwilę ją studiowali.

W końcu Luca pochylił się przez stół i spojrzał Annah w oczy.

– Chcę wychowywać naszego syna razem z tobą, Annah.

Popatrzyła na niego, wiedząc, że ta chwila musiała nadejść.

– Chcesz mieć prawo do wizyt?

– Chcę równych praw rodzicielskich.

Nie zdziwiło jej to, ale mimo to poczuła, jak żołądek kurczy jej się do rozmiarów pięści, a serce zaczyna walić w piersiach.

– Jak to sobie wyobrażasz, Luca? – spytała, starając się, by jej głos brzmiał spokojnie. – Mieszkamy w innych krajach.

– Sycylia jest tylko trzy godziny lotu stąd.

– Z Londynu trzeba tu jeszcze dojechać. To dla małego człowieka całkiem daleka podróż, zwłaszcza jeśli miałby odbywać ją regularnie.

Luca patrzył na nią spokojnie.

– Leciałby moim firmowym samolotem przez Exeter. A, jak sama zauważyłaś, to tylko pół godziny jazdy samochodem stąd.

Oczywiście wszystko już przemyślał. I oczywiście ma prywatny samolot. Westchnęła.

– W tym roku zaczyna szkołę. Co wtedy? Będzie przerywał zajęcia? Dzieci potrzebują stałości. Rutyny.

– Może przyjeżdżać do mnie na wakacje. – Głos Luki był twardy, zdecydowany. – Jeśli to dla ciebie takie ważne, mogę zorganizować mu lekcje u siebie na Sycylii.

Jak w ogóle mogła pomyśleć, że jest do tej rozmowy przygotowana?

W jej głowie pojawiło się tysiące pytań. Tysiące wątpliwości.

– Czy on tam będzie bezpieczny?

– Powiedziałem ci już, że ze mną Ethan zawsze będzie bezpieczny.

– To dlatego podróżujesz z ochroniarzem?

– Mario jest moim kierowcą.

– A kiedy jesteście we Włoszech? Tam też jest tylko kierowcą?

Luca nabrał powietrza w płuca i wolno jej wypuścił.

– Annah, zdaję sobie sprawę, że to, czego się dowiedziałaś o moim ojcu, przeraziło cię. Ale jego już nie ma. Teraz ja tam rządzę i uwierz mi, jest inaczej niż kiedyś. Lepiej.

Jego głos brzmiał kojąco, ale ona nie chciała, żeby ją uspakajał. Chciała, żeby wszytko było jak dawniej. Żeby Luca zniknął tan nagle, jak się pojawił. Chciała mieć swojego małego chłopca tylko dla siebie. Nie mogła go stracić. Był dla niej wszystkim. Wszystkim.

– Muszę na chwilę wyjść na dwór – oznajmiła.

Luca sięgnął ręką przez stół, ale ona cofnęła swoją. Odsunęła krzesło i wstała.

– Dokąd idziesz?

– Na dwór.

– Jest zimno.

– Nie przeszkadza mi to.

Odwróciła się tak gwałtownie, że niemal zderzyła się z kelnerem.

– Przepraszam – rzuciła i niemal wybiegła z sali. Zbiegła ze schodów i przez francuskie okno wyszła na taras, z którego rozciągał się przepiękny widok na ogrody i podgrzewany basen.

Kiedy się wreszcie zatrzymała, oddychała głęboko, żeby powstrzymać cisnące się pod powieki łzy. Nie miało znaczenia, co ma do powiedzenia Luce. On na wszystko miał odpowiedź.

Co do jednego miał rację: rzeczywiście było zimno.

Objęła się ramionami, rozważając możliwości. Nie było ją stać na dobrego prawnika. I choć zapewne sąd uznałby jej rację co do tego, żeby nie wysyłać Ethana na inny kontynent, Luca i tak związałby jej ręce, nie wiadomo na jak długo.

Prawo to jedno, a zwykła uczciwość to drugie. Czy mogła odmówić ojcu dziecka możliwości jego widywania? I czy miała prawo zabraniać Ethanowi kontaktowania się z własnym ojcem?

Usłyszała za sobą czyjeś kroki i po chwili poczuła na ramionach płaszcz.

– *Cara*.

Luca. Wciąż mówił do niej tym łagodnym głosem, od którego robiło jej się miękko. Chciałaby móc zasłonić uszy dłońmi, żeby go nie słyszeć.

Jego ramiona objęły ją i przyciągnął ją do siebie tak, że oparła się plecami o jego pierś.

– Spróbuj tego nie utrudniać.

Dlaczego w tych objęciach poczuła się taka bezpieczna? Dlaczego to było takie miłe, takie obezwładniające?

– To dla mnie zbyt dużo. Wszystko dzieje się za szybko. Potrzebuję czasu, żeby jakoś to sobie ułożyć – powiedziała cicho, spoglądając na rozpościerające się poniżej ogrody.

– Ja nie mam czasu. Muszę wracać na Sycylię. Chcę, żebyśmy coś postanowili, zanim wyjadę. – Wziął głęboki wdech. – Naprawdę starałem się być cierpliwy. Zrozumieć twój punkt widzenia, Annah.

– Cierpliwy? Minęło niewiele ponad dwadzieścia cztery godziny od chwili, w której pojawiłeś się w naszym życiu!

– To i tak znacznie więcej niż to, co mogę poświęcić – powiedział ostro. – Na Sycylii czekają mnie ważne sprawy, którymi niezwłocznie muszę się zająć!

– Świetnie! – Odwróciła się przodem do niego, czując, jak narasta w niej złość. – Broń Boże, żeby twój syn powstrzymał cię przed zajęciem się tymi sprawami! – wyrzuciła z siebie, zbliżając twarz do jego twarzy.

Dopiero po chwili zdała sobie sprawę z tego, że popełniła błąd. Ujrzała, jak w oczach Luki pojawia się żar, który omal jej nie spalił. Z jękiem przyciągnął ją do siebie, pochylił się i zakrył jej usta pocałunkiem.

Annah znieruchomiała, po czym jej mózg przestał pracować. Czuła jedynie bliskość jego silnego ciała i dotyk ust, których smak, pomimo upływu tylu lat, tak dobrze zapamiętała.

Było jeszcze lepiej niż wtedy. Goręcej. Bardziej intymnie. Intensywniej. Już nie było jej zimno. Zanim zdała sobie sprawę z tego, co robi, wspięła się na palce i objęła go za szyję. Przylgnęła do niego mocno i rozchyliła w zachęcie usta.

Pogłębił pocałunek. W tej chwili usłyszeli za sobą czyjeś śmiechy i głosy. Oderwali się od siebie pospiesznie.

Zszokowana Annah wyrwała się z jego uścisku.

Luca zaklął po włosku i przejechał palcami przez włosy.

Annah odwróciła się w stronę ogrodów, opierając dłonie dla pewności o balustradę. Jej ciało drżało.

Po chwili Luca stanął obok niej. On także ścisnął metalową barierkę i popatrzył przed siebie.

– Tego chcesz dla Ethana? – spytał cicho. – Żeby jego rodzice kłócili się o niego?

– Nie – szepnęła, czując nagle ogromne wyczerpanie. – Nie tego.

Przez dłuższą chwilę panowała cisza.

– Pojedź ze mną na Sycylię – powiedział nagle.

Popatrzyła na niego zaskoczona.

– Słucham?

– Weź Ethana na wakacje. Zostań tydzień albo dwa. Ile chcesz. Zobaczysz mój dom. Przekonasz się, jak tam jest. Że jest bezpiecznie. Będziemy mieli więcej czasu, żeby zastanowić się nad tym, co zrobić. I poznasz moją matkę.

Jego matkę. Żonę Franca Cavallariego.

Luca jakby czytał w jej myślach.

– Ona nic o tym nie widziała. Kiedy się dowiedziała, co zrobił mój ojciec, była załamana. Bardzo, ale to bardzo chciałaby poznać swojego wnuka.

Annah zacisnęła usta. Szantaż emocjonalny? To nie fair.

– Kiedy chcesz jechać?

– Jutro.

Popatrzyła na niego, jakby był niespełna rozumu.

– Nie mogę. W sobotę mamy ślub. Nie mogę zostawić Chloe samej. Zresztą, nawet nie mamy z Ethanem paszportów.

– Z tym sobie poradzimy. O której w sobotę będziesz wolna?

– Z reguły po południu już jesteśmy po pracy.

– W takim razie możemy lecieć po południu.

Annah szumiało w głowie. Prywatny samolot. Tydzień na Sycylii.

Oczywiście, mogła odmówić, ale co dalej?

Czy tego chciała, czy nie, Luca stał się częścią życia jej i Ethana. Jasno dał jej do zrozumienia, że nie zamierza z niego zniknąć. Prędzej czy później będą musieli jakoś tę kwestię rozwiązać.

Głęboko nabrała powietrza w płuca, po czym wolno je wypuściła.

– Okej.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Była trzecia piętnaście w niedzielę. Samolot Luki właśnie wystartował z Exeter. Za niespełna trzy godziny mieli się znaleźć w Palermo.

Luca oderwał wzrok od komputera i spojrzał na Annah, która wyłoniła się z sypialni samolotu. Miała na sobie czarne legginsy, dżersejowy top, a na nogach tylko skarpetki. Choć trudno było nazwać to ubranie seksownym, ciało Luki natychmiast zareagowało. Poczuł pożądanie nie mniejsze niż wówczas, gdy stracił nad sobą panowanie i pocałował ją na tarasie hotelu.

– Ethan śpi?

– Tak. – Usiadła naprzeciw niego w fotelu, w którym spędziła pierwszą godzinę lotu, bawiąc się z Ethanem i czytając gazetę. – Zazwyczaj nie sypia w ciągu dnia, ale wczoraj był tak podekscytowany perspektywą podróży, że za nic w świecie nie mogłam go zagonić do łóżka.

Sądząc po jej pokrążonych oczach, sama też niewiele spała tej nocy.

Przez chwilę Lucę ogarnęło poczucie winy, które jednak szybko stłumił. Wiedział, że mocno naciska i że to wszystko jest dla niej zaskoczeniem. Rozumiał jej punkt widzenia, ale oczekiwał, że ona także zrozumie jego. Doskonale wiedział, ile jego nieobecność mogła kosztować ludzi, którzy pozostawali pod jego opieką.

Nigdy więcej.

Zamknął klapę laptopa i odłożył go. Zaproszenie ich na Sycylię wydało mu się rozsądnym pomysłem. Dzięki temu będą mieli czas, żeby spokojnie

porozmawiać i coś ustalić.

Annah będzie mieć zasłużone wakacje, a on okazję, żeby lepiej poznać Ethana.

Wszyscy odniosą korzyść.

Jednak, jeśli Annah nie porzuci swoich uprzedzeń i mu nie zaufa, daleko nie zajdą.

– A ty? Dobrze spałaś?

Wzruszyła ramionami.

– Ja rzadko kiedy dobrze śpię.

– Zawsze tak było? – spytał, zdając sobie sprawę, jak niewiele o niej wie. Nie miał pojęcia, jakie miała dzieciństwo i w jakiej wychowała się rodzinie.

Annah podciągnęła pod siebie nogi.

– Tak. Ale Ethan na szczęście sypia bardzo dobrze. A już szczególnie, gdy gdzieś wyjedziemy. – W jej oczach pojawiło się zaciekawienie. – Zastanawiałam się, czy przypadkiem nie odziedziczył tego po tobie.

Luca próbował przypomnieć sobie, jak to było, kiedy był małym chłopcem. Choć miał zaledwie trzydzieści lat, czas dzieciństwa wydawał mu się zamierzchłą przeszłością.

– Rzeczywiście, miałem bardzo mocny sen. – Uśmiechnął się do swoich wspomnień. – Mama zwykła mawiać, że mogłaby zanieść mnie na szczyt Etny, a wybuch wulkanu i tak by mnie nie obudził. – Uśmiech zniknął z jego twarzy tak nagle, jak się na niej pojawił. To były dla nich dobre czasy. Teraz mieli tylko siebie, a bywały dni, że przez cały dzień nie zamienili jednego słowa.

– Teraz jest inaczej. Sypiam po kilka godzin na dobę. Kiedy mieszkałem w Nowym Jorku, sypiałem jeszcze mniej.

Annah przechyliła głowę na bok.

– Co tam robiłeś?

– Grałem na giełdzie, zaangażowałem się w organizowanie technologicznych przedsięwzięć, które okazały się wielkim sukcesem, a w końcu założyłem własną firmę.

Uniosła ze zdziwieniem brwi.

– Więc prowadzisz teraz dwie firmy?

– Nie.

Początkowo sądził, że mu się to uda, ale w praktyce rzecz okazała się niewykonalna. Prowadzenie rodzinnego interesu i walka z korupcją zabierały mu zbyt wiele czasu.

– Zatrudniłem człowieka, który ma mnie zastąpić w Nowym Jorku.

– A przez te pięć lat, kiedy mieszkałeś w Stanach, odwiedzałeś Sycylię?

Zawahał się.

– Raz.

– Rozmawiałeś wtedy z ojcem?

– Nie.

– Dlaczego tam wróciłeś?

To ona miała mu o sobie opowiadać, tymczasem tak pokierowała rozmową, że mówili o nim.

– Wróciłem na pogrzeb brata – powiedział.

Na jej twarzy pojawił się wyraz zaskoczenia, a potem współczucia.

– Och, tak mi przykro, Luca.

– To było trzy lata temu.

Powiedział to tak, jakby ta brutalna, nieunikniona śmierć brata była jakąś zamierzchłą historią, a nie wciąż świeżą raną w jego sercu.

Samolot wpadł w jakąś turbulencję i stojąca na stole szklanka z wodą poruszyła się.

Annah mocno zacisnęła palce na poręczy fotela.

– Nie denerwuj się, to tyko niewielka turbulencja.

– Nie jestem przyzwyczajona do latania.

Luca zmarszczył brwi.

– Nigdy wcześniej nie leciałaś samolotem?

– Tylko raz, ale już bardzo dawno temu.

Uśmiechnęła się lekko, sprawiając, że poczuł ochotę, by zobaczyć, jak wygląda jej twarz, kiedy uśmiecha się promiennie. Wiedział, że nie zawsze jest taka poważna i że jej uśmiech jest w stanie rozproszyć każdy cień.

Czekał na wyjaśnienia.

– Wakacje rodzinne? – spytał, kiedy się nie odezwała. Był zaskoczony. Kobiety przecież lubią mówić.

– Wycieczka szkolna. – Wyprostowała długie nogi i wstała z fotela. – Pójdę zajrzeć do Ethana.

– Przecież dopiero stamtąd wyszłaś.

– Wiem, ale może te turbulencje go obudziły. On leci pierwszy raz w życiu.

– Zostań, ja pójdę.

– Nie! No dobrze… Ja… Och!

Lot samolotu znów został zakłócony. Tym razem tąpnięcie było mocniejsze, choć trwało równie krótko jak pierwsze.

Annah rzuciło do przodu i wylądowała w ramionach Luki, który na szczęście mocno stał na nogach. Oparła dłonie o jego pierś, a on odruchowo przyciągnął ją do siebie.

Nie poruszył się. Annah też. Patrzyła na niego, a ich twarze znajdowały się bardzo blisko siebie.

Rozum mówił mu, żeby ją puścił.

Ciało doradzało, żeby przyciągnął mocniej.

Dłonie mimowolnie objęły krągłe biodra, a kciuki zatrzymały się na wystających kościach biodrowych.

Oczy Annah rozszerzyły się. Zawiesiła wzrok na jego ustach, a na policzkach pojawił się rumieniec.

Luca czuł to samo. Bez wątpienia była między nimi chemia. Miał ochotę ją pocałować, i to niezależnie od tego, jakie miałyby być tego konsekwencje.

– Signor Cavallari?

Za jego plecami rozległ się miękki kobiecy głos. Ciało Annah w jednej chwili zesztywniało, a ona sama natychmiast się od niego odsunęła, jakby był chory na chorobę zakaźną.

Luca niechętnie odwrócił się w stronę stewardessy.

– O co chodzi?

– Pilot przewiduje dalsze turbulencje. Prosi, żeby przypiąć się pasami do foteli.

– Dziękuję.

– Pójdę do Ethana – powiedziała Annah.

– Ja pójdę. Ty usiądź w fotelu i się przypnij.

Annah zmarszczyła brwi.

– Nie mów mi, co mam robić, Luca. A już na pewno, jeśli chodzi o Ethana. Jestem jego matką i wiem, co jest dla niego dobre, a co nie.

– A ja jestem jego ojcem – nie pozostał jej dłużny. Czy zawsze już tak będzie? Będą się kłócić o każdy drobiazg związany z Ethanem? – Ponoszę

za niego taką samą odpowiedzialność, jak ty. Im szybciej to zrozumiesz, tym szybciej dojdziemy do porozumienia. Dla dobra Ethana. – Przeszedł obok niej i wszedł do sypialni. Jak to możliwe, żeby ta kobieta jednocześnie tak go irytowała i pociągała? Nie przychodziła mu do głowy żadna odpowiedź, która miałaby jakikolwiek sens.

I to jeszcze bardziej go zirytowało.

Widok Luki trzymającego w ramionach śpiącego Ethana rozczulił ją. Zapewne nie miał wielkiego doświadczenia w zajmowaniu się małymi dziećmi, dlatego tym bardziej imponowało jej, z jaką swobodą troszczył się o ich syna. Ethan sprawiał wrażenie bardzo z tego zadowolonego.

Podeszła do nich, spodziewając się, że malec wyciągnie do niej ręce, ale on obejmował ojca za szyję i nie zamierzał go puścić. Popatrzyła na ich ciemne włosy. Na dwie pary identycznych brązowych oczu.

Bez wątpienia pasowali do siebie.

Ojciec i syn.

Wiedziała, że odczuwanie zazdrości jest z jej strony głupotą, ale nic nie mogła na to poradzić. Była matką Ethana i nic nie mogło tego zmienić. Jednak dotąd była jedynym rodzicem, jakiego znał, aż nagle Luca wkroczył na jej terytorium. Miała ochotę wyznaczyć wyraźną granicę, której nie mógłby przekroczyć, choć oczywiście wiedziała, że to absurd.

Oboje posadzili malca w fotelu obok niej, przykryli kocem i przypięli pasem bezpieczeństwa. Pocałowała synka w czoło i przejechała palcami przez jego włosy. Pomimo szarpiących samolotem turbulencji Ethan wkrótce zasnął.

Annah wzięła do ręki kolorowy magazyn i zaczęła go przeglądać. Choć miała poważne trudności ze skupieniem się na czymkolwiek, uznała, że

wszystko jest lepsze niż rozmowa z Lucą. Były tematy, których zdecydowanie wolałaby unikać.

Czy uznałby, że jest dobrą matką, gdyby wiedział, jak rzadko kontaktowała się ze swoją własną? On sam wprawdzie przez ostatnie lata w ogóle nie rozmawiał z ojcem, ale trudno było porównać Rachel Sinclair do osoby pokroju Franca. Jej matka nie była z gruntu zła. Była osobą skoncentrowaną na sobie, która widzi jedynie własne potrzeby i uważa, że reszta świata, a zwłaszcza mężczyźni, istnieją tylko po to, by je zaspakajać. Paradoksalnie to właśnie jej niezaradność zrażała mężczyzn i sprawiała, że ją zostawiali.

Annah starała się uczyć na jej błędach. Ona sama nigdy nie będzie słaba i zależna od mężczyzny. Potrafi się zatroszczyć o siebie i o swoje dziecko.

Nie mogła zdradzić Luce, że jej ojcem był przypadkowy chłopak, z którym jej matka przespała się na jakiejś imprezie w wielu lat osiemnastu… Nie. Nie mogłaby powiedzieć o tym nikomu. To był błąd, którego ona sama nie uniknęła. I pomyśleć, że kiedyś czuła się lepsza od matki. Oceniała jej zachowanie, nie kryjąc niesmaku, a nawet drwiny. Jej samej udało się zachować dziewictwo i szacunek do samej siebie do wieku dwudziestu dwóch lat.

A potem poznała Lucę i wszystko się zmieniło. Spadła z piedestału, na którym sama się ustawiła.

Żeby oddać sprawiedliwość, Rachel słowem nie skomentowała jej ciąży, a jedynie podkreśliła, że nie powinna liczyć na żaden rodzaj wsparcia z jej strony. Na szczęście Annah, która była niezależna od osiemnastego roku życia i nie mieszkała z matką, nie liczyła na jej wsparcie w żadnej kwestii, a już na pewno nie w tej.

To Chloe i jej rodzina pomagały Annah, kiedy była w ciąży i gdy urodził się Ethan. Bywały sytuacje, gdy ich pomoc okazywała się

niezbędna, i, choć kosztowało ją to niemało, przyjmowała ją, bo nie miała innego wyjścia.

Odłożyła gazetę na stolik i stwierdziwszy, że z sypialni nie dochodzi żaden głos, sięgnęła po kolejną.

Wiedziała, że bez Chloe daleko by nie zaszła. Miała nadzieję, że przyjaciółka wybije jej z głowy pomysł wyjazdu na Sycylię, ale Chloe, po wysłuchaniu jej relacji z rozmowy z Lucą, stwierdziła, że być może to wcale nie jest takie głupie. Jeżeli Annah zależy na tym, by załatwić tę sprawę polubownie, bez udziału prawników, być może powinna spróbować tej drogi. Naturalnie zapewniła przyjaciółkę, że podczas jej nieobecności doskonale poradzi sobie z prowadzeniem kwiaciarni.

Annah rzuciła ukradkowe spojrzenie na Lucę. Był skoncentrowany na pracy i nie odrywał wzroku od ekranu laptopa. Miał na sobie zwykłe dżinsy i błękitną koszulę. Rozpiął kołnierzyk i podwinął rękawy, dzięki czemu wyglądał jeszcze bardziej seksownie niż zwykle.

Przejechała wzrokiem po całej jego sylwetce. Każda część jego ciała wzbudzała zaufanie. Uda. Ramiona. Klatka piersiowa. Zwłaszcza ona.

Zmusiła się do spojrzenia na gazetę, nie mogąc zapomnieć, jak twarde i gładkie miał mięśnie. Kiedy go dotykała, zupełnie nie potrafiła oderwać dłoni.

Podobnie zresztą jak on.

Czuła to, kiedy obejmował ją za biodra. Widziała w błysku, jaki pojawiał się w jego spojrzeniu, gdy była blisko.

Chciała, żeby znów ją pocałował. Chciała poczuć na sobie jego dłonie, poczuć żar, jaki bił z jego ciała.

Poprawiła się w fotelu, starając się skierować myśli ku czemuś innemu.

Zaczęła myśleć o tym, co opowiedział jej o swoim bracie. Była ciekawa, jak zginął. Widziała, że Luca nie chce na ten temat rozmawiać,

dlatego nie naciskała. Rozumiała to, jako że sama nie miała ochoty opowiadać mu o swojej rodzinie. Tak więc pozostawał im tylko jeden bezpieczny temat do rozmowy: ich syn. Doskonale zdawała sobie sprawę z tego, że rozmowa na ten temat nie będzie łatwa.

Z cichym westchnieniem wróciła do czytania gazety.

Ten tydzień nie zapowiadał się łatwo i przyjemnie.

Wylądowali w Palermo tuż przed piątą. Ethan był wyspany i pełen energii. Annah z ulgą postawiła stopy na twardym gruncie.

– Jesteśmy na miejscu? – spytał Ethan.

– Prawie. Teraz jeszcze musimy przejechać kawałek samochodem. Ale to już niedaleko.

Ethan westchnął przeciągle.

– Z naszego domu do twojego jest bardzo daleko, prawda?

– Tak, ale teraz będzie już znacznie bardziej interesująco. Będziemy jechać przez małe wioski i plaże. Z samochodu będziesz mógł wszystko oglądać.

Oczy Ethana rozbłysły.

– Mamo, będziemy mogli pójść na plażę?

– Naturalnie, ale nie dzisiaj, kochanie. – Założyła Ethanowi koszulkę. – Dziś jest już na to za późno.

Na buzi chłopca pojawił się wyraz zawodu. Spojrzał na Lucę, jakby w nadziei, że ten powie mu coś innego.

– Mama ma rację – oznajmił Luca. – Ale jeśli się zgodzi, pójdziemy na plaże jutro.

Twarz chłopca ponownie się rozjaśniła.

– Zgodzisz się, mamo?

– Oczywiście. – Uśmiechnęła się, widząc jego zachwyconą minę. – Nie widzę powodu, dla którego mielibyśmy nie pójść na plażę. – Spojrzała na Lucę wdzięczna za to, że ją poparł. – Dzięki.

– Nie ma za co – powiedział, nie spuszczając z niej wzroku.

Speszona zaczęła zbierać rzeczy swoje i Ethana.

Przeszli przez kontrolę paszportową i celną i zjechali na rozległy parking, na którym czekał na nich czarny SUV. Miał przyciemniane szyby, skórzane fotele i zamontowany dla Ethana fotelik. Za kierownicą siedział Mario. Ich cała trójka usiadła z tyłu, oddzielona od niego ciemną szybą.

Dopiero teraz Annah zaczęła sobie uzmysławiać, w jak bardzo różnych światach żyją.

Wcale jej to nie ucieszyło. Ethan był, póki co, zbyt mały, żeby docenić zalety płynące z bogactwa jego ojca, ale co będzie, gdy dorośnie? Na razie uwielbiał pluszowe zabawki, lody i spacery z mamą po lesie. Wiedziała jednak, że za dziesięć lat to się zmieni. Będzie nastolatkiem, którego bardziej będą interesowały sportowe samochody, elektroniczne gadżety i dziewczyny.

Czy Luca będzie się chciał wkupić w łaski syna?

Poczuła niespodziewaną zazdrość. A jeśli Ethan w jakimś momencie zdecyduje, że woli mieszkać z ojcem? Co wtedy? Jeśli Annah pozwoli mu wyjechać, straci go. Jeśli będzie próbowała go powstrzymać, też go straci.

– Mamo, zobacz, łódki!

Nabrała powietrza głęboko w płuca i zmusiła się do tego, żeby się skoncentrować na tym, co się działo tu i teraz. Przejeżdżali przez jedną z rybackich wiosek, o których wspominał Luca. Po lewej stronie stał rząd pomalowanych na pastelowe kolory domów, które wyglądały, jakby zostały przylepione do stromego klifu. Po prawej zaś znajdowała się niewielka

zatoczka, w której tłoczyły się zacumowane łódki. Ich kadłuby były pomalowane na różne kolory: błękitny, żółty, pomarańczowy i zielony.

Luca miał rację. Sceneria była naprawdę urocza. Trudno było pozostać obojętnym wobec urody tego miejsca.

Po kilku minutach skręcili w głąb lądu i teraz jechali przez rozgrzany słońcem sosnowy las, a potem już przez otwarte tereny. W końcu Mario zjechał z drogi i zatrzymał samochód przed ciężką żelazną bramą, od której w obie strony ciągnął się jak okiem sięgnąć wysoki kamienny mur.

Metalowe litery formowały napis „Tenuta Cavallari”. Posiadłość rodziny Cavallari.

Kierowca wbił kod i po chwili znów jechali drogą prowadzącą przez łąki, sady i gaje oliwne.

Annah starała się nie otwierać ust ze zdumienia.

Popatrzyła na pobliskie wzgórza, na których rosły równe rzędy winorośli.

– Macie własne winnice? Produkujecie wino na sprzedaż? – Spojrzała na Lucę ponad głową syna.

– Tak. Produkujemy na eksport, głównie do krajów UE, ale także do północnej Ameryki. Szef naszej winnicy pracuje dla nas już ponad trzydzieści lat. – Wskazał głową rosnące po przeciwległej stronie gaje oliwne. – Eksportujemy także oliwę.

Annah próbowała sobie przypomnieć swoją wizytę w Londyńskim biurze Cavallari Enterprises. W czym się specjalizowali?

– Czy waszą główną działalnością nie jest transport?

– Transport i magazynowanie towarów.

– A więc produkcja oliwy i wina to działalność dodatkowa?

– Tak było do tej pory. Ale zamierzam to zmienić. Moim celem jest stworzenie konkurencji dla głównych producentów na wyspie.

Czyżby to był jego sposób odciśnięcia swojego piętna na rodzinnym biznesie? Celowe posunięcie, mające na celu stworzenie czegoś zupełnie innego od tego, co robił jego ojciec?

– Gdzie są winnice?

– W innej części posiadłości. Jest tam oddzielny dojazd, żeby ludzie mogli kupować wino prosto z winnicy.

– Wyobrażam sobie, ile osób chciałoby mieć swoje przyjęcie weselne czy inną uroczystość zorganizowaną w takim otoczeniu – powiedziała z entuzjazmem. – Jestem pewna, że gdybyś tylko zechciał udostępnić to miejsce do takich celów, zainteresowanie byłoby ogromne.

Luca uniósł brwi.

– Mój zarządca powiedział mi ostatnio coś podobnego.

Annah już sobie wyobraziła romantyczny ślub, w otoczeniu zielonych wzgórz porośniętych winoroślą i oliwnymi gajami.

Paradoksalnie, choć sama zajmowała się dekorowaniem takich ślubów, nie uważała się za osobę romantyczną. Kto by miał na to czas, gdyby się musiał zajmować prowadzeniem interesu i wychowywaniem dziecka? Owszem, cieszyła się, widząc szczęście swoich klientów, ale w głębi duszy zastanawiała się, jak długo potrwa ta idylla. Czy miłość, którą sobie deklarowali, okaże się na tyle mocna, żeby przetrwać burze i przeciwności losu, jakich nie szczędzi życie?

Chloe była przerażona tymi poglądami, ale ona sama miała wiele szczęścia. Miała wspaniałych rodziców, którzy po trzydziestu latach małżeństwa wciąż za sobą przepadali. Jej starszy brat ożenił się z dziewczyną, w której zakochał się jeszcze w liceum, i teraz spodziewali się trzeciego dziecka.

Łatwo jest wierzyć w prawdziwą miłość, kiedy się dorasta w takim otoczeniu.

Znacznie trudniej, gdy ma się matkę narkomankę.

Samochód pokonał kolejne wzgórze i oczom Annah ukazała się druga brama, znacznie bardziej ozdobna od tej, przez którą wjechali na teren posiadłości. Kiedy podjechali, otworzyła się bezgłośnie. W środku dostrzegła mężczyznę. Przyjrzała mu się uważnie. Czy to możliwe, żeby miał na biodrach kaburę z pistoletem?

Samochód zatrzymał się i mężczyzna oparł dłonie o jego dach, żeby zamienić kilka słów z Mariem. Rzeczywiście miał przy sobie broń. Annah nie wiedziała, co o tym myśleć.

Czyż Luca nie zapewniał jej, że tu jest całkowicie bezpiecznie? A skoro tak, to dlaczego domu strzegł uzbrojony mężczyzna?

Zrobiło jej się gorąco, a potem zaraz zimno. Zacisnęła dłonie i wsunęła je pod ramiona, żeby nie było widać, jak drżą. Nie śmiała spojrzeć na Lucę, nie chciała bowiem, żeby dostrzegł, jak bardzo jest wściekła. Nie przy Ethanie.

Samochód ruszył ponownie długim podjazdem, wysadzanym po obu stronach strzelistymi cyprysami. Na jego końcu stał duży dom.

Annah rozpięła pas i uwolniła Ethana z fotelika. Czuła, że Luca na nią patrzy, ale celowo unikała jego wzroku. Mario otworzył jej drzwi.

Wysiadła i odwróciła się, by wziąć Ethana, ale on już sam sobie poradził. Luca stanął obok niej i położył jej rękę na plecach, żeby poprowadzić ją w stronę domu. Annah zesztywniała. Ujęła Ethana za rękę, znajdując pocieszenie w dotyku znajomej dłoni.

Przed wejściem do domu czekał na nich starszy mężczyzna i dwie kobiety ubrane w domowe uniformy.

– Annah, to jest Victor. To nasz majordomus i szef całej służby.

Mężczyzna uśmiechnął się ciepło i wyciągnął w jej stronę rękę.

– Witam, panno Sinclair.

Annah ujęła wyciągniętą rękę i przywołała coś na kształt uśmiechu.

– Miło mi.

Victor przeniósł wzrok na Ethana i wyraz jego twarzy natychmiast się zmienił. Chrząknął i pochylił się.

– A to musi być panicz Ethan.

Ethan uwolnił rękę z uścisku mamy i wyciągnął ją w stronę Victora.

– Po prostu Ethan – oznajmił, sprawiając, że na ustach dorosłych pojawił się wyraz rozbawienia. Nawet surowy wyraz twarzy obu kobiet złagodniał.

– Tak, Ethan – zgodził się Victor. W jego głosie było coś, co pozwoliło jej sądzić, że wszyscy tu wiedzą, kim jest Ethan. Jest synem ich pracodawcy. Jest Cavallari, niezależnie od tego, jakie nazwisko nosi. Dlatego należy mu się szacunek.

Victor wyprostował się i przedstawił obie kobiety. Starsza była główną gospodynią i miała na imię Gabriela, młodsza, Celeste, podobnie jak Victor dobrze mówiła po angielsku.

– Celeste przez cały pani pobyt będzie służyła wszelką pomocą.

Annah nie miała pojęcia, do czego taka pomoc mogłaby się jej przydać, ale nie chcąc obrazić dziewczyny, zachowała tę myśl dla siebie.

– Gdzie jest moja matka?

– Nie czuje się najlepiej. Ma silny ból głowy. – Victor uśmiechnął się przepraszająco do Annah. – Signora Cavallari prosiła, żebym w jej imieniu panią powitał i przeprosił, że nie mogła zrobić tego osobiście. Jak tylko poczuje się lepiej, natychmiast się z panią zobaczy. – Przeniósł spojrzenie na Lucę. – Obawiam się, że nie zejdzie dziś na kolację.

– Rozumiem. – Odwrócił się w stronę Annah. – Celeste pomoże wam rozgościć się w waszych pokojach. O której Ethan powinien coś zjeść?

– Niedługo.

Spojrzał na zegarek.

– Muszę kilka godzin popracować. Zjesz ze mną kolację, kiedy Ethan już zaśnie?

Jakaś jej część chciała odpowiedzieć, że nic z tego. Wymówić się bólem głowy jak jego matka. Albo po prostu powiedzieć, że nie ma ochoty na jego towarzystwo. Wiedziała jednak, że służba chłonie każde wypowiedziane przez nią słowo. Skinęła więc głową.

– Dobrze.

Wyraz jego twarzy złagodniał.

– Doskonale. W międzyczasie gdybyś czegoś potrzebowała, daj znać Celeste. Gdyby trzeba było przygotować coś specjalnego do jedzenia dla Ethana, też jej… – Spojrzał ponad jej ramieniem do tyłu. – Ethan!

Alarmujący ton jego głosu sprawił, że poczuła, jak coś ściska ją za gardło. Odwróciła się i ujrzała Ethana kroczącego w stronę ogromnego dobermana. Wyciągał rękę, żeby pogłaskać go po głowie.

Pies był na smyczy i trzymający go strażnik stanął między nim a chłopcem. Nie uspokoiło to Annah.

Rzuciła się w stronę synka i wzięła go na ręce.

– W porządku, skarbie. – Miała nadzieję, że malec nie poczuje, jak mocno wali jej serce. – Nic się nie stało. Nie chcemy tylko, żebyś dotykał takiego dużego psa. On tu pracuje i nie jest przyzwyczajony do pieszczot. – Przeszła obok Luki i zwróciła się do Celeste. – Mogłabyś zaprowadzić nas do naszych pokoi?

Dziewczyna rzuciła nerwowe spojrzenie w stronę Luki.

– Naturalnie.

Idąc za Celeste, Annah czuła na sobie wzrok Luki. Jak to możliwe, że tak na niego reagowała, skoro nawet jej nie dotykał? Była świadoma jego obecności i to uczucie pochłonęło ją tak dalece, że straciła czujność. Nie powinna się była zgodzić na to, żeby ich tu przywiózł.

Błąd.

Musi go naprawić przy pierwszej nadarzającej się sposobności.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Luca uniósł kieliszek z winem i upił spory łyk. Spojrzał na Annah, która przesuwała po talerzu kawałek antrykotu.

Zeszła na kolację ubrana w czarne spodnie i top, bez żadnej biżuterii i makijażu. Jasne włosy zebrała w kucyk. Wyglądała dość surowo.

Zastanawiał się, czy nie zrobiła tego celowo, żeby zademonstrować, w jakim jest nastroju.

Niezależnie od tego, co nią kierowało, nie zdołała ukryć swojej urody.

Przyszło mu do głowy, że jeśli matka zaszczyci ich przy kolacji swoją obecnością, będą do siebie pasowały. Eva Cavallari od śmierci męża nosiła jedynie czerń.

Wdowa demonstrująca swoją żałobę, pomyślał z przekąsem. Równie oddana po śmierci, jak była za jego życia.

Odepchnął do siebie te myśli.

– Jeśli nie masz zamiaru nic jeść, równie dobrze możesz mi powiedzieć, co jest nie tak.

Spojrzała na niego błękitnymi jak niebo oczami. Na jej policzkach pojawił się lekki rumieniec.

Jak zawsze jej uroda budziła jego zachwyt. Zatrzymał wzrok na ustach, myśląc o rzeczach, które te usta mogły robić poza jedzeniem i mówieniem.

– Chcę zabrać Ethana do domu – powiedziała niespodziewanie. – Jutro.

Luca odstawił kieliszek. To żądanie specjalnie go nie zdziwiło. Spodziewał się czegoś podobnego. Odkąd przyjechali do willi, widział, że coś jest nie tak.

– Nie ma takiej możliwości – powiedział cicho.

Głośno odłożyła widelec na talerz.

– Jesteśmy zatem twoimi więźniami, Luca? Taki był twój plan? Porwać swojego syna?

Wyprostował się i położył obie ręce na stole.

– Udam, że tego nie słyszałem – powiedział spokojnie.

– Dlaczego? – Skrzyżowała ramiona na piersiach. – Żeby na to pytanie nie odpowiedzieć?

Zacisnął zęby, starając się nie stracić cierpliwości.

– Ani ty, ani Ethan nie jesteście tu uwięzieni. Możecie wyjechać w każdej chwili. – Przerwał na chwilę. – Naprawdę tego chcesz, Annah? Zabrać mojego syna, zanim

będę miał możliwość go poznać?

Pokręciła głową.

– O nie, nie dam w sobie wzbudzić poczucia winy.

– Wcale nie próbuję tego zrobić. Chcę jedynie tego, co ty. Tego, co najlepsze dla naszego syna.

Annah, podobnie jak on, oparła dłonie na stole.

– Jestem matką Ethana i wiem, co jest dla niego najlepsze. Moim zadaniem jest go chronić.

– Nie wydaje ci się, że jako jego ojciec chcę tego samego?

Przez chwilę patrzyła mu prosto w oczy, po czym spuściła wzrok, jakby nie chciała przyznać, że Luca może być doskonałym ojcem.

Cisza ciągnęła się w nieskończoność.

– Na litość boską, Annah, powiedz coś! Musimy znaleźć jakiś kompromis, a nie zrobimy tego, jeśli nie będziemy ze sobą rozmawiać.

Spojrzała na niego oskarżycielskim wzrokiem.

– Zapewniałeś mnie, że jesteśmy tu bezpieczni.

Przynajmniej wie, o co jej chodzi.

– Bo jesteście.

Spojrzenie, jakie mu posłała, wyrażało drwinę i niedowierzanie.

– Tylko dlatego, że twój dom jest otoczony wysokim murem i strzeżony przez uzbrojonych mężczyzn i dzikie psy. Jeden z nich mógł dziś odgryźć Ethanowi rękę.

– Nic podobnego by się nie stało.

– W takim razie dlaczego tak krzyknąłeś? Przestraszyłeś go, Luca.

To prawda, że zareagował zbyt gwałtownie. Psy były doskonale wyszkolone i atakowały tylko na komendę. Ponadto strażnik trzymał go na smyczy. Wszystko to było prawdą, jednak widząc synka wyciągającego rękę w stronę olbrzymiego psa, instynktownie zareagował jak rodzic.

– Przyznaję, że zareagowałem zbyt gwałtownie. Ethan w żaden sposób nie był zagrożony.

Annah nie sprawiała wrażenia przekonanej.

– Przykro mi, ale nie jest to odpowiednie dla niego środowisko.

Luca zacisnął szczęki.

– Obawiam się, że nie tylko ty o tym decydujesz.

– Słucham?!

– Jestem jego ojcem.

– Który przez pięć lat nie był obecny w jego życiu.

– Ale nie z mojej winy! – wybuchnął.

Annah wzdrygnęła się i zdjęła ręce ze stołu.

– Z mojej też nie – szepnęła.

Luca zaklął pod nosem, zły, że stracił nad sobą kontrolę.

– Przepraszam. Niepotrzebnie się uniosłem.

Annah odsunęła krzesło i wstała zza stołu.

– Ja też przepraszam, ale straciłam apetyt.

Przeszła wokół stołu i ruszyła w stronę drzwi. Luca zablokował jej drogę. Położył jej dłonie na ramionach, żeby ją zatrzymać.

– Nasz syn jest w połowie Sycylijczykiem – powiedział cicho, patrząc jej w oczy. – Należy do tego miejsca w równym stopniu, jak do waszego życia w Anglii.

Annah odwróciła wzrok. Czyżby dlatego, że wiedziała, że mówi prawdę?

Luca przesunął wzrokiem po jej szyi. Poczuł nagłą ochotę, żeby dotknąć ustami gładkiej skóry między szyją a ramieniem. Wiedział, że jej by się to spodobało. Nie myśląc o tym, co robi, przyciągnął ją mocniej do siebie.

Pragnął jej. Desperacko, niemal boleśnie. Tak jak zapragnął jej tamtej nocy w Londynie. Nie mógł sobie jednak pozwolić na to, żeby kierować się instynktami. Musiał zdobyć jej zaufanie. Potrzebował jej współpracy. Jeśli będzie trzeba, będzie z nią walczył, ale ze wszystkich sił chciał tego uniknąć.

Starając się zapanować nad swoimi pragnieniami, pocałował ją w skroń. Na chwilę zamknął oczy. Skóra Annah była miękka i ciepła. Pachniała delikatnie i słodko. Kwiatowo. Z trudem odsunął ją od siebie.

– Zostań. Daj mi tydzień, tak jak obiecałaś. Udowodnię ci, że twoje obawy są bezpodstawne.

Przez dłuższą chwilę Annah milczała, po czym wolno skinęła głową.

– Dobrze – zgodziła się. Poparzyła na zastawiony stół. – Przepraszam, że nie dokończyłam kolacji, ale dzisiejszy dzień był bardzo długi i męczący. Poza tym nie chcę, żeby Ethan obudził się w nieznanym miejscu i nie zastał mnie przy sobie…

Luca wsunął ręce do kieszeni spodni, jakby sobie nie dowierzał.

– W takim razie idź odpocząć. Zobaczymy się jutro.

Na jej twarzy odmalował się wyraz ulgi. Bez słowa odwróciła się i wyszła z jadalni. Luca popatrzył za nią, po czym przeniósł wzrok na stół. On też stracił apetyt. Przynajmniej na jedzenie. Wiedział, że teraz może mu pomóc tylko jedna rzecz: zimny prysznic.

Tchórz.

To słowo pobrzmiewało w jej głowie, gdy wchodziła po schodach na piętro, na którym znajdowała się jej sypialnia. Jej złość narastała przez cały dzień, a kiedy wreszcie mogła ją wyrazić, wypadło to dość słabo.

Nie bardzo wiedziała, jak się zachowywać w konfliktowych sytuacjach. Nie miała rodzeństwa, a matka była praktycznie nieobecna w jej życiu. Nie miała też kuzynów, z którymi mogłaby się kłócić. Kiedy w jej życiu pojawiał się jakiś problem, sama stawiała mu czoło. Nie miała osoby, której mogłaby się poradzić.

Bardzo wcześnie nauczyła się być samowystarczalna.

Chloe była jej przyjaciółką i wspólniczką, ale one były do siebie bardzo podobne. Rzadko kiedy miały na jakiś temat odmienne zdanie, a kiedy już do tego dochodziło, siadały z kieliszkiem wina i dyskutowały o sprawie, osiągając konsensus.

Z westchnieniem otworzyła drzwi do swojej sypialni, która ją zachwyciła, gdy tylko ją ujrzała. Jasnozielone ściany, ręcznie robione meble, ogromne łóżko przykryte lnianą narzutą. Dokładnie tak, jak lubiła.

Sypialnia była połączona z przytulnym salonem, który miał duży, wychodzący na ogród balkon, i z pokojem, w którym spał Ethan.

W środku zastała Celeste nad otwartą walizką z jej ubraniami w ręku.

– Co robisz?

– Rozpakowuję pani rzeczy. – Na twarzy dziewczyny pojawił się wyraz rozczarowania. – Myślałam, że dłużej pani nie będzie. Chciałam to zrobić, zanim pani wróci.

Annah podeszła do niej i wyjęła jej z ręki swoją bieliznę. W większości były to proste bawełniane staniki i majtki. Poczuła się zawstydzona.

– Dziękuję, ale to nie będzie konieczne.

Sama rozpakowałaby walizkę, gdyby nie to, że sądziła, że jutro wraca z Ethanem do domu.

Zmarszczyła brwi z niezadowoleniem. Jak to możliwe, że Luca tak łatwo potrafił ją przekonać, żeby zmieniła zdanie?

Dlaczego nie potrafi go znienawidzić? Dlaczego nie jest takim okropnym, godnym pogardy człowiekiem jak jego ojciec? Dlaczego wszystko, o co ją prosi, brzmi tak rozsądnie? Dlaczego nie jest okropnym, odpychającym mężczyzną, tylko wspaniałym i pełnym seksapilu?

Grzecznie podziękowała Celeste i poprosiła, żeby zostawiła ją samą. Zajrzała do Ethana, żeby sprawdzić, czy śpi.

Leżał dokładnie w takiej pozycji, w jakiej go zostawiła. Na tym ogromnym łóżku wydawał się wyjątkowo drobny. Obok niego wciąż widać było ślad po miejscu, w którym zasnęła. Gdyby nie to, miałaby więcej czasu, żeby się przygotować do kolacji. Tymczasem zostało jej na to zaledwie kilka minut.

Zostawiła drzwi między ich pokojami otwarte, założyła pidżamę, umyła zęby i wsunęła się pod prześcieradło. Choć była zmęczona, sądziła, że minie sporo czasu, zanim zaśnie.

Jak się okazało, usnęła kamiennym snem zaledwie po kilku minutach.

Annah obudził dźwięk otwieranych okiennic i odsłanianych zasłon. Zalał ją potok słonecznego światła, przed którym musiała zmrużyć oczy.

– Dzień dobry!

Radosny głos Celeste sprawił, że całkiem się obudziła.

– Która jest godzina?

– Ósma. – Celeste spojrzała na nią spłoszona. – Prosiła pani o śniadanie na ósmą, *si*?

Annah ziewnęła.

– Tak. – Rzeczywiście, tak wczoraj powiedziała. Myślała, że o tej porze będzie już umyta i ubrana. Ethan zazwyczaj wstawał o siódmej. Jej wzrok odruchowo powędrował w stronę drzwi łączących ich pokoje.

– Bawi się w salonie – powiedziała Celeste, domyślając się, o czym pomyślała Annah.

Wstała pospiesznie, żeby pójść do łazienki.

– Powinnam go umyć i ubrać.

– Już jest ubrany. Zrobił to prawie sam, choć trochę musiałam mu pomóc. – Celeste uśmiechnęła się szeroko.

– Och! – Annah nie bardzo wiedziała, co o tym myśleć. Nie była przyzwyczajona do tego, żeby ktoś pomagał jej w zajmowaniu się Ethanem.

– Śniadanie jest w salonie – oznajmiła Celeste. – Wrócę za pół godziny, żeby sprawdzić czy czegoś pani nie potrzebuje.

Ruszyła do drzwi, ale zatrzymała się w pół drogi.

– Pan Cavallari zostawił dla pani wiadomość. Jest na stoliku ze śniadaniem.

Gdy tylko Celeste wyszła, Annah zarzuciła na pidżamę sweter i pospieszyła do jadalni.

– Mamo!

Ethan rzucił tablicę, którą się bawił, i podbiegł do Annah.

– Cześć, skarbie. – Uścisnęła go, wdychając słodki zapach małego dziecka. – Co rysujesz?

Poniósł tablicę i z dumą zaprezentował jej swoje dzieło.

Uśmiechnęła się.

– Czyżby to był Pan Pickles?

Malec skinął głową.

– Tęsknię za nim.

– Ja też. Ale wiesz, że Chloe dobrze się nim zajmuje, prawda?

– Tak. Pójdziemy dziś na plażę?

Annah zawahała się.

– Może. – Nie była pewna, co napisał do niej Luca, ale zapewne zamierzał gdzieś się z nimi wybrać. – Jadłeś już śniadanie? – spytała, żeby odwrócić jego uwagę od tego tematu.

Oznajmił, że Celeste dała mu tost i owoce. Zajął się ponownie rysowaniem, a ona usiadła naprzeciw francuskiego okna, za którym rozpościerał się ogród. Na stole było wszystko, czego potrzebowała: jogurty, owoce, świeże pieczywo, sok pomarańczowy, kawa i herbata.

Obok filiżanki dostrzegła małą kopertę. Wzięła ją do ręki i wyjęła zapisaną zamaszystym pismem kartkę.

„Annah,

niestety, wezwały mnie obowiązki, których nie mogę odłożyć na później. Jest mi bardzo przykro, ale nie będę mógł spędzić tego dnia z tobą i Ethanem, jak planowałem.

Będę się starał wrócić na tyle wcześnie, żeby jeszcze nie spał. Proponuję, żebyście się rozejrzeli po posiadłości i korzystali ze

wszystkiego, czym dysponuje.

Służba jest do waszej dyspozycji.

Luca”

Zmięła kartkę w ręku. Obiecał im, że pójdą na plażę, a teraz nic z tego. Co ma powiedzieć Ethanowi? Najwyraźniej Luca nie rozumiał, że nie należy robić obietnic, których potem nie można dotrzymać.

Była tak głodna, że sięgnęła po ciasteczko i nalała sobie kawy.

Gdyby była w domu, nalałaby sobie gorącego mleka i usiadła, żeby sporządzić listę zajęć na następny dzień.

Tu nie wiedziała nawet, gdzie jest kuchnia.

Dokończyła śniadanie, wzięła prysznic i ubrała się. Potem poszła powiedzieć Ethanowi, że nastąpiła zmiana planów. Zresztą, im mniej czasu spędzi z Lucą, tym lepiej.

Udawanie, że jest odporna na jego urok zaczynało być męczące. Już nieraz była o krok od poddania się i bardzo ją to niepokoiło. Pójście do łóżka z ojcem Ethana jedynie wszystko by skomplikowało.

Początkowo Ethan był bardzo zawiedziony, ale kiedy mu powiedziała, że pójdą zwiedzać posiadłość, rozpromienił się. Ona sama też zapaliła się do tego pomysłu. Posiadłość była bardzo rozległa i na pewno znajdą wiele ciekawych rzeczy. Interesowały ją nie tylko doskonale utrzymane ogrody, ale także porośnięte dzikimi kwiatami łąki. Spędzili trochę czasu nad stawem, w którym pływały złote rybki, a kiedy wracali do domu, natknęli się na duży basen otoczony wysokimi palmami, pod którymi stały zachęcająco wyglądające leżaki.

Jedyne, co jej przeszkadzało, to świadomość, że cały czas ktoś ich pilnuje. Choć nikogo nie widziała, wiedziała, że są obserwowani.

Nic dziwnego, że jak tylko wrócili do pokoju, pojawiła się Celeste.

Czyżby Luca polecił swoim ochroniarzom, żeby mieli na nich oko?

Odrzuciła tę myśl i przyjęła propozycję Celeste, żeby zjeść lunch.

– Ale poproszę tylko o kanapki.

Godzinę później, najedzeni i napojeni, usiedli z Ethanem na balkonie, żeby poczytać. Dzień zrobił się naprawdę ciepły i z przyjemnością została w domu, gdzie przynajmniej nikt ich nie obserwował.

Kiedy rozległo się pukanie do drzwi, z trudem powstrzymała jęk.

Ta Celeste doprowadzi ją do szaleństwa!

Postawiła Ethana na podłodze i powiedziała mu, żeby przyniósł ze swojego pokoju kolejną książeczkę. Poszła otworzyć drzwi.

– Naprawdę, Celeste, nie potrzebujemy żadnej… – Przerwała nagle, kiedy zobaczyła, kto stoi za drzwiami. – Och, przepraszam, myślałam, że to Celeste…

Miała wrażenie, że umrze ze wstydu. Od razu się domyśliła, kim jest stojąca w progu kobieta. Oliwkowa cera, ciemne włosy i brązowe oczy powiedziały Annah, z kim ma do czynienia.

– Annah?

– Tak. – Zawahała się. – Pani Cavallari?

Kobieta uśmiechnęła się.

– Tak, ale mów do mnie Eve. Mam nadzieję, że nie przeszkadzam?

– Ależ skąd. Przepraszam, że wzięłam panią za Celeste.

– Chyba nie masz z nią żadnych problemów?

– Och, nie, jest bardzo miła, tyle tylko, że może nieco zbyt…

– Nadgorliwa?

Annah uśmiechnęła się.

– Można tak to ująć.

– Chciałam jedynie zobaczyć, czy się rozgościliście. I przeprosić za moją wczorajszą nieobecność. Pewnie pomyślałaś, że jestem bardzo niegrzeczna.

– Ależ skąd. Przykro mi, że źle się pani czuła.

– Miałam migrenę. Często mi się to zdarza, ale dziś na szczęście jest lepiej.

Annah z uśmiechem otworzyła szerzej drzwi i zaprosiła ją gestem do środka.

– Może chciałabyś poznać swojego wnuka?

Oczy Eve rozbłysły.

– Z wielką przyjemnością.

Annah zawołała Ethana, a kiedy chłopiec pojawił się w pokoju, Eve zakryła usta ręką. Z trudem powstrzymała cisnące się pod powieki łzy.

Wcale nie była taką zimną, oschłą kobietą, jakiej Annah się spodziewała. Poznanie wnuka najwyraźniej wiele dla niej znaczyło. Po raz pierwszy Annah poczuła zadowolenie z tego, że tu przyjechała.

Kiedy wszyscy zostali już sobie przedstawieni, Eve zaprosiła ich na popołudniową herbatę do ogrodu. Gdy zasiedli już na wiklinowych fotelach, poprosiła służącego, żeby przyniósł drewnianą skrzynię, po czym pomogła wnukowi ją otworzyć.

Ethan nie posiadał się z radości. Wewnątrz znajdowały się stare, ale doskonale zachowane zabawki.

– Należały do moich synów. Nigdy nie mogłam się zdobyć na to, żeby je oddać – wyjaśniła ze smutnym uśmiechem.

Ethan, który pomyślał, że to jakieś wcześniejsze Boże Narodzenie, zaczął się bawić na trawniku obok matki i babci.

– Zapewne zastanawiałaś się, dlaczego tyle lat trwałam w małżeństwie z człowiekiem takim, jakim był ojciec Luki.

Annah spojrzała na nią zaskoczona.

– To nie moja sprawa – powiedziała, choć rzeczywiście takie pytanie pojawiła się w jej głowie.

Eve zacisnęła usta.

– Przykro mi z powodu tego, co zrobił Franco, Annah. Gdybym wiedziała…

Annah sięgnęła ręką przez stół i nakryła nią dłoń Eve.

– Co się stało, to się już nie odstanie – powiedziała miękko. – Powinnyśmy się skupić raczej na tym, co przyniesie przyszłość.

Eve uśmiechnęła się do niej z wdzięcznością.

– Żałuję, że mój syn nie jest taki wyrozumiały jak ty, moja droga.

Annah zmarszczyła brwi.

– Chyba nie obwinia cię o to, co robił twój mąż?

Eve spojrzała na Ethana, który bawił się z zapamiętaniem drewnianym samolocikiem.

– Nie, nie sądzę. Ale od lat jest na mnie zły. Uważa, że powinnam była zostawić Franca, kiedy obaj z Enzem byli jeszcze mali, ale to nie było takie proste. Franco nigdy nie pozwoliłby mi zabrać chłopców, a ja nie mogłabym ich zostawić. – Uśmiechnęła się smutno. – Sądziłam, że jak z nimi zostanę, będę mogła ich chronić. W rezultacie straciłam obu.

– Bardzo mi przykro z powodu Enza.

Eve spojrzała na nią zaskoczona.

– Luka ci powiedział?

– Tylko tyle, że jego brat umarł trzy lata temu.

Eve skinęła głową. Jej wzrok znów powędrował w kierunku wnuka, jakby jego widok przynosił jej ukojenie.

– Ethan wygląda tak jak Luca i Enzo, gdy byli mali.

Jakby czując, że o nim rozmawiają, Ethan rzucił zabawki i podbiegł w ich kierunku. Serce Annah nabrzmiało miłością. Nie mogła sobie wyobrazić, co czuła Eve po stracie synów.

Ethan zatrzymał się przy fotelu Eve.

– Jak mam do ciebie mówić?

Eve pochyliła się w jego stronę.

– Co byś powiedział na to, żeby mówić do mnie *nonna*?

– *Nonna* – powtórzył wolno, a twarz Eve rozpromieniła się.

Annah pomyślała o swojej matce, która widziała Ethana tylko raz i więcej się nim nie interesowała.

Luca miał rację, Ethan był pół krwi Sycylijczykiem. W połowie Cavallari. Zarówno on, jak i jego matka byli jego rodziną i nie mogła go od nich izolować. Nie mogłaby pozbawić go ich miłości. Tak jak sama nigdy nie mogłaby przestać go kochać.

A to oznaczało, że nie ma wyboru. Muszą znaleźć z Lucą jakieś rozwiązanie sytuacji, w jakiej się znaleźli.

Luca szedł wzburzony przez wyłożony marmurem hol w kierunku jadalni. Zdawał sobie sprawę, że jego trzydziestoszesciogodzinna nieobecność na pewno nie poprawi stosunków z Annah.

Zadzwonił do Victora, żeby poinformował ją i jego matkę, że mogą się go spodziewać o siódmej trzydzieści. W tej chwili była dziewiąta.

Jadalnia była pusta. Zaklął pod nosem i odwrócił się napięcie, omal nie wpadając przy tym na Victora.

– Są w salonie – poinformował go kamerdyner, zanim sam zdążył otworzyć usta.

– Obie?

– Tak. Chyba piją aperitif.

Świetnie. Dwie nieszczęśliwe kobiety, które trzeba spacyfikować. Miał ochotę uciec do swojego pokoju, ale wiedział, że jest winien Annah wyjaśnienie. A ponadto chciał ją zobaczyć. Przekonać się, że jego wysiłki, by zyskać jej zaufanie, nie poszły całkiem na marne.

Zastał je siedzące na pluszowej sofie, z kieliszkami brandy na stoliku. Kiedy wszedł, przerwały rozmowę i spojrzały na niego. Popatrzył na twarz Annah, ale nie potrafił odczytać z jej wyrazu tego, w jakim była nastroju.

– Przepraszam, że nie zdążyłem na kolację. – Podszedł do barku i nalał sobie whisky. Opadł na fotel i popatrzył na matkę.

– Czujesz się lepiej?

– Znacznie, dziękuję. Za to ty sprawiasz wrażenie zmęczonego.

Napił się alkoholu. Rzeczywiście był zmęczony. I to bardzo. Pracował z Mariem od ponad trzydziestu godzin i po prostu padał z nóg. Nie miał jednak siły wyjaśniać im, jak walczył z korupcją w swojej firmie i użerał się z prawnikami i biurokracją administracji.

– Pracowałem – powiedział krótko.

– Domyślam się. Ale musisz pracować tak ciężko?

Nie miał zamiaru jej wyjaśniać, że musi to robić, ponieważ jej mąż, przy którym stała wiernie przez ponad trzydzieści lat, pozostawił po sobie bagno.

– Spóźniłaś się ze swoją troską o mnie o jakieś dwadzieścia lat, mamo.

– Luca! – Annah nie wytrzymała.

To było pierwsze słowo, jakie wypowiedziała od chwili, w której wszedł do salonu.

Niech to diabli. Nie chciał, by widziała go w tej najgorszej wersji. Dopił whisky i wstał.

– Wybaczcie mi, ale nie jestem w najweselszym nastroju.

Z tymi słowami zaczął iść w stronę drzwi.

– Luca.

Głos Annah zatrzymał go w miejscu. Odwrócił się i ujrzał, że stoi tuż za nim. W białych dżinsach i prostym zielonym topie wyglądała niezwykle świeżo i czysto. Była przeciwieństwem tego, z czym miał do czynienia przez ostatnią dobę.

Poczuł nagły przypływ pożądania.

– Zostaw mnie. Powiedziałem już, że nie jest dziś ze mnie najlepszy kompan.

Odwrócił się i zaczął wchodzić po schodach, mając nadzieję, że to wystarczy.

– Luca.

W tonie jej głosu usłyszał, że czuje się zraniona. Szedł w kierunku swojego pokoju. Jeśli będzie miała odrobinę zdrowego rozsądku, nie pójdzie za nim do żadnego pokoju, w którym znajdowało się łóżko. Otworzył drzwi, zapalił światło i odwrócił się, omal się z nią nie zderzając.

– Nie waż się zamknąć mi tych drzwi przed nosem.

Wiedział, że powinien to zrobić, ale było za późno. Diabeł go pokusił. Odsunął się i zaprosił ją do środka.

– Bardzo proszę.

Przeszła obok niego i zatrzymała się w pół kroku.

– Zmieniłaś zdanie?

Odwróciła się gwałtownie w jego stronę, a jej twarz płonęła.

– Możemy porozmawiać gdzie indziej?

– Nie jestem w nastroju do rozmów.

Omiótł wzrokiem jej postać, celowo nie ukrywając tego, jak bardzo jej teraz pragnie. Niech się wycofa, dopóki jeszcze może.

Annah nie poruszyła się.

– Masz ostatnią szansę, *cara* – powiedział zachrypniętym głosem, kładąc rękę na klamce. – Zostajesz czy wychodzisz?

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Annah stała nieruchomo, choć jakiś wewnętrzny głos mówił jej, że powinna uciec.

Oczy Luki płonęły, ale on sam nie zamierzał niczego robić. Nie, gdy jego syn spał nieopodal, a matka była na dole. Po prostu chciał uniknąć rozmowy z Annah.

– Nie odejdę stąd, dopóki nie porozmawiamy – oznajmiła, krzyżując ramiona na piersiach.

W odpowiedzi wzruszył ramionami.

– Jak sobie życzysz.

Zamknął drzwi i ruszył do sąsiadującego pomieszczenia.

Annah podążyła za nim. Chciała się dowiedzieć, dlaczego rozmawiał z matką w ten sposób. Wciąż niewiele o nim wiedziała, ale jakoś nie mogła uwierzyć w to, że jest taki okrutny. Podobnie jak nie wierzyła w to, że celowo spędził w pracy czas, który miał poświęcić Ethanowi. Koniecznie musiała się dowiedzieć, o co mu chodzi.

Annah przeszła przez drzwi i stanęła zdumiona. To nie był salon, jak sądziła, ale olbrzymia garderoba. Wisiały w niej całe rzędy garniturów, koszul, a na środku była wyspa z szufladami, w których znajdowały się buty.

– Chyba chciałaś porozmawiać.

Oparła się niepewnie o ścianę, starając się nie spoglądać na Lucę, który zaczął rozpinać koszulę.

– Nie zamierzam rozmawiać z tobą na temat mojej matki – oznajmił na wstępie. A potem zdjął koszulę i wrzucił ją do kosza na brudną bieliznę.

Annah nie mogła oderwać wzroku od barczystych ramion, umięśnionego, jakby wyrzeźbionego w marmurze torsu i ciemnych włosów rosnących między piersiami Luki.

Poczuła, że robi jej się gorąco. Zmusiła się, żeby podnieść wzrok. Luca podszedł do niej, a ona poczuła, jak całe ciepło spływa jej w dół miednicy.

Oparł dłoń o ścianę tuż obok jej głowy, a drugą zaczął się bawić pasmem jej włosów.

– Myślisz czasami o tej nocy, którą spędziliśmy w Londynie? – spytał lekko schrypniętym głosem.

Chciała zaprzeczyć, ale uznała, że to nie ma sensu. I tak by się domyślił, że kłamie.

– Tak. A ty?

– Częściej, niż sądzisz.

Annah zdawała sobie sprawę, że igra z ogniem. To się mogło źle skończyć.

– Chyba jednak powinnam sobie pójść – powiedziała niepewnie.

– Naprawdę tego chcesz?

Oparła głowę o ścianę. Stał tak blisko niej, że gdyby chciała mogłaby go pocałować w szyję. Poczuć ciepło i gładkość jego skóry. Posmakować jej. Poczuła tak silne pożądanie, że graniczyło z bólem.

– Nie – wyszeptała. – Nie chcę tego.

Jego oczy zaszły mgłą. Przyciągnął ją do siebie i pocałował chciwie.

Ciało Annah zapłonęło. Przylgnęła do niego ciasno i odpowiedziała na pocałunek. Jej dłonie zaczęły błądzić po jego piersiach, ramionach, plecach.

Boże, ależ go pragnęła!

Sądząc po tym, co czuła w dole brzucha, on jej także.

Świadomość tego faktu jedynie wzmogła napięcie, jakie odczuwała. Jakby rozumiejąc tę potrzebę, sięgnął ręką, by rozpiąć jej dżinsy. Kiedy włożył pod nie dłoń, wydała z siebie zduszony okrzyk.

– Marzyłem o tym, żeby dotykać cię w ten sposób – powiedział, wsuwając w nią palce. – Pamiętasz, jak to było, *cara*? Jak nam było dobrze? Jak mdlałaś w moich ramionach?

– Tak – odparła, wijąc się i ocierając o jego dłoń. Nie musiała długo czekać na orgazm, który był tak silny, że Luca poczuł na placach skurcze jej mięśni.

Z gardła Annah wydobył się przeciągły jęk, który tylko rozpalił go bardziej. Ich usta ponownie się połączyły. Ściągnął z niej top, a potem stanik. Pochylił się, żeby objąć ustami nabrzmiały sutek.

Annah znów poczuła narastające napięcie. Sięgnęła do rozporka Luki i uwolniła twardy członek. Zacisnęła na nim palce.

– Chcę go mieć w sobie.

Nie trzeba mu było powtarzać tego dwa razy. Pomógł jej rozebrać się do końca, po czym sam zrzucił z siebie resztę ubrań. Zabezpieczył się i uniósł Annah, jakby nic nie ważyła.

Objęła go nogami w pasie. Wszedł w nią jednym pewnym ruchem i zaczęli się poruszać w zgodnym rytmie. Miała wrażenie, że Luca jest jedynym mężczyzną na świecie zdolnym sprawić, że czuła się tak wspaniale.

Pocałował ją i pchnął mocno, po czym znieruchomiał. Jego ciałem wstrząsnął spazm, a z gardła wydobył się przeciągły jęk. Annah przylgnęła do niego, a jej ciało pulsowało. Przytulił ją do siebie i trwali tak razem, czekając, aż ich serca zaczną bić w normalnym tempie.

– O rany… – powiedział w końcu, stawiając ją na podłodze. – Poczekaj, zaraz wrócę – oznajmił, ruszając do przyległej łazienki.

Annah zamknęła oczy i oparła się o ścianę. Nogi jej drżały, a oddech był przyspieszony.

Kiedy po chwili otworzyła oczy, ujrzała swoje odbicie w lustrze. Wyglądała jak nierządnica. Potargane włosy, podwinięty do góry top, a reszta ciała naga.

Co ona wyprawia?

Zachowuje się jak ulicznica, podczas gdy za ścianą śpi jej syn. Oto, co wyprawia!

Pospiesznie założyła majtki i spodnie, poprawiła stanik, koszulkę.

– Annah?

Wyprostowała się, starając się nie patrzeć na jego nagie ciało.

– Chyba powinnam już pójść – wychrypiała i nie dając mu czasu na odpowiedź, złapała buty i wybiegła z garderoby. Miała nadzieję, że po drodze do pokoju nie natknie się na Celestę, Victora ani, co gorsza, na Eve.

Następnego ranka Luca odwołał wszystkie spotkania. Chciał nie tylko wynagrodzić Ethanowi swoją nieobecność, ale także zrekompensować Annah wczorajsze zachowanie. Zachował się jak nieokrzesany, prymitywny człowiek. Nic dziwnego, że od niego uciekła.

Stanął na balkonie, spoglądając na rozległe tereny, które kiedyś odziedziczy jego syn. Syn, który nawet nie nosił jego nazwiska.

Syn, którego rodzice zapewne będą przez kolejne lata przerzucali go między Anglią a Sycylią.

Nie, tak nie mogło być.

Za wszelką cenę pragnął przekonać Annah, że nie jest taki jak jego ojciec, ale nie było to łatwe.

I nagle go olśniło. Jak to możliwe, że nie wpadł na to wcześniej?

Pobiorą się. Mają syna, którego dobro obojgu im leży na sercu.

Zalegalizowanie tego związku byłoby rozsądnym posunięciem. Ich małżeństwo byłoby pełne pasji, czego dowód mieli wczoraj wieczorem. To, że się wzajemnie pociągali, było ewidentne, i nie sądził, żeby miało się to zmienić.

Usiadł w nasłonecznionym pokoju, czekając, aż Celeste przyniesie mu wiadomość od Annah. Czy zechce wraz z Ethanem towarzyszyć mu przy śniadaniu? Kiedy oboje się pojawili, odetchnął z ulgą.

– *Hello, papa*.

Słysząc, jak Ethan po raz pierwszy zwrócił się do niego w ten sposób, poczuł, jak coś ściska go za gardło.

– *Ciao, figlio mio* – odpowiedział, sięgając po chłopca. Spojrzał na Annah, która przyglądała im się z nieodgadnionym wyrazem twarzy.

Wyglądała uroczo. Miała na sobie błękitny kardigan w kolorze oczu, obcisłe spodnie i białe espadryle. Proste ubranie, a mimo to wyglądała w nim niezwykle seksownie. Przeniósł wzrok na jej twarz.

– Dzień dobry – przywitał ją.

– Dzień dobry – odparła, po czym odwróciła wzrok i usiadła za stołem.

Posadził Ethana na krześle obok matki, ale po chwili malec zerwał się z niego i rzucił w stronę drzwi.

– *Nonna!* – wykrzyknął, biegnąc, żeby ją przywitać.

Luca odstawił filiżankę z kawą i spojrzał na Annah.

– Mam nadzieję, że nie masz nic przeciw temu, że zaprosiłem matkę na śniadanie.

– Oczywiście, że nie – odparła, a wyraz jej twarzy złagodniał. – To bardzo miłe z twojej strony.

Eve przywitała się i usiadła za stołem. Zaczęła rozmawiać z Ethanem i Luca patrzył na nich z zazdrością.

Annah nalała wszystkim soku i podała szklankę Eve.

– *Grazie*, moja droga. – Eve spojrzała na syna. – Jakie macie plany na dzisiaj?

– Zamierzam zabrać Annah i Ethana na zwiedzanie okolicy.

Annah spojrzała na niego zaskoczona.

– Naprawdę?

– Super! – wykrzyknął Ethan. – Pojedziesz z nami, *nonna*?

Eve uśmiechnęła się i, ku niewymownej uldze Luki, potrząsnęła przecząco głową.

– Przykro mi, ale mam już zaplanowane coś innego. Ale bardzo chętnie wysłucham twojej opowieści, jak wrócicie.

Przez następne pół godziny rozmawiały głównie panie i oczywiście Ethan, któremu buzia się nie zamykała. Luca nie musiał nic mówić. Popijał kawę i przysłuchiwał się rozmowie kobiet, nie spuszczając wzroku z Annah.

Przez ostatnie lata bardzo dużo pracował, ale nie oznaczało to, że zupełnie unikał kobiet.

Jednak żadna z nich nie wzbudzała w nim takich uczuć jak Annah. Żadna nie zaszła mu za skórę tak jak ona. Fakt, że była matką jego syna, czyniło ją tylko bardziej godną pożądania. Chciał ją mieć w swoim łóżku, ale nie tylko. Odczuwał potrzebę chronienia jej, dbania o nią.

Im więcej o tym myślał, tym bardziej przekonywał się do pomysłu z małżeństwem. To było jedyne rozsądne rozwiązanie, co więcej takie, do którego jego samego nie trzeba było namawiać.

Annah i Ethan należeli do niego i do tego miejsca.

Jedyne, co pozostawało mu zrobić, to przekonać ją o tym.

Palermo było hałaśliwym, pełnym życia miastem, różniącym się do spokojnego Hollyfield jak niebo od ziemi. Annah, która uważała się za miłośniczkę życia na prowincji, szybko się przekonała, że jest zauroczona Palermo.

Luca polecił kierowcy, żeby zawiózł ich do samego centrum, tak żeby mogli zwiedzić stare miasto na piechotę.

– Ależ tu dużo architektonicznych stylów – zauważyła, kiedy zatrzymali się przed rzędem domów zbudowanych w arabskim stylu.

– Palermo znacznie częściej niż inne śródziemnomorskie miasta było celem napaści. Najeżdżali je Rzymianie, Arabowie, Normanowie, Hiszpanie i wielu innych. Każda z tych nacji zostawiała tu jakiś ślad.

Podobnie jak minionej nocy on zostawił swój ślad na niej, pomyślała. Wypełnił ją sobą tak doskonale, że kiedy się wycofał, miała wrażenie, jakby zabrał ze sobą część jej samej.

– To fascynujące – powiedziała, unikając jego wzroku.

Luca był wyjątkowo rozluźniony i czarujący. A już zapraszając Eve na śniadanie przeszedł samego siebie.

Rodzina. Coś, czego Ethan do tej pory nie miał. Kiedy siedzieli rano przy stole, wyobraziła sobie, jak ten stół jest otoczony gromadką hałaśliwych dzieci – braci i sióstr Ethana. Szybko odpędziła od siebie to wyobrażenie.

W ciągu dnia zrobiło się ciepło i przyjemnie. Wiosna była tu łagodniejsza niż w Anglii, gdzie o tej porze częste były przymrozki i śnieg. Wąskie urokliwe uliczki pełne były barów, restauracji, sklepików sprzedających wszystko, począwszy od wyrobów skórzanych, biżuterii po ręcznie robione czekoladki.

W starej części pełno było barokowych *palazzi*, należących w przeszłości do włoskiej arystokracji. Niektóre z nich były bardzo zaniedbane, wręcz popadające w ruinę, ale w niektórych mieszkali współcześni bogacze i te były naprawdę piękne.

To miasto było pełne kontrastów i tętniło życiem. Była tak podekscytowana, że kiedy znaleźli się na ulicznym targu i Luca ujął ją za rękę, nie protestowała. Odwzajemniła uścisk, ciesząc się z tego kontaktu.

Część handlarzy już zwijała swoje stragany, ale niektórzy wciąż nawoływali do kupna. Spojrzała na Ethana, w obawie, czy aby ten hałas i mieszanina zapachów nie zirytują go, ale siedzący u ojca na barana chłopiec był uśmiechnięty od ucha do ucha. Dawno już nie widziała go tak uszczęśliwionego.

Podeszli do stoiska z owocami, którego właściciel uśmiechnął się na ich widok i wyciągnął do Luki rękę na powitanie. Jego wzrok spoczął z zainteresowaniem na niej i na Ethanie.

– To jest Guido – przestawił znajomego Luca. – Nie mówi po angielsku, ale jest bardzo szczęśliwy, że może cię poznać.

– Och! – Annah uśmiechnęła się promiennie do mężczyzny, który powiedział coś do Luki.

Luka roześmiał się i ruszyli dalej.

– Co on takiego powiedział? – chciała wiedzieć Annah.

– Że jesteś bardzo piękna.

Annah zarumieniła się.

– I jeszcze – ściszył głos, żeby Ethan go nie usłyszał – że jeśli nie zamierzam uczynić cię swoją żoną, ma kilku synów, którym chętnie cię przestawi.

Annah zaśmiała się, pokrywając tym zakłopotanie. Żałowała, że nie ma odwagi spytać Luki, co mu na to odpowiedział.

– Czy rozmawialiście po sycylijsku?

– Tak.

– Bardzo się różni od włoskiego?

Skinął głową.

– Moja matka pochodzi z Neapolu i mówi tylko po włosku. Nie rozumie ani słowa po sycylijsku.

– Nigdy się nie nauczyła?

– Nie było takiej potrzeby.

– Ale ty mówisz oboma językami.

– Ojciec nalegał, żebym się nauczył sycylijskiego. Obaj z Enzem mówiliśmy nim płynnie od najwcześniejszego dzieciństwa.

Wyczuła w jego głosie napięcie i powstrzymała się od dalszych pytań. Nie chciała psuć mu nastroju, a tym bardziej go denerwować.

Byli już zmęczeni i głodni i postanowili zjeść lunch w małej trattorii. Jej właściciele, para starszych ludzi, powitała wylewnie Lucę. Annah dowiedziała się, że są to teściowie Maria. On sam na chwilę zniknął, żeby po paru minutach pojawić się z ładną ciemnowłosą kobietą i dziewczynką mniej więcej w wieku Ethana. Annah domyśliła się, że to jest właśnie Liliana.

– A to moja żona, Mia.

Mia była ciepłą kobietą, mówiącą po angielsku lepiej niż jej rodzice. Zaprowadziła ich trójkę do stolika na dworze i poczęstowała zimną lemoniadą. Po chwili na stole wylądowała ogromna pizza.

Kiedy skończyli jeść, Luka oznajmił, że musi chwilę porozmawiać z Mariem i jego teściami.

– Poczekasz tu na mnie chwilę?

Skinęła głową z uśmiechem.

– Naturalnie, że tak.

Po chwili czterech mężczyzn, z których jednego nie znała, usiadło w rogu i zaczęło rozmawiać.

– Wyglądają bardzo poważnie – powiedziała do Mii, która przyszła dotrzymać jej towarzystwa.

Dzieci siedziały przy oddzielnym stole, rysując i rozmawiając ze sobą w różnych językach.

Mia napiła się lemoniady i skinęła głową.

– Ten mężczyzna obok Maria to Pietro, kuzyn ojca. Prowadzi pralnię. Kilka tygodni temu podłożono w niej bombę.

Annah spojrzała na nią zaskoczona.

– Jacyś chuligani?

– To ludzie, którym Pietro nie chce płacić haraczu.

– To okropne, co mówisz – szepnęła, nie kryjąc przerażenia.

– To się zdarza wcale nie tak rzadko. Choć ostatnio trochę się to zmienia. Ludzie powoli zaczynają się temu przeciwstawiać, starając się odzyskać kontrolę nad miastem. – Uśmiechnęła się. – Luca jest niesamowity. Kiedy zmarł jego ojciec, ludzie nie wiedzieli, czego się mogą po nim spodziewać. Ale to dobry człowiek. Zapłacił za renowację sklepu Pietra. Ustanowił też fundusz, dzięki któremu lokalni przedsiębiorcy mogą założyć system monitoringu. – Skinęła głową w stronę drzwi. – Mój Mario jest gotowy bronić go z narażeniem własnego życia, tak jak broniłby Lilianę czy mnie.

– Czy to cię nie przeraża? To, że Mario może zostać zraniony albo nawet zginąć?

Mia potrząsnęła przecząco głową.

– Nie martwię się. Cały świat jest niebezpieczny, czyż nie? Wszędzie pełno jest terrorystów i bandytów. Ale są też dobrzy ludzie, którzy walczą o to, by uczynić ten świat lepszym. To sprawia, że jestem dumna. Spójrz na nich.

Wzrok Annah powędrował w kierunku Luki. Emanowały z niego inteligencja, siła i autorytet.

– Są silni. Mają posłuch. I są Sycylijczykami. Rodzina jest tu wszystkim. – Uścisnęła ramię Annah. – Z Lucą ty i twój syn będziecie bezpieczni.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Annah przykryła Ethana prześcieradłem i delikatnie pocałowała w czoło. Malec nawet się nie poruszył.

Popatrzyła na niego z czułością, a jej sercem targnęły silne emocje.

Ojciec jej syna był dobrym człowiekiem. Nie mogła temu zaprzeczyć, a przynajmniej nie po tym, co dziś usłyszała. I nie po tym, jak patrzyła na Lucę zajmującego się Ethanem. Bardzo chciał być jego prawdziwym ojcem, uczestniczyć w jego życiu i wychowaniu.

Stracił pięć długich lat. To było takie niesprawiedliwe. Czasami prawie żałowała, że Franco Cavallari nie żyje i że nie może go spytać, dlaczego to zrobił.

Nabrała głęboko powietrza w płuca i po cichu wyszła z pokoju. Założyła buty na wysokim obcasie i wygładziła czarne spodnie. Miała na sobie turkusowy jedwabny top, a włosy rozpuściła, by swobodnie opadały na ramiona.

Popatrzyła na swoje odbicie w lustrze. Wyglądała inaczej, ale też czuła się inaczej.

Dzisiejszy dzień był dla niej przełomowy. Tak wiele dowiedziała się o mieście, jego mieszkańcach, a przede wszystkim o Luce. Mówiąc o nim, Mia nie ukrywała, jak bardzo go podziwia i szanuje. Jej pewność, że Mario zatroszczy się o ich bezpieczeństwo, sprawiła, że Annah uwierzyła, że Luca zrobi to samo dla nich.

Jego obecność działała na nią kojąco. Czuła się przy nim bezpieczna. Nigdy wcześniej nie miała takiego komfortu i tym bardziej to doceniała.

Dotknęła ust, przypominając sobie wczorajszy pocałunek. Jej ciało pragnęło jego dotyku. Był jedynym mężczyzną, którego kiedykolwiek pragnęła.

Gwałtownie opuściła rękę i odwróciła się od lustra. Musi się skupić na Ethanie, a nie na swoich głupich pragnieniach.

Zeszła na dół, gdzie czekał już na nią Luca z kieliszkiem brandy.

– Dziękuję – odparła, biorąc go do ręki.

Nie mogła nie zauważyć spojrzenia, jakim ją obrzucił. Był w nim wyraźny podziw. On sam prezentował się nienagannie, wykąpany i ubrany w jasną koszulę i grafitowe spodnie.

– Wprawdzie noc jest dość rześka, ale może miałabyś ochotę usiąść na tarasie? Jest podgrzany gazowymi palnikami.

Skinęła głową i podeszła do francuskiego okna. Odrobina chłodnego powietrza mogła jej tylko dobrze zrobić. Usiadła w jednym z foteli i napiła się brandy.

– Ethan zasnął bez trudu?

– Natychmiast jak tylko przyłożył głowę do poduszki.

Po lunchu kierowca Luki zabrał ich do Mondello, niewielkiej nadmorskiej miejscowości, żeby wreszcie mogli pójść na wymarzoną plażę.

– Latem jest tu bardzo tłoczno i nie tak przyjemnie – poinformował ich. – Woda będzie dobra do kąpieli dopiero za jakiś miesiąc.

Uszczęśliwiony Ethan bawił się w piasku, a kiedy wrócili do domu, zjedli obiad razem z Eve. Chłopiec ze szczegółami opowiedział babci o tym, co robił przez cały dzień.

Annah z wdzięcznością spojrzała na Lucę.

– Dziękuję ci. To był dla niego naprawdę wspaniały czas.

Kiedy to powiedziała, poczuła nagle napływające pod powieki łzy. Odstawiła szklankę, wstała gwałtownie zza stołu i podeszła do okna.

– Annah.

Luca podszedł do niej, objął ją za ramiona i łagodnie przyciągnął do siebie.

– O co chodzi, *cara*?

Annah była na siebie zła. Dlaczego podchodzi do wszystkiego tak emocjonalnie?

– Przepraszam – powiedziała cicho. – Po prostu nie mogę przestać myśleć o tym, jak bardzo mi przykro, że obaj straciliście ze swojego życia cztery długie lata. To takie niesprawiedliwe. – Obróciła się w jego ramionach, żeby móc spojrzeć mu w twarz. – Jak twój ojciec mógł zrobić ci coś takiego? Luca, on kazał mi usunąć ciążę! Kazał mi pozbyć się własnego wnuka! – Potrząsnęła z niedowierzaniem głową. – Dlaczego? Pomóż mi to zrozumieć.

W jego oczach pojawił się cień. Annah mimowolnie zadrżała.

– Usiądźmy – powiedział, biorąc ją za rękę i prowadząc do wyłożonej poduszkami sofy.

Usiedli wygodnie i Luca położył rękę na oparciu za jej głową.

– Miałem szesnaście lat, kiedy dowiedziałem się, do czego jest zdolny mój ojciec. To był najgorszy moment mojego życia. Wszystko, co o nim myślałem, okazało się jednym wielkim kłamstwem. Nie potrafiłem się z tym pogodzić. Człowiek, którego sobie wyidealizowałem, był wytworem mojej wyobraźni. – Uśmiechnął się gorzko. – W swojej naiwności sądziłem, że potrafię go zmienić. Przekształcić w człowieka, jakim chciałem, żeby był. Pojechałem studiować do Stanów, sądząc, że po

powrocie, kiedy przyłączę się do rodzinnego interesu, przekonam go, żeby zaczął postępować legalnie.

Annah się nie odzywała. Wiedziała, że ta historia nie ma szczęśliwego zakończenia.

– Przez jakiś czas sądziłem nawet, że jestem na dobrej drodze. Franco wysłał mnie jednak do Londynu, żebym tam poprowadził firmę transportową. Pozwolił mi myśleć, że robi w swoich interesach porządek, choć w rzeczywistości nadal handlował narkotykami, prał brudne pieniądze, oszukiwał… Nigdy nie zamierzał przestać.

Złapał w palce kosmyk jej włosów i zaczął się nim bawić.

– Kilka dni przed tym, jak cię poznałem, doszło między nami do konfrontacji. Zagroziłem mu, że odejdę. Oznajmił, że jeśli to zrobię, nie będę już miał powrotu. To był ostatni raz, kiedy ze sobą rozmawialiśmy.

Teraz rozumiała, skąd było w nim wówczas tyle smutku.

– Być może to, co ci powiedział, było jego formą zemsty. Nie powinnaś była w ogóle z nim rozmawiać. A ja powinienem był przewidzieć konsekwencje i zostawić ci swój numer telefonu…

Położyła mu palec na ustach.

– Cii…

Wszystkie uczucia, które do tej pory w sobie tłumiła, napłynęły teraz ze zdwojoną siłą. Pod powiekami zebrały jej się łzy i po chwili zaczęły płynąć po policzkach.

Kiedy poczuła, że Luca ją obejmuje, nie protestowała. Przycisnęła twarz do jego ramienia, pozwalając, żeby ogarnęło ją jego ciepło. Tylko na chwilę.

– Przepraszam – powiedziała, wtulając twarz w jego koszulę. – Nie wiem, dlaczego nagle tak mnie wzięło.

Odsunął ją od siebie i ujął w dłonie jej twarz. Z zadziwiającą czułością pocałował ją w czoło, po czym zsunął dłonie na jej ramiona, jakby chciał ją puścić.

– Nie – zaprotestowała odruchowo, chwytając go za koszulę.

– Annah.

Spojrzała mu w oczy, które nagle pociemniały jak dwa jeziora. Pragnął jej. Przekonała się o tym, kiedy zsunęła rękę i dotknęła jego spodni. Zacisnęła palce na tym, co tam wyczuła.

– Chcesz mnie – szepnęła.

– Nie mogę teraz, kiedy jesteś w takim stanie…

Uciszyła jego protest pocałunkiem. Przez chwilę nic się nie działo. Luca jakby zamarł. W jej głowie kołatała się tylko jedna myśl: pocałuj mnie.

W końcu z jego piersi wydobyło się głębokie westchnienie. Przyciągnął ją gwałtownie do siebie i zaczął zachłannie całować. Ulga, jaką poczuła, była nie do opisania. Ogarnął ich ogień, który można było ugasić tylko w jeden sposób.

Annah smakowała kawą i whisky i jeszcze czymś słonym, co mogło być pozostałością jej łez.

Objęła go za szyję i przylgnęła do niego całym ciałem. Nie mogła doczekać się chwili, w której poczuje go w sobie.

– Jesteś pewna? – spytał.

– Tak – odparła zdecydowanie.

Bez dalszych słów wziął ją na ręce i zaniósł do domu, prosto do swojej sypialni.

Postawił Annah ostrożnie obok łóżka, z największym trudem powstrzymując się przed tym, żeby się na nią nie rzucić.

Tym razem zamierzał kochać się z nią wolno, z czułością, tak jak na to zasługiwała.

Zanurzył palce w jej włosach i pocałował ją wolno, głęboko, spijając słodycz z jej ust.

Annah chciała tego równie mocno jak on. Nie wycofała się, choć dał jej ku temu okazję. Może nie zdawała sobie sprawy, że chemia, jaka ewidentnie między nimi istniała, była obietnicą tego, że ich małżeństwo nie tylko rozwiązałoby problem z Ethanem, ale także zapewniło im wiele rozkosznych chwil.

– Podnieś ręce, *cara* – poprosił, unosząc dół jej topu.

Kiedy już go zdjął, zsunął ramiączka stanika i pocałował ją w ramię. Potem rozpiął stanik i spojrzał na uwolnione z niego piersi.

– *Magnifico*.

Zawstydzona Annah uniosła ramiona, żeby się zakryć, ale nie pozwolił jej na to.

– Pozwól mi na siebie patrzeć.

Ujął dłonią jedną z piersi, po czym pochylił się, żeby wziąć w usta sutek. Annah jęknęła z rozkoszy. To wystarczyło, żeby rozpalić go do nieprzytomności.

Klęknął, by zdjąć jej buty. Potem zsunął z niej spodnie i majtki.

Stała przed nim całkiem naga. Przez chwilę przyglądał jej się w milczeniu, chłonąc wzrokiem każdy najmniejszy szczegół jej ciała. Położył ręce na jej biodrach i pocałował delikatną skórę poniżej pępka.

Przykrywała miejsce, w którym nosiła ich syna.

Jak znosiła ciążę? Czy miała poranne mdłości? Czy miewała chęci na różne dziwne potrawy? Czy poród był długi i ciężki?

Tylu rzeczy nie wiedział. Tyle stracił.

– Luca? – W jej głosie dało się słyszeć niepewność.

Podniósł się, żeby ją pocałować. Położył ją w poprzek na łóżku i ściągnął na skraj materaca.

Serce waliło mu tak, jak by był niedoświadczonym małolatem i pierwszy raz kochał się z kobietą.

Czyste szaleństwo.

Jak to możliwe, że tak zaszła mu za skórę?

Klęknął przed nią i rozchylił jej uda. Oparł je sobie na ramionach i zaczął powoli całować ich wnętrze. Annah wstrzymała oddech.

Kiedy dotarł do miejsca przeznaczenia, zanurzył w nim twarz, wciągając głęboko zapach kobiecego ciała.

– Och – jęknęła, unosząc biodra.

Luca wsunął w nią palce, zaskoczony tym, jaka jest ciasna. I gotowa. Kilka ruchów palcami i…

Mięśnie Annah zacisnęły się, a ona sama wydała z siebie ciche, przeciągłe jęknięcie.

Wysunął się spod jej nóg i zaczął całować jej brzuch, piersi, aż w końcu dotarł do ust.

– Weź mnie – szepnęła, omal nie doprowadzając go tymi słowami do wytrysku.

Pospiesznie założył prezerwatywę i wrócił do niej na łóżko.

Z pełnym satysfakcji westchnieniem wszedł w nią głęboko. Annah objęła go nogami i wsunęła palce w jego włosy. Zaczął poruszać się w niej miarowo, doprowadzając oboje do szczytu.

Annah przywarła do niego całym ciałem, a z jej piersi wydobył się zduszony szloch.

Luca obrócił się na plecy, przyciągając ją do siebie. Było doskonale. Perfekcyjnie. Po co miałby chcieć innej kobiety, skoro miał ją? Matkę swojego syna.

Poczuł rodzące się w nim uczucie, którego początkowo nie potrafił nazwać, ale które po chwili jasno się w nim wykrystalizowało.

Posiadanie.

Annah i Ethan byli jego rodziną. Należeli do niego. Był Sycylijczykiem. Jego obowiązkiem było chronienie ich i opiekowanie się nimi.

Byłoby mu znacznie łatwiej się nimi opiekować, gdyby nosili jego nazwisko. To było jedyne słuszne wyjście. Annah zostanie jego żoną.

Prędzej czy później.

Annah obudziła się i usiadła gwałtownie na łóżku. Zamrugała powiekami, a serce waliło jej jak oszalałe. Całe ciało ją bolało, a w ustach wyschło.

Gdzie jest?

Gdzie jest Ethan?

Zerwała się na równe nogi, wpadając na ścianę. Ta ściana była dziwnie ciepła i miękka.

– Annah, obudź się.

Głęboki męski baryton. Boże, to musiał być on. Nigdy nie zapomni tego głosu. Dlaczego nie może go zobaczyć? I dlaczego mówi, żeby się obudziła? Czego od niej chce?

Nie…

Ethan.

Otworzyła usta, żeby krzyknąć, ale w tej samej chwili poczuła na nich coś ciepłego i miękkiego. Ogarnęło ją poczucie bezpieczeństwa i błogości.

Obudziła się na dobre i rozejrzała wokół. Stała obok łóżka, przytrzymywana silnymi męskimi ramionami. Luca ją całował, a ona na ten pocałunek odpowiadała.

Po chwili oderwał usta od jej warg i spojrzał na nią pytająco.

– Wszystko w porządku?

Skinęła głową.

– Krzyczałaś przez sen.

Ponownie skinęła głową, nie będąc pewną swojego głosu. Zapewne pocałował ją, by ją uciszyć. Bóg jeden wie, kto mógłby ją tu zobaczyć. Na samą myśl o tym zmartwiała.

– To nic takiego – wychrypiała wreszcie. – Często mi się to zdarzało, zwłaszcza jak Ethan był malutki.

– Czym to jest spowodowane?

– Niczym konkretnym.

Odsunęła się od niego, dostrzegając wzniesienie pod spodniami od pidżamy.

Widząc jej wzrok, wzruszył ramionami i uśmiechnął się lubieżnie.

– Całowałem przed chwilą nagą kobietę.

Odruchowo zakryła się ramionami i spojrzała na krzesło, na którym znajdowały się jej ubrania.

– Powinnam się ubrać i zajrzeć do Ethana.

– Byłem u niego kwadrans temu. Spał jak zabity.

– Która jest godzina?

– Dopiero północ. Poczekaj chwilę. – Poszedł do przyległej garderoby i wrócił po chwili z puszystym szlafrokiem. Pomógł go jej założyć.

– Dziękuję – powiedziała, ujęta tym prostym gestem. Zawiązała pasek i spojrzała w kąt pokoju, gdzie paliła się niewielka lampka, a na stoliku stał

otwarty laptop.

– Pracowałeś? – spytała.

– Musiałem sprawdzić kilka rzeczy.

– Mogę sobie pójść, jeśli przeszkadzam.

W odpowiedzi przyciągnął ją do siebie mocniej.

– Nigdzie nie pójdziesz. Opowiesz mi o tych swoich atakach paniki.

– Niewiele jest tu do opowiadania.

– Mów śmiało – zachęcił ją, patrząc na nią znacząco. – A jak skończysz, wrócimy do łóżka, dobrze?

Westchnęła, z niechęcią myśląc o rozmowie na swój temat. Wolałaby robić coś zupełnie innego. Przejechała palcem po jego piersi.

– A może od razu tam pójdziemy?

Roześmiał się, chwytając ją za rękę.

– Bardzo sprytnie, *dolcezza*.

Annah westchnęła zrezygnowana.

– W takim razie mogę prosić o szklankę wody?

Posadził ją na jednym z krzeseł i poszedł po wodę. Kiedy wrócił, usiadł obok niej.

– Twój ojciec bardzo mnie wystraszył, Luca – zaczęła cicho. – Trochę słyszałam na jego temat, a kiedy poznałam go osobiście, zrozumiałam, że nie jest to człowiek, któremu można się sprzeciwić. Kiedy urodził się Ethan, bardzo się bałam, co się może wydarzyć, jeśli twój ojciec… – zawahała się – albo ty, dowiecie się, że nie usunęłam ciąży.

Oczy Luki pociemniały. Wiedziała, jak bardzo poczuł się zraniony jej posądzeniami.

– A ataki paniki?

Annach przykryła szlafrokiem kolana.

– Nie pojawiają się często. Czasami jednak są dni, kiedy oglądam się bojaźliwie za siebie, obawiając się, że ktoś porwie Ethana.

– Nie powinnaś była przez to przechodzić. – Pochylił się i ujął jej rękę. Zanim się zorientowała, podniósł ją i posadził sobie na kolanach.

Powinna zaprotestować, ale poczuła się tak wspaniale, że nie zrobiła tego. Luca wsunął rękę pod szlafrok i zaczął gładzić jej udo.

– Kto cię wspierał w czasie ciąży, *cara*?

Spojrzała na niego zaskoczona.

– Co masz na myśli?

– Kiedy byłaś zmęczona albo czułaś się źle. Kto się tobą opiekował?

Czyżby się zastanawiał, czy ma chłopaka? Wzruszyła ramionami.

– Nikt. Ale nie byłam całkiem sama. Miałam Chloe.

Zanim Chloe nie wyprowadziła się do Bena, mieszkały razem w mieszkanku nad sklepem.

– Rodzice ci nie pomagali?

Odwróciła wzrok.

– Annah?

– Nie. Nie jesteśmy z matką zbyt blisko.

– A ojciec?

– Nigdy go nie znałam.

– Zmarł przed twoim urodzeniem? – spytał miękko.

Prawda była taka, że w ogóle nie wiedziała, czy żyje. Nabrała głęboko powietrza w płuca i wolno je wypuściła. Skoro Luca mógł opowiedzieć jej o swoim ojcu, to pewnie ona też może?

– Jestem owocem przygody na jedną noc. Moja matka była bardzo młoda i pijana… – przerwała na chwilę. – Nie pamiętała nawet jego imienia ani tego, skąd jest.

Spojrzała na niego, spodziewając się, że będzie ją oceniał, ale on patrzył na nią spokojnie, zachęcając wzrokiem, żeby mówiła dalej.

– Kiedy mnie urodziła miała zaledwie dziewiętnaście lat. Nie była specjalnie zainteresowana macierzyństwem. Nie wiem doprawdy, dlaczego nie oddała mnie do adopcji.

Luca zaczął delikatnie gładzić kciukiem jej udo.

– Może po prostu cię kochała.

Spojrzała na niego zaskoczona.

– Nawet jeśli tak było, to miała dziwny sposób okazywania tej miłości.

– Jak to?

Zastanowiła się chwilę, szukając odpowiednich słów.

– Myślę, że byłam dla niej przeszkodą. Była młoda i chciała się bawić. Ponadto żaden chłopak nie był zainteresowany dziewczyną, która miała dziecko z innym mężczyzną.

– Ilu ich miała?

Annah wzruszyła ramionami.

– Nie pamiętam, ale wielu. Niektórzy z nami pomieszkiwali, inni pojawiali się i znikali.

Same często się przeprowadzały, czego ona nie cierpiała.

– Matka była bardzo niestała. Przyczepiała się do mężczyzn jak bluszcz i oni tego nie akceptowali. Odchodzili od niej. – Zawahała się. – Czasami mówiła mi, że to moja wina.

Ręka Luki znieruchomiała.

– Nie powiesz mi, że w to uwierzyłaś?

– Dzieci wierzą w to, co mówią im rodzice. Teraz, kiedy jestem dorosła i sama mam dziecko, wiem, że to nieprawda.

Luca dotknął jej policzka.

– Jesteś bardzo dobrą matką.

– Skąd to przekonanie?

– Wystarczy spojrzeć na naszego syna. Jest zdrowy i szczęśliwy. To tylko i wyłącznie twoja zasługa.

Annah zrobiło się ciepło na sercu, ale mimo to…

Czyż sama w tej chwili nie zachowywała się trochę jak jej matka? Czy nie przedkładała swoje pragnienia nad dobro dziecka?

Powinni się z Lucą zastanowić nad przyszłością Ethana, zamiast rozmawiać o jej dzieciństwie, jakby to miało teraz jakiekolwiek znaczenie.

Luca musiał wyczuć, że zesztywniała.

– Co?

– Powinniśmy porozmawiać o tym, jak zorganizujemy nasze życie – przypomniała mu.

– Mamy przed sobą kilka dni. To bardzo dużo czasu na rozmowę.

Leniwym gestem wsunął dłoń pod szlafrok i zamknął ją na piersi Annah.

– Luca… – zaprotestowała bez przekonania.

Rozchylił poły szlafroka i wsunął dłoń między jej uda. Poczuła pod pośladkami jego erekcję i to wystarczyło, żeby zapłonęła. Odchyliła głowę do tyłu i zamknęła oczy, poddając się jego pieszczotom.

Jutro, pomyślała w ostatnim przebłysku świadomości. Juto porozmawiamy.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Przez kolejne dni nie opuszczało go uczucie zadowolenia. Wszystko układało się lepiej, niż się spodziewał. Annah przychodziła do niego każdej nocy, za każdym razem dostarczając mu niewypowiedzianej rozkoszy. On ze swojej strony starał się ją przekonać, że nie jest w niczym podobny do swojego ojca.

Im więcej czasu spędzał z Annah i Ethanem, tym bardziej utwierdzał się w przekonaniu, że podjął słuszną decyzję. Ich syn zasługiwał na to, żeby mieć jeden dom i dwoje kochających go rodziców.

– Ten widok doprawdy zapiera dech w piersiach. – Annah uśmiechnęła się do niego promiennie.

– Myślisz, że to ujęcie będzie odpowiednie? – spytał, szczerze zainteresowany jej opinią.

Miał zrobić zdjęcie do broszury reklamującej jego winnicę.

– Uważam, że będzie doskonałe. Widać wszystko: łąki, winnice i morze w oddali. I w dodatku światło jest perfekcyjne.

Skinął głową, spoglądając na dolinę. Miała rację. Ujął jej dłoń i pocałował. Annah była roześmiana, swobodna i seksowna. W letniej sukience na ramiączkach wyglądała świeżo i bardzo dziewczęco.

Wrócili do piknikowego koca, który rozpostarli pod rozłożystym drzewem. Annah położyła się z rękami założonymi pod głowę.

– Bardzo mi się podobała Taormina. A Ethan na pewno długo nie zapomni lotu helikopterem nad Etną. Zdradzę ci jednak, że tu na terenie

twojej posiadłości czuję się najlepiej. Tak tu cicho, spokojnie i… – rozejrzała się wokół siebie – nie ma Maria.

– Sądzę, że gdyby to usłyszał, obraziłby się na ciebie śmiertelnie.

Roześmiała się głośno. Popatrzył jej w oczy, w których pojawił się nagle wyraz niepewności i zakłopotania. Ogarnęło go poczucie winy. Wiedział, że w ciągu tych ostatnich dni nie był z nią do końca szczery.

Odwlekał ostateczną rozmowę, co nie było zresztą takie trudne.

Wystarczyło, że jej dotknął, a już cała płonęła. Przy Ethanie pozwoliła jedynie trzymać się za rękę, ale nic więcej. Rano wracała do swojej sypialni, żeby po przebudzeniu ich syn wiedział, że jest obok.

Luca się nie sprzeciwiał. Teraz, kiedy wiedział już, jakie miała dzieciństwo, rozumiał ją lepiej. W wieku kilku lat musiała sama się sobą zajmować, podczas gdy jej matka spotkała się z kolejnymi mężczyznami.

Nic dziwnego, że była taka niezależna.

– Dziś wieczorem porozmawiamy – oznajmił, poprawiając kosmyk włosów, który opadł jej na czoło.

Skinęła głową, choć na jej twarzy pojawił się cień. Jej wzrok powędrował na pobliski trawnik, na którym Eve uczyła Ethana puszczać latawca.

– Dziękuję, że zaprosiłeś dziś Eve.

Luca wzruszył ramionami. To był jej pomysł, ale nie miał specjalnych oporów, żeby to zrobić.

Annah spojrzała na niego uważnie.

– Dlaczego wciąż jesteś na nią zły?

– A dlaczego sądzisz, że jestem?

– Sama mi o tym powiedziała. A ponadto to widać po sposobie, w jaki się do niej odnosisz.

Dobry nastrój Luki prysnął jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki.

– Twoja grzeczność jest wymuszona, a napięcie między wami oczywiste.

Pokręcił głową.

– To już przeszłość. Teraz to już nie jest ważne.

– Jak możesz tak mówić? To wciąż rzutuje na wasze relacje!

Luca zacisnął zęby.

Annah delikatnie położyła mu rękę na ramieniu.

– Powiedziałam ci o rzeczach, o których nigdy nie mówiłam nikomu innemu. O moim ojcu. Nie było to dla mnie łatwe.

I poczułam ulgę, pomyślała. Wreszcie po tylu latach mogłam komuś to wyznać. Zrzucić z siebie ten ciężar.

– Dlaczego to jest dla ciebie takie ważne?

– Bo jesteś ojcem Ethana, a Eve jego babcią. Wierzę, że pokocha was oboje. Jeśli będzie między wami jakieś napięcie, na pewno nie wypłynie to na niego dobrze.

Luca potarł ręką brodę. Eve rozmawiała z Annah o swojej relacji z nim? No tak, mógł się tego spodziewać. Cieszył się, że się zaprzyjaźniły, dzięki temu Annah nie czuła się tu tak bardzo osamotniona.

Ale żeby miała pełną jasność sytuacji, będzie musiała poznać całą prawdę.

– Luca? – ponagliła go.

Popatrzył gdzieś daleko przed siebie.

– Kiedy miałem szesnaście lat, ojciec zabrał mnie ze sobą na spotkanie. Odbywało się wieczorem, więc uznałem, że to będzie spotkanie w interesach. Powiedział, że to będzie moja inicjacja i poczułem się w jakiś sposób ważny. – Pokręcił głową, wciąż nie mogąc się nadziwić swojej

naiwności. – Nie pojechaliśmy jednak do restauracji, tylko do magazynu. Kilku ludzi mojego ojca już tam było. A wraz z nimi człowiek, którego pobili tak, że niemal zmarł.

Poczuł, jak palce Annah zaciskają się na jego ramieniu. Ten gest dodał mu otuchy.

– Franco powiedział, że ten mężczyzna go zdradził. Że zdradził nas. I że teraz musi ponieść za to karę. Włożył mi do ręki młotek i kazał złamać temu nieszczęśnikowi palce.

Annah ostro nabrała w płuca powietrza.

– Nie zrobiłeś tego – powiedziała, a nie spytała.

Popatrzył na nią i coś w jego wnętrzu się otworzyło.

– Nie, nie zrobiłem. Odrzuciłem młotek i wyszedłem. Następnego dnia spytałem matkę, czy wie, kim jest jej mąż i czym się zajmuje. – Na jego twarzy pojawił się zacięty wyraz. – Powiedziała, że wie o tym od dawna.

Ponownie przeniósł spojrzenie na trawnik, na którym Eve obejmowała jego syna, puszczając z nim latawca. Przypomniał sobie, jak robiła to z nim i z Enzem.

– Powiedziała coś jeszcze?

Zaśmiał się gorzko.

– Tylko tyle, że to bardzo „skomplikowane”.

– Może tak właśnie było? – spytała miękko.

– Wręcz przeciwnie, to bardzo proste. Okłamywała mnie przez piętnaście lat. Pozwoliła mi wierzyć, że mój ojciec jest uczciwym człowiekiem. Pozwoliła mi go idealizować.

Annah przez chwilę milczała.

– Może chciała cię w ten sposób chronić?

Popatrzył jej w oczy.

– Tu nie chodziło o mnie czy o Enza. Ona po prostu kochała mojego ojca. I to była jej słabość.

– Uważasz, że kochanie kogoś jest oznaką słabości?

– Uważam, że zaciera jasność osądu. Zniekształca rzeczywistość. – Tego nauczyło go życie i tę naukę dobrze sobie zapamiętał. Miłość upośledza zdolność podejmowania właściwych decyzji. Takich, które mogą przeważyć szalę. Od których zależy życie lub śmierć. Mężczyzna musi być silny, żeby bronić tych, na których mu zależy. Nie może okazać słabości.

Annah chciała cofnąć rękę, ale przytrzymał ją.

– Nie mówmy już o smutnych rzeczach. Jest taki piękny dzień. A ja mam dla ciebie niespodziankę.

Popatrzyła na niego zalotnie.

– Uważasz, że jest za wcześnie, żeby iść do łóżka?

Roześmiał się głębokim, szczerym śmiechem, dziwiąc się, jak ta kobieta potrafi rozładować jego ponury nastrój.

– Kupiłeś mu szczeniaka?

Ethan klęczał przed małym labradorem czekoladowej maści, nie mogąc powstrzymać okrzyków zachwytu. Szczeniak lizał go po twarzy, równie zadowolony jak chłopiec. Nie wiedzieć czemu, ten uroczy widok doprowadził Annah do wściekłości.

Jednak ze względu na Ethana przez cały podwieczorek robiła dobrą minę do złej gry. Eve, która wyczuła panujące napięcie, zaproponowała, że pójdzie z Ethanem urządzić dla szczeniaka jakieś miejsce do spania.

Annah przesłała jej pełne wdzięczności spojrzenie i poczekała, aż znajdą się sami.

– Dlaczego to zrobiłeś?

Luca wzruszył ramionami.

– To prezent. I wygląda na to, że bardzo trafiony. Ethan jest uszczęśliwiony.

– Dlaczego nie spytałeś mnie najpierw o zgodę?

Luca zmarszczył brwi, a ton jego głosu się zmienił.

– Czy potrzebuję twojego pozwolenia, żeby zrobić prezent własnemu dziecku?

– Tak! – Zerwała się z fotela i zeszła do ogrodu. Po chwili usłyszała za sobą jego kroki.

– *Cara*.

Zignorowała go. Ruszyła ścieżką w stronę sadzawki.

– Annah!

Dogonił ją i ujął za nadgarstek. Odwrócił przodem do siebie i przyciągnął.

Annah nienawidziła się za to, ale kiedy pochylił głowę, nadstawiła usta do pocałunku. Pragnęła jego dotyku nawet wtedy, gdy była na niego wściekła. Może rzeczywiście zareagowała zbyt gwałtownie?

Luca nagle zaklął i oderwał się od niej. Otworzyła oczy, rozdarta między uczuciem rozczarowania i ulgi.

Ujął ją za rękę i poprowadził między drzewami w kierunku basenu. Posadził ją na jednym z leżaków, a sam usiadł naprzeciw niej.

– Powiedz mi, co zrobiłem nie tak, *cara*.

– Ethan będzie tęsknił za psiakiem, kiedy stąd wyjedziemy – odpowiedziała po dłuższej chwili.

– Co w tym złego? Będzie bardziej chciał tu wrócić.

– Dokładnie. – Widząc jego minę, przygryzła wargę. – Przepraszam, nie chciałam, żeby tak to zabrzmiało. Wiem, że tutaj będzie miał swój dom, tak jak w Anglii, tylko że…

– Tylko że co?

Wzruszyła bezradnie ramionami.

– Nie chodzi tylko o szczeniaka. Chodzi o nas, Luca. To wszystko tu – powiodła ręką wokół – jest niesamowite. Prędzej czy później Ethan też zda sobie z tego sprawę. Co będzie, jeśli zechce mieszkać tu zamiast w Anglii? – Głos jej się załamał. – Jeśli wybierze ciebie, a nie mnie?

Luca sięgnął po jej dłoń i pocałował ją w palce.

– To nie są jakieś zawody, *cara*. Oboje chcemy dla naszego syna tego, co najlepsze. Mam rację?

– Tak.

Pochylił się, ujmując jej dłonie w swoje.

– A gdyby tak Ethan nie musiał wybierać między Anglią a Sycylią?

– Co masz na myśli?

– Gdyby tak miał jeden dom, w którym mieszkaliby oboje jego rodzice?

– Chcesz powiedzieć… tutaj?

– Tak.

– Sugerujesz, że powinniśmy zamieszkać tu na stałe?

– Jako rodzina.

– To znaczy…

– To znaczy, że byśmy się pobrali.

Annah patrzyła na niego zszokowana.

Czy on mówi poważnie?

– Luca… Ja… nie wiem, co mam powiedzieć.

– Powiedz, że się nad tym zastanowisz.

Gładził jej dłoń kciukiem, przez co miała w głowie jeszcze większy zamęt.

– To mi się wydaje takie… drastyczne.

– Zapewnienie naszemu synowi stabilnego domu i obojga rodziców wydaje ci się drastyczne? Naprawdę myślisz, że to dobry pomysł, by nieustannie przemieszczał się między naszymi krajami? – Jego wzrok stwardniał.

– Nie, ale…

– W takim razie, dlaczego nawet nie chcesz się zastanowić nad moją propozycją?

– Luca, rozmawiamy o małżeństwie zawartym z rozsądku.

– Albo o takim, które obojgu z nas przyniesie korzyści. Zależy, jak na to spojrzysz. – Uśmiechnął się wymownie, a jej zrobiło się gorąco.

Och, jak łatwo jej było wyobrazić sobie spędzenie reszty życia u jego boku! Ale sam seks nie wystarczy do tego, by zbudować trwały związek. A co, jeśli się sobą znudzą? Albo jeśli pojawią się jakieś problemy?

No i co z miłością?

Luca miał jasno sprecyzowany pogląd na ten temat, ale ona wciąż się łudziła.

Czyżby naprawdę pragnęła jego miłości?

Odrzuciła od siebie te natrętne myśli.

– Nie chodzi jedynie o to, że musiałabym wyjechać z Anglii. A co z Chloe i naszą firmą? Co z moją pracą? Co ja bym tu robiła, Luca? Bycie kurą domową nie jest w moim stylu.

– Kiedy otworzymy winnicę, będę potrzebował kogoś, kto zajmie się oprowadzaniem turystów i całą tą stroną działalności. Myślę, że doskonale byś się do tego nadawała.

– Naprawdę?

– Tak.

Jego propozycja miło ją połechtała. Wiedziała jednak, że nie chodzi tu o jej pracę. Miałaby zostać jego żoną.

Żoną.

Na samą myśl o tym kręciło jej się w głowie, jak wtedy, gdy lecieli helikopterem.

– No cóż… to bardzo poważna decyzja. Muszę się dobrze zastanowić.

– To oczywiste. Może zostaniesz u mnie kilka dni dłużej, żeby mieć czas? Możemy omówić wszystkie twoje wątpliwości i kwestie, które cię interesują.

Zawahała się. Perspektywa była niezwykle kusząca.

– Muszę zadzwonić do Chloe – powiedziała ostrożnie. – Dowiedzieć się, czy da sobie beze mnie radę jeszcze kilka dni.

Miała nadzieję, że rozmowa z Chloe przywróci jej trochę zdrowego rozsądku.

Luca ujął Annah za rękę i pomógł jej wysiąść z samochodu.

– Wyglądasz dziś zachwycająco, *dolcezza* – szepnął jej do ucha.

Annah mimo woli zarumieniła się.

– Dziękuję. – Spojrzała na swoją suknię. – To twoja matka ją dla mnie wypatrzyła, kiedy byłyśmy wczoraj na zakupach.

Luca popatrzył na nią zaskoczony. Czy to możliwe, żeby Eve zaproponowała kupno tej lśniącej, seksownej sukni, która tak doskonale podkreślała smukłą sylwetkę Annah?

Punkt dla niej! A kolejny za to, że została dziś z Ethanem.

Objął Annah w pasie i poprowadził do wnętrza niewielkiej restauracji, umiejscowionej w jednej z bocznych uliczek starego miasta.

Minął tydzień, odkąd zaproponował jej małżeństwo. Wciąż mu nie odpowiedziała, ale on nie naciskał. Wiedział, że potrzebuje czasu, choć

z każdą mijającą godziną miał coraz mniej cierpliwości.

Pragnął Annah. Nie tylko dlatego, że była matką jego syna.

Pragnął jej jako kobiety i jako partnerki.

Miał trzydzieści lat i była najwyższa pora, żeby założyć rodzinę. Po co szukać kobiety, skoro miał przy boku Annah?

Kelner zaprowadził ich do oddalonego od pozostałych stolika, napełnił ich szklanki wodą i poszedł po wybrane przez Lucę wino.

Kiedy zostali sami, Luca popatrzył na nią uważnie. Była wyjątkowa. Nie wyobrażał sobie, że mógłby przestać jej pragnąć.

Annah zarumieniła się. Doskonale wiedziała, o czym teraz myśli.

– Luca, przestań – szepnęła.

– Stęskniłem się za tobą, *cara*.

Roześmiała się.

– Widziałeś mnie przecież rano.

Jego twarz spoważniała.

– Nie mogę doczekać się dnia, w którym nie będziemy się musieli kryć jak jakieś dzieciaki – powiedział, nie myśląc wiele.

Zaraz zrozumiał, że popełnił błąd.

Annah wyprostowała się i zmarszczyła brwi.

– Więc zakładasz, że…

– Nie zakładam, tylko mam nadzieję. Staram się być cierpliwy, ale musisz zrozumieć, że jest tylko jedna odpowiedź, która może mnie uszczęśliwić.

– To bardzo poważna decyzja…

– Oczywiście. – Starał się mówić spokojnie, rozpaczliwie starając się znaleźć jakieś argumenty, które by ją przekonały. – Ten tydzień był w porządku, prawda?

– Był fantastyczny.

Luca nieco się rozluźnił. Rozumiał, że potrzebowała czasu dla siebie, żeby to wszystko przemyśleć. Jadał z nimi posiłki, ale generalnie starał się zniknąć jej z oczu.

Podczas posiłków, w których towarzyszyła im Eve, było dużo rozmów, śmiechu. Ethan zawsze witał go, rzucając mu się na szyję, co sprawiało, że coś w nim miękło.

Na początku tygodnia dał Annah jeepa, żeby pojechała obejrzeć całą posiadłość. Wczoraj został z Ethanem, kiedy obie z Eve pojechały na zakupy. A przedwczoraj Mia zabrała Ethana i Lilianę do zoo.

Ale to noce były dla niego najważniejsze. Nie tylko dlatego, że mieli wspaniały seks. Annah była autentycznie zainteresowana jego pracą i tym, co robił, żeby zalegalizować rodzinny biznes. Nigdy nie rozmawiał z żadną kobietą tak otwarcie, jak z nią.

Była z nich świetna para. Dlaczego wahała się przed podjęciem jedynej decyzji, która wydawała się słuszna?

Podczas posiłku wyraźnie czuł, że Annah zamierza mu coś powiedzieć. Kiedy przyniesiono deser, w końcu nie wytrzymał.

– Co ci chodzi po głowie, *dolcezza*?

Annah spojrzała mu w oczy i przygryzła wargę.

– Powiesz mi, co się przydarzyło twojemu bratu?

W jednej chwili poczuł się tak, jakby ktoś włożył mu do żołądka kamień.

– To nie jest temat przy jedzeniu.

– Dlaczego mam wrażenie, że żadne miejsce nie jest odpowiednie, żebyś mi o tym opowiedział?

– Bo nie chcę o tym mówić.

– Ale dlaczego?

– A dlaczego cię to interesuje?

Na jej twarzy pojawił się wyraz bólu.

– Ponieważ jesteś mężczyzną, którego poślubienie rozważam – powiedziała cicho. – A to by oznaczało, że mamy spędzić razem resztę życia. Najwyraźniej śmierć brata miała na ciebie ogromny wpływ i sądzę, że nigdy z nikim o tym nie rozmawiałeś. Poza tym naprawdę mi na tobie zależy. Luca. Nasze losy powiązały się nierozerwalnie przez Ethana. Niezależnie od tego, jaką decyzję podejmę, nigdy nie będziesz mi obojętny.

Serce Annah waliło jak oszalałe. Właśnie wyznała Luce, że nie jest jej obojętny. Poczuła się przez to obnażona i bezbronna.

Przy stole zapadła cisza. Rysy Luki były napięte, a brwi ściągnięte.

Siedziała przed nim cała rozdygotana, czując instynktownie, że to dla niego bardzo ważne. Bez wiedzy o tym, co się wydarzyło, nigdy w pełni go nie zrozumie.

– Mój brat zmarł w więzieniu – powiedział nagle.

Zszokowana Annah nie powiedziała słowa, obawiając się, że Luca przerwie swoje wyznanie.

Upił spory łyk wina i odstawił kieliszek.

– Enzo był ode mnie młodszy i bardziej podatny na wpływ ojca – zaczął opowiadać. – Kiedy przyjechałem ze Stanów na wakacje, stwierdziłem, że mój brat się zmienił. Tym bardziej postanowiłem tu wrócić, kiedy skończę studia. Uznałem, że nie tylko uda mi się zmienić Franca, ale także dopilnuję, żeby Enzo nie skończył tak jak nasz ojciec.

Na chwilę przerwał i siedział nieruchomo, skupiony myślami na przeszłości.

– Enzo trafił do więzienia za podpalenie i zabójstwo. Na zlecenie ojca podpalił sklep człowieka, który sprzeciwił się Francowi. Ponoć nie wiedział, że właściciel był w środku. – Przeniósł wzrok na Annah i spojrzał jej w oczy. – Bardzo chciałbym wierzyć, że tak było, ale nie mam pewności…

Wyciągnęła rękę przez stół i ścisnęła dłoń Luki.

– Co się wydarzyło?

– W więzieniu doszło do bójki. Został dźgnięty nożem w pierś i nie przeżył.

To było tak okropne, że nie znalazła żadnych słów pocieszenia. Pomyślała o Eve, która podwójnie straciła syna: raz poprzez korupcję, drugi raz przez śmierć.

– Tak bardzo mi przykro, że go straciłeś – wyszeptała.

Luca splótł palce z jej palcami.

– Życie już takie jest. Straciłem Enza, ale zyskałem Ethana… I ciebie.

Annah wiedziała, że nie zdoła mu się oprzeć. Zjadało ją pragnienie, by znaleźć się blisko niego, by poczuć go w sobie. Nie była w stanie dłużej czekać.

– Wiem, że zamówiłeś deser, ale… – Pozwoliła, aby to zdanie zawisło w powietrzu.

W odpowiedzi jedynie się uśmiechnął.

– Poproszę o rachunek.

Po chwili znaleźli się na zewnątrz, gdzie czekał na nich wierny Mario.

– Nie wiem, czy zdołam się powstrzymać. Co byś powiedziała na seks na tylnym siedzeniu samochodu?

Annah zaśmiała się, a kiedy po chwili Mario podjechał, nie potrafiła zapanować nad rumieńcem. Zaczęła iść w stronę limuzyny, kiedy

dostrzegła na boku jakiś cień. Spojrzała na Lucę, który stał odwrócony do niej tyłem.

– Idź do restauracji, Annah.

W tonie jego głosu było coś, co sprawiło, że włosy stanęły jej dęba.

– Co się dzieje? – spytała, ruszając w kierunku Luki.

I wtedy go dostrzegła. Młody mężczyzna, chyba nawet nastolatek, stał w cieniu jakieś trzy metry od nich. Na jego twarzy widać było dziwny grymas, ale nie potrafiła ocenić, czy to była wściekłość, czy strach. Prawą rękę miał wyciągniętą przed siebie i trzymał w niej pistolet. Lufa pistoletu była wycelowana w serce Luki.

Z jej gardła wydobył się krzyk i, nie zastanawiając się nad tym, co robi, rzuciła się w stronę Luki. Działała instynktownie, chcąc chronić ojca swojego dziecka.

Oczy chłopaka rozszerzyły się ze zdumienia i wycelował pistolet w nią.

Luca zasłonił ją sobą, a czyjeś silne ramię szarpnęło do tyłu. Mario.

– Nie! – krzyknęła, ale był silniejszy. Przewrócił ją na ziemię, odgradzając od napastnika własnym ciałem. Zaciągnął ją do restauracji, w której już się zorientowano, że coś jest nie tak.

– Zostań tu – przykazał jej Mario. – Ja wyjdę kuchennymi drzwiami i zajdę go od tyłu.

Annah chwyciła go za ramię.

– Proszę, nie pozwól, żeby coś mu się stało! Mario, ja… – przerwała gwałtownie, ale niewypowiedziane słowa dźwięczały jej w głowie.

Ja go kocham.

Mario zniknął.

Nogi tak bardzo jej drżały, że musiała się oprzeć o ścianę, żeby na nich ustać. Ktoś ujął ją za rękę, mówiąc jakieś słowa pocieszenia.

Zamknęła oczy, odcinając się od otaczającej ją rzeczywistości. W głowie miała tylko jedną myśl.

Proszę, proszę, proszę, niech nic mu się nie stanie. Proszę, proszę, proszę…

– Annah.

Otworzyła oczy, starając się skupić wzrok na klęczącej przed nią postaci. Z jej gardła wydobył się szloch.

– Luca! – Objęła go i przycisnęła do siebie. – Och, mój Boże!

Luca usiadł na krześle i posadził ją sobie na kolanach.

Patrzyła na niego, wciąż nie mogąc uwierzyć, że jest cały i zdrowy.

– Co się stało? Jesteś ranny?

– Nie, nic mi nie jest.

– A Mario?

– Też jest cały. To on rozbroił chłopaka.

– Kto to był?

Luca potrząsnął głową.

– Nie teraz, *cara*. Wszystko ci powiem później. Teraz muszę porozmawiać z policją, która już tu jest. Ktoś odwiezie cię do domu.

Annah zmarszczyła brwi.

– Nigdzie nie jadę. Zostanę z tobą.

On jednak delikatnie uwolnił się z jej uścisku i wstał. Zignorował jej protesty i odprowadził ją do samochodu. Kiedy już siedziała w środku, pochylił się, żeby ją pocałować.

– Wkrótce się zobaczymy – oznajmił i zamknął drzwi.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Anna weszła po cichu do pokoju Ethana. Ostrożnie położyła się obok niego, żeby patrzeć, jak śpi. Nie dbała o to, że jej wytworna sukienka się pogniecie. Chciała po prostu być blisko swojego ukochanego synka.

Po powrocie do willi zajrzała do Eve, która nie kryła niepokoju. Luca już do niej dzwonił, więc o wszystkim wiedziała. Uścisnęły się i Annah zapewniła ją, że wszystko jest w porządku.

Jednak kiedy znalazła się w swoim pokoju, wciąż nie mogła się uspokoić. Wiedziała, że nie chodziło jedynie o zdenerwowanie całym tym zdarzeniem.

Kocham go, pomyślała.

Zacisnęła powieki, jakby dzięki temu mogła odsunąć od siebie tę świadomość.

W powrotnej drodze cały czas powtarzała sobie, że się myli. Że to tylko skutek silnych emocji, których przed chwilą doświadczyła. Że pomyliła strach i troskę o niego z miłością.

Okłamywała jednak samą siebie. Zakochała się w nim i nic nie mogło tego zmienić.

Czy to możliwe? Zakochać się w tak krótkim czasie?

Czy nie zadurzyła się w nim już tamtej nocy w Londynie? Czyż nie wspominała go jako czułego i pełnego pasji kochanka?

Naraz jednak kolejna myśl uderzyła ją jak obuchem w głowę.

Luca nie wierzy w miłość.

A to oznaczało, że popełniła ten sam błąd, co matka. Błąd, którego przyrzekła sobie nigdy w życiu nie popełnić.

Zakochała się w mężczyźnie, który nigdy tej miłości nie odwzajemni.

– Mamo!

Obudziła się w jednej chwili.

– Spałaś w sukience.

– Co? – Zamrugała powiekami i usiadła na łóżku. Ethan klęczał w nogach łóżka i przyglądał jej się z zainteresowaniem. Spojrzała na okno. Blask słońca dochodził zza zaciągniętych zasłon.

Czyżby było już rano?

Spojrzała na zmiętą sukienkę i w jednej chwili wszystko sobie przypomniała. Kolacja, młody człowiek z pistoletem i wreszcie jej odkrycie.

Zdała sobie sprawę, że w nocy ktoś musiał przykryć ją kocem. Luca?

Poczuła nieodparte pragnienie, żeby go zobaczyć. Upewnić się, że rzeczywiście nic mu nie jest.

Objęła Ethana i przyciągnęła do siebie.

– Witaj, skarbie. Co powiesz na to, żebyśmy się ubrali i zjedli śniadanie?

– Tak!

Kiedy byli gotowi, zeszli na dół do pokoju, w którym jadali ostatnio śniadania. Luca już na nich czekał. Ogolony, ubrany w białą koszulę, wyglądał wspaniale jak zwykle.

Annah chciała rzucić mu się w ramiona, ale Ethan ją uprzedził.

Luca spojrzał na nią pytająco ponad głową malca. Uśmiechnęła się do niego: wszystko w porządku.

Postawił Ethana na podłodze i pocałował ją w policzek.

– Musimy porozmawiać.

– Wiem – zgodziła się. – Usiadła za stołem i nalała sobie kawy. Nie miała apetytu na jedzenie. Żołądek miała skurczony ze zdenerwowania. Odczuwała też coś na kształt nadziei.

Wkrótce pojawiła się Eve. Zaproponowała Ethanowi, żeby poszli wyprowadzić psa, na co malec z ochotą przystał.

Kiedy zostali sami, poszli prosto do gabinetu Luki. Kiedy tylko drzwi się za nimi zamknęły, objął ją i mocno do siebie przytulił. Wtuliła się w niego, wdychając głęboko znajomy zapach.

Uniósł jej brodę i pocałował ją wolno i delikatnie. Minęła dłuższa chwila, zanim się rozdzielili.

– Kiedy wróciłem, spałaś. Nie chciałem cię budzić.

– To ty mnie przykryłeś kocem?

– Tak.

– Trzeba było mnie obudzić.

– Nie ukrywam, że mnie kusiło – uśmiechnął się. Odgarnął włosy z jej czoła i przyjrzał się uważnie. – Nic ci nie jest?

– Nic. Powiesz mi wreszcie, co się tak naprawdę wydarzyło?

– To był napalony dzieciak, który w ten sposób chciał załatwić swoje prywatne porachunki.

Ujął ją za rękę i poprowadził w kierunku skórzanej sofy. Usiedli na niej oboje.

– Jego ojciec u mnie pracował, ale musiałem go zwolnić, bo mnie okradał. Miał już jakąś kryminalną przeszłość.

– Ale co to ma wspólnego z tobą? Zrobiłeś dokładnie to, co na twoim miejscu zrobiłby każdy inny pracodawca. Nie mogłeś pozwolić mu na to,

by nadal cię okradał.

– Chłopak uważa, że powinienem ukarać jego ojca tak, jak niegdyś zrobiłby to mój ojciec.

Annah mimowolnie zadrżała.

– Jak to możliwe, żeby uważał, że to jest lepszy sposób?

– Pobicie nie jest takie złe. Z tego się wychodzi i jest się daklej wolnym. Natomiast więzienie… – Potrząsnął głową. – Chłopak uważa, że nie tylko pozbawiłem jego ojca wolności, ale także zabrałem rodzinie jedynego żywiciela.

– Bardzo naciągana teoria.

– Zgadzam się. Ale inni myślą tak jak on. Nie dalej jak trzy tygodnie temu musiałem zwolnić szefa ochrony, ponieważ pozwolił, by jeden z pracowników przyłapany na kradzieży został ukarany biciem. – Potarł kciukiem powieki. Nagle wydał jej się bardzo zmęczony.

Annah dotknęła ręką jego twarzy.

– Jesteś dobrym człowiekiem, Luca. Jestem dumna z tego, że jesteś ojcem mojego syna – oznajmiła, patrząc mu w oczy.

Ujął ją za rękę i pocałował wnętrze nadgarstka.

– Na tyle dumna, żeby zostać moją żoną, *cara*?

Serce Annah zaczęło bić szybciej. Musiała znać odpowiedź. Musiała zadać mu to pytanie.

– Myślisz, że któregoś dnia mógłbyś mnie pokochać?

Luca znieruchomiał, a jego twarz przybrała nieodgadniony wyraz. Puścił jej rękę.

– Doskonale wiesz, jakie jest moje zdanie na ten temat.

Ręka Annah opadła.

– Tak, ale… – Ta rozmowa była dokładnie tak trudna, jak sobie wyobrażała. Nie mogła jednak od niej uciec. Nie teraz, kiedy zależała od niej jej przyszłość. A co ważniejsze, przyszłość Ethana. – A co, jeśli się mylisz? Jeśli miłość nie oznacza słabości? Jeśli… – przerwała, szukając odpowiednich słów. – Jeśli miłość jest jedynym solidnym fundamentem, który może scalić rodzinę? Scalić małżeństwo?

Popatrzył na nią, jakby wypowiedziała jakieś bluźnierstwo.

– Po co mnie o to pytasz, skoro wiesz, co myślę?

Ponieważ ostatnia noc wszystko zmieniła. Zdałam sobie sprawę z tego, że cię kocham.

– Bo to jest ważne.

– Ale dlaczego?

Zawahała się.

– Nie jestem pewna, czy mogę się zdecydować na małżeństwo bez miłości. – Wstrzymała oddech, patrząc, jak jego szczęki się zaciskają.

– A co z tym wszystkim innym, co wpływa na związek? Lojalność, szacunek, przyjaźń, przywiązanie?

– To wszystko jest bardzo ważne, ale…

– Nie uważasz, że to wystarczy? – przetrwał jej.

Odwróciła wzrok, czując, jak nadzieja w jej sercu umiera.

Luca pochylił się w jej stronę i ujął ją za rękę.

– *Cara*, wiem, że to, co się wydarzyło, przeraziło cię. Ale możesz mi wierzyć, że nie dopuszczę do tego, żeby cokolwiek przydarzyło się tobie albo Ethanowi. Jeśli chcesz, dam wam dodatkową ochronę…

Pokręciła głową.

– Nie o to chodzi, Luca. Wiem, że ty i Mario poświęcilibyście życie, żeby nas chronić. – To nie jego świata się obawiała. Znacznie bardziej

przerażało ją, że Luca mógłby jej złamać serce. – Skąd możesz wiedzieć, że miłość uczyni cię słabym, skoro nawet nie chcesz dać jej szansy?

– Ja to po prostu wiem – powiedział stanowczo. Puścił jej rękę i podszedł do okna. Annah podeszła do niego i położyła mu rękę na ramieniu. Czuła, jak jest spięty.

– Skąd możesz to wiedzieć? Pomóż mi to zrozumieć.

Po jej słowach zapadła długa chwila ciszy. W końcu Luca się odezwał.

– Niedługo przed całą historią z Frankiem, oskarżyciel zwrócił się do mnie, żebym zdobył dowody potwierdzające nielegalną działalność ojca. Takie, które mogłyby umożliwić wyeliminowanie go z branży na dłuższy czas. Domyślasz się, jak się poczułem. Powinienem był przystać na jego propozycję, ale nie zrobiłem tego. Gdzieś w środku wciąż siedział we mnie ten dzieciak, który idealizował ojca. Który go kochał. Nawet po bezpośredniej konfrontacji nie potrafiłem go zdradzić. Wybrałem więc ucieczkę. Porzuciłem rodzinny biznes i wyjechałem do Nowego Jorku.

Gwałtownie odwrócił się w jej stronę.

– Miłość sprawiła, że stałem się miękki. Nie zrobiłem tego, co powinienem był zrobić. Gdybym miał wówczas dość odwagi, Franco poszedłby do więzienia, a Enzo zapewne nadal by żył.

Annah przypomniała sobie, co powiedział, kiedy mu wyznała, że nie rozumie, dlaczego Rachel nie oddała jej do adopcji.

„Może kochała cię zbyt mocno, żeby zrobić to, co należało”. Wtedy nie rozumiała, o co mu chodzi. Teraz już tak.

– Tego nie możesz wiedzieć, Luca.

– Wiem to. Przykro mi, Annah, ale nie mogę okazać słabości po raz drugi. Nie mogę kogoś kochać i chronić jednocześnie.

Annah miała wrażenie, że za chwilę się rozpłacze.

– Och, Luca. Naprawdę tego nie widzisz? To właśnie twoje uczucia i współczucie dla ludzi czynią cię silnym.

Potrząsnął głową, nie chcąc nawet dopuścić do siebie tej myśli.

Annah poczuła się tak, jakby utraciła go ostatecznie.

Doskonale wiedziała, że Luca jest zdolny do miłości. Nie miała co do tego cienia wątpliwości. Tyle tylko, że sam przed sobą nie chciał się do tego przyznać. Ofiarował jej bardzo wiele, ale jeśli nie ofiaruje jej miłości, część jego serca na zawsze pozostanie przed nią zamknięta. I przed Ethanem.

Po raz pierwszy poczuła coś na kształt współczucia dla swojej matki. Zrozumiała bowiem, co to znaczy pragnąć desperacko uczucia mężczyzny.

Tracił ją.

Widział to po jej spojrzeniu, po wyrazie, jaki pojawił się na jej twarzy.

To nie może się wydarzyć. Nie może pozwolić, by tak się stało.

Ostatniej nocy, kiedy ten mężczyzna wycelował w nią pistolet, zrozumiał dwie rzeczy.

Po pierwsze nigdy nie dopuści do tego, żeby od niego odeszła. A po drugie, że to z jego winy znalazła się w niebezpieczeństwie. Nie powinien był pozwolić jej wyjść z restauracji przed przybyciem Maria. A już na pewno nie powinien był jej całować na środku ulicy jak jakiś głupek, który nie zdaje sobie sprawy z ryzyka, jakie im grozi.

Nie mógł jej chronić i jednocześnie kochać.

– Annah…

– Przestań. – Potrząsnęła głową. – To nie ma sensu. Nigdy nie osiągniemy porozumienia, ponieważ chcemy czegoś innego.

– Nieprawda. Oboje chcemy tego, co najlepsze dla Ethana.

Annah wyswobodziła się z jego uścisku.

– Tak, ale to nie oznacza, że zgadzamy się w zasadniczych sprawach.

– Nie sądzisz, że nasz syn zasługuje na to, żeby mieć dom i oboje rodziców?

Spojrzała mu w oczy.

– Moim zdaniem zasługuje na coś lepszego niż małżeństwo rodziców, którzy nigdy nie będą się kochać.

– Czy to twoja ostateczna odpowiedź? – W jego głosie dało się słyszeć niedowierzanie. – Odrzucasz moją propozycję?

Przez chwilę jej ust drżały. A potem uniosła brodę.

– Tak.

Luca poczuł złość, desperację i coś podobnego do bólu.

– Nie zgodzę się na to, żeby być ojcem na pół etatu. Nie mogę tego zaakceptować.

Annah ściągnęła brwi.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

– Żebyś nie zmuszała mnie do użycia innych metod – powiedział, zanim zdążył ugryźć się w język.

Oczy Annah zrobiły się okrągłe jak spodki.

– Chcesz powiedzieć, że będziesz się starał o sądowe prawo do sprawowania wyłącznej opieki na Ethanem? – wyszeptała strwożona. Jednak po chwili jej oczy pociemniały, a twarz przybrała zacięty wyraz. – Jeśli potrzeba, będę z tobą walczyć. Nieważne, ile mnie to będzie kosztowało. Jestem matką Ethana i nie pozwolę ci go zabrać.

W jednej chwili targnęło nim poczucie winy i niesmak do samego siebie. Niech to diabli. Dlaczego ta kobieta wyzwalała w nim takie uczucia?

– Annah… – Wyciągnął rękę w jej stronę, ale odsunęła się. – Wybacz mi, to moja popędliwość. Nigdy bym was nie rozdzielił.

Popatrzyła na niego przez dłuższą chwilę.

– Uważam, że jeszcze dzisiaj powinniśmy stąd wyjechać.

– Nie sądzę, żeby to było możliwe wcześniej niż jutro.

– Nie ma powodu, dla którego mielibyśmy tu zostać jeszcze jedną noc.

Z trudem powstrzymał się przed tym, żeby jej nie objąć i nie przypomnieć, jak wiele ich łączy. Odrzucając to, odrzuca tym samym jego.

– Dobrze – powiedział w końcu. – Wydam odpowiednie polecenia.

Choć powiedział to spokojnym głosem, czuł, że jego serce rozpada się na tysiąc drobnych kawałków.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

– Mogę się przyłączyć?

Luca odwrócił się i spojrzał na matkę. Choć nie miał specjalnej ochoty na rozmowę, nie chciał być niegrzeczny. Wskazał ręką, w której trzymał szklaneczkę z whisky, na sąsiedni fotel.

Eve usiadła i przez chwilę milczeli, popijając swoje drinki.

W końcu odezwała się.

– Tęsknię za nimi.

Luca dopił whisky. On też tęsknił. W ciągu tych trzech tygodni nie było dnia, w którym by za nimi nie tęsknił. Jak Annah mogła myśleć, że usatysfakcjonują go dwie telerozmowy tygodniowo z Ethanem i krótkie słowa pozdrowienia, które za każdym razem mu przekazywała?

Wiedział, że tak dalej nie może być, ale na razie chciał jej dać czas, o który prosiła.

Spojrzał na swój już prawie pusty kieliszek, nie mogąc się pozbyć uczucia wewnętrznego chłodu.

– Raz spróbowałam od niego odejść.

Jego ręka znieruchomiała. Podniósł wzrok i spojrzał na matkę. Upiła brandy, zawieszając wzrok gdzieś w przestrzeni.

– Dowiedziałam się, że miał kochankę, ale nie chodziło tylko o to. Było w nim coś mrocznego, co mnie przerażało. Zabrałam ciebie i Enza do

Neapolu. – Spojrzała na niego. – Miałeś osiem lat, więc możesz nie pamiętać.

Zmarszczył brwi, usiłując ożywić pamięć.

– Pamiętam.

Matka powiedziała mu wtedy, że jadą na wakacje, co wydało mu się dziwne, ponieważ nigdy dotąd nie wyjeżdżali bez Franca.

– Miałam nadzieję, że rodzice mi pomogą, ale twój dziadek powiedział, że kobieta nie ma prawa zrywać przysięgi małżeńskiej i to niezależnie od tego, co się wydarzy. Zadzwonił do Franca i… No cóż, to było na tyle.

Tak, teraz sobie przypomniał. Ojciec przyjechał do Neapolu, co bardzo go wtedy ucieszyło. Zostali u dziadków jeszcze kilka dni, po czym razem wrócili na Sycylię.

Wyobrażał sobie, jaki Franco musiał być wściekły na matkę.

– Czy były jakieś… reperkusje?

– Fizycznych nie. Może trudno ci w to uwierzyć, ale Franco nigdy nie podniósł na mnie ręki. Ale był rozwścieczony. – Spuściła wzrok na kieliszek. – Po mniej więcej tygodniu spakował wszystkie moje rzeczy i wystawił je do holu. „Możesz zostać i być posłuszną żoną albo wyjechać i nigdy więcej nie zobaczyć chłopców”. – Uniosła brodę i spojrzała na syna. – Nie miałam wyboru. Nie mogłam zostawić ciebie i Enza.

Luca czuł, że coś ściska go za gardło. Nie wiedział, co powiedzieć. Odwrócił wzrok, ale Eve pochyliła się i dotknęła jego ramienia.

– Wiem, że uważasz, że zostając przy nim okazałam słabość. Prawda jest taka, że już dawno przestałam go kochać. To miłość do was uczyniła mnie silną. Na tyle silną, żeby trwać w tym małżeństwie. Na tyle silną, żeby próbować was chronić.

W głowie Luki zabrzmiały wypowiedziane przez Annah słowa. „To twoje uczucia i współczucie dla ludzi czynią cię silnym”.

Przeniósł wzrok na matkę.

– Dlaczego tak długo pozwoliłaś mi w niego wierzyć?

Westchnęła ciężko.

– Nie chciałam ryzykować, kiedy byliście mali. Od razu by się zorientował. Miałam nadzieję, że kiedy będziecie starsi, nadejdzie stosowny moment. Jak się okazuje, czekałam zbyt długo.

– Oboje zawiedliśmy Enza – powiedział grobowym głosem.

Eve potrząsnęła głową.

– Enzo nie był taki silny jak ty. Zawsze chciał zadowolić swojego *papa*. Dostrzegałam w nim ten sam mrok, co u Franca. Nic nie było w stanie go zmienić. Nawet gdyby Franco trafił do więzienia, Enzo robiłby to samo.

Luca spojrzał na nią ostro.

– Tak, synu. Wiem więcej, niż ci się wydaje. Podobnie jak wiem, że kochasz Annah.

Otworzył usta, żeby zaprotestować, ale nie pozwoliła mu dojść do głosu.

– Myślisz, że nie widziałam, jak na nią patrzysz? – Uśmiechnęła się smutno. – Wiem też, że zasłoniłeś ją własnym ciałem, kiedy ten mężczyzna wycelował w nią broń.

– Kto ci o tym powiedział?

– Mam swoje źródła. Tak postępuje mężczyzna, który kocha kobietę i chce jej bronić. Wiem, że ona zrobiła dokładnie to samo. – Podniosła wzrok i spojrzała na syna przez dłuższą chwilę. – Może powinieneś się zastanowić, dlaczego tak postąpiła.

Z tymi słowami wstała i wyszła, zostawiając go samego ze swymi myślami.

Ręce Annah trzęsły się tak bardzo, że nie była w stanie utrzymać kubka z herbatą, który podała jej Chloe.

A żołądek miała ściśnięty do rozmiarów pięści. Nie mogła wprowadzić do niego nawet łyka. Odstawiła kubek i popatrzyła na chłopaka Chloe.

– Proszę – wychrypiała przez ściśnięte gardło. – Chcę szukać z innymi, a nie siedzieć tu bezczynnie i odpowiadać na idiotyczne pytania.

Przez chwilę pożałowała, że nie ma przy niej Luki, ale szybko zdała sobie sprawę z tego, co by powiedział, gdyby się dowiedział, że ich syn zaginął i to z jej winy.

Zacisnęła powieki, starając się powstrzymać łzy.

– Powinnaś zostać tutaj. Mamy mnóstwo woluntariuszy, którzy przeszukują las.

– Nie! Chcę szukać mojego syna!

Ben wymienił spojrzenia z Chloe.

– Kiedy go znajdziemy, będziesz pierwszą osobą, którą zechce zobaczyć. Dlatego powinnaś tu być i na niego czekać.

Była mu wdzięczna za to, że nie powiedział „jeśli go znajdziemy”, ale i tak nie poprawiło jej to nastroju.

Chloe ścisnęła ją za ramię.

– Jesteś wyczerpana. Może zostaniemy tu obie, żeby robić herbatę i kawę dla szukających go ludzi?

To prawda, była na skraju wytrzymałości. To dlatego właśnie doszło do całej tej sytuacji. Nie sypiała po nocach, tęskniła za Lucą, musiała nieustannie tłumaczyć Ethanowi, dlaczego na razie nie mogą odwiedzić rodziny we Włoszech. Rzuciła się w wir pracy, jakby chciała udowodnić samej sobie, że ze wszystkim daje sobie radę.

– Powinnam była sama wymienić ten zamek, zamiast czekać na gospodarza, aż to zrobi – mruknęła. Pan Pickles nie wrócił na noc i mieli poszukać go następnego dnia. Zmęczona zasnęła na sofie, a kiedy się obudziła, Ethana nie było w mieszkaniu.

– Dobrze – westchnęła zrezygnowana. – Zostanę.

Sięgnęła po telefon, żeby wykonać rozmowę, przed którą tak długo się wzbraniała.

Minęła godzina i nic się nie zmieniło. Annah myślała, że wyjdzie ze skóry. Ta bezczynność ją dobijała.

– Zostawiłam ci w piecyku obiad – usłyszała zza pleców głos Dot. – Zrobić ci herbaty?

– Nie, dziękuję. – Annah wyglądała przez okno. Zapadał zmierzch i z każdą minutą robiło się coraz ciemniej.

Spojrzała na telefon, który zaciskała kurczowo w dłoni. Wciąż milczał. Czy Luca odczytał jej wiadomość?

Zabije ją. Przez nią zaginął ich śliczny maleńki chłopczyk.

– Annah?

Głos Chloe wyrwał ją z tych ponurych rozmyślań. Stała w kuchni i patrzyła na coś przez okno.

– Czy to…?

Wyjrzała na zewnątrz i ujrzała Lucę, który wbiegał właśnie po schodkach, pokonując po dwa stopnie naraz.

Skąd on się tu wziął?

Wszedł bez pukania i podszedł prosto do niej.

– Dostałeś moją wiadomość? – wychrypiała.

– Tak. Akurat byłem w Anglii w drodze do was, ale miałem wyłączony telefon. Odczytałem twoją wiadomość zaledwie dziesięć minut temu.

W drodze do nich?

– Wciąż go szukają?

– Tak. – Zamrugała powiekami, starając się przed nim nie rozpłakać. – Tak bardzo mi przykro – powiedziała, prostując się. – To wszystko moja wina.

Luca bez słowa objął ją i przytulił do siebie. Przez chwilę była tak zaskoczona, że nie wiedziała, co zrobić, ale po chwili poddała się i wtuliła w niego, znajdując pocieszenie w uścisku tych silnych ramion.

To niczego nie zmieniało, ale w tej chwili liczyło się dla niej tylko to, co czuła, będąc blisko niego.

Ujął jej twarz w dłonie i spojrzał w oczy.

– Znajdziemy go. Razem.

Annah skinęła głową.

Odsunęła się, żeby przedstawić Lucę stojącym nieopodal ludziom.

– To jest ojciec Ethana – oznajmiła.

George, kolega Bena, uścisnął Ethanowi rękę i pokrótce przedstawił plan poszukiwań.

– Uznaliśmy, że najlepiej będzie, jeśli Annah tutaj będzie czekała na Ethana.

Luca spojrzał na nią, a ona zesztywniała w oczekiwaniu na to, co powie.

– Chcesz czekać tutaj?

– Wolałabym szukać z innymi – odpowiedziała zgodnie z prawdą.

Skinął głową, po czym przeniósł wzrok na Chloe.

– Mój syn dobrze cię zna, prawda?

Chloe skinęła głową.

– W takim razie poproszę, żebyś tu zaczekała. Gdyby się znalazł, uspokoisz go i zadzwonisz do nas. Annah przyłączy się do poszukiwań.

Annah bez słowa założyła kurtkę, wsunęła do kieszeni telefon i wzięła dwie latarki.

Kiedy stali na szczycie schodów, chwyciła Lucę za rękę. Zatrzymał się i spojrzał na nią. Otworzyła usta, żeby mu coś powiedzieć, ale z ust nie wydobył jej się żaden dźwięk.

Dotknął dłonią jej policzka.

– Porozmawiamy później – powiedział miękko. – Najpierw znajdźmy naszego syna.

Minęło pół godziny, w ciągu którego Luca niemal zdarł sobie gardło, wołając imię Ethana. W pewnej chwili usłyszał dźwięk telefonu. Annah drżącą ręką wyjęła aparat z kieszeni i przycisnęła go do ucha.

Mimowolnie wstrzymał powietrze.

Nie tak wyobrażał sobie ten wieczór, kiedy wylatywał z Włoch. Po raz pierwszy zostawił Maria w Palermo i wynajął samochód. Kiedy w końcu przypomniał sobie o tym, żeby zajrzeć do telefonu, i odczytał wiadomość Annah, był prawie na miejscu.

Podszedł teraz do niej, starając się odczytać coś z wyrazu jej twarzy. Kiedy zasłoniła ręką usta, jego serce na chwilę dosłownie przestało bić.

Odsunęła telefon od ucha, a potem podniosła wzrok i objęła go za szyję.

– Znaleźli go, Luca – szepnęła. – Nic mu nie jest.

Jego nogi zrobiły się tak miękkie, jakby przebiegł maraton. Cały czas mocno przyciskał Annah do siebie.

– Gdzie był?

– W stodole po drugiej stronie lasu. Ktoś wiezie go teraz do domu.

Odsunęła się, żeby spojrzeć mu w oczy. Luca miał ochotę wyjąć z kieszeni pierścionek z diamentem, paść na kolana i zadeklarować swoją miłość tu i teraz.

Postanowił jednak poczekać. Błotniste pole nie było odpowiednią scenerią do tego, żeby się jej oświadczyć. Teraz chcieli jak najszybciej zobaczyć swojego syna.

Kiedy zajechali do domu, malec już tam był. Choć przemarznięty i zapłakany, wyszedł z tego bez szwanku. Luca jednak nalegał na to, żeby zbadał go lekarz.

W końcu po dwóch godzinach najedzony i wykąpany znalazł się w łóżku, a oni zostali sami.

Wreszcie miał ją tylko dla siebie.

Teraz, kiedy niebezpieczeństwo zostało zażegnane, a krążąca w ich żyłach adrenalina zniknęła, ogarnęło ich znużenie. Annah popatrzyła na niego z rezerwą.

– Po co przyjechałeś, Luca?

Stali w maleńkiej kuchni tak blisko siebie, że niemal się dotykali.

Luca się zawahał.

– Bo chcę z tobą porozmawiać.

– Mogliśmy porozmawiać przez telefon.

– Nie. To, co chcę ci powiedzieć, można zrobić tylko osobiście.

Serce Annah waliło jak oszalałe, a dłonie zwilgotniały.

– Dlaczego?

Podszedł do niej, a ona, choć chciała się odsunąć, nie zdołała tego zrobić.

– Ponieważ bardzo chcę, żebyś uwierzyła w to, co mam ci do powiedzenia.

– Mianowicie? – spytała, niemal niezdolna do normalnego oddychania.

Ujął jej twarz w obie dłonie i spojrzał głęboko w oczy.

Annah miała dziwne wrażenie, że wie, co zamierza jej powiedzieć. Odczuła jednocześnie panikę i nadzieję.

– Nie waż się tego powiedzieć, jeśli naprawdę tego nie czujesz, Luca Cavallari – szepnęła, choć chciała, żeby zabrzmiało to znacznie bardziej stanowczo. – Jeśli przyjechałeś tu po to, żeby mnie zwodzić… – Przerwała, ponieważ z zaciśniętego gardła nie mogła wydobyć dalszych słów. – Zamknęła oczy, nie chcąc, by odczytał w nich, co czuje.

– *Cara*, proszę, spójrz na mnie.

Jak mogła mu odmówić? Otworzyła oczy i ujrzała pełne miłości spojrzenie.

– Kocham cię – wyznał, spoglądając jej w oczy. – Powinienem był zrozumieć to już dawno, ale tak bardzo się starałem, żeby postąpić właściwie wobec ciebie i Ethana, że pozwoliłem ci odejść.

Łzy napłynęły jej do oczu. Oparła dłonie o pierś Luki, jakby się chciała upewnić, że naprawdę tu jest. Że nie jest to jakaś mrzonka albo sen, z którego zaraz się obudzi.

– Och, Luca.

Pochylił głowę i pocałował ją z czułością.

Dopiero po dłuższej chwili oderwała się od niego, żeby zadać nurtujące ją pytanie.

– Co sprawiło, że zdałeś sobie z tego sprawę?

– Zdziwisz się, ale zawdzięczam to matce.

– Rozmawiałeś z Eve? – Annah nie kryła zdumienia.

Nadal ją obejmował, gładząc ręką po plecach.

– Tę rozmowę powinniśmy byli odbyć już dawno temu, ale nigdy nie dałem jej tej możliwości. Wiedziałaś o tym, że raz spróbowała opuścić ojca i zabrać mnie i Enza?

– Nie miałam o tym pojęcia. Powiedziała mi tylko, że Franco nigdy nie pozwoliłby jej zabrać dzieci. Musiała mieć wiele odwagi, żeby się na to zdecydować.

– Znacznie więcej, niż sądziłem, że ma.

– I co się stało? – spytała, choć domyślała się, jaka będzie odpowiedź.

– Ojciec po nią przyjechał i kazał jej wybierać. Albo będzie posłuszną żoną, albo wyjedzie i nigdy więcej nas nie zobaczy.

– Tak naprawdę nie pozostawił jej żadnego wyboru, prawda?

Potrzasnął głową.

– Wiele poświęciła: swoją wolność i szansę znalezienia kogoś, kto by ją naprawdę pokochał. Zrobiła to, żeby zostać z nami.

– To dlatego, że was kochała. Eve to bardzo silna kobieta.

– A ja byłem na tyle głupi, że sądziłem, że jest dokładnie odwrotnie.

– Nie jesteś głupcem, Luca.

– Jestem. Uważałem, że miłość sprawi, że będę słaby. – Dotknął kciukiem jej policzka. – Ale myliłem się. To nie my wybieramy miłość, tylko ona wybiera nas i to niezależnie od tego, czy jesteśmy na to przygotowani, czy nie.

– Na myśl o tym, że mógłbyś nie pokochać naszego syna, pękało mi serce.

– Nie obawiaj się. Nie będzie dnia, w którym Ethan by nie czuł, jak bardzo jego ojciec go kocha.

Wziął ją na ręce i zaniósł do salonu na sofę. Posadził sobie na kolanach i pocałował. Annah nie pozostała obojętna. Objęła go za szyję i przysunęła twarz do jego twarzy.

– Ja też cię kocham.

– Miałem taką nadzieję, ale ostatniego dnia byłaś taka…

– Moje wyznanie niczego by nie zmieniło. Byłeś niewzruszony. Zbyt często patrzyłam na to, jak moja matka narzuca się mężczyznom, żebrząc o ich miłość. Przyrzekłam, że nigdy nie okażę takiej słabości jak ona.

Ostatnio wiele myślała o matce i nawet zaczęła odczuwać coś na kształt współczucia dla kobiety, której życie upłynęło na poszukiwaniu miłości, a która nigdy nie nauczyła się kochać samej siebie.

Luca uniósł jej brodę.

– Ty nie jesteś słaba, *cara*. Jesteś silna. Przez cztery lata sama chowałaś naszego syna i zrobiłaś to wspaniale.

Jej usta zadrżały.

– Nie było to łatwe. Przez te wszystkie lata bardzo za tobą tęskniłam.

Odsunął jej z czoła kosmyk włosów.

– Teraz już nigdy nie będziesz sama.

Posadził ją obok siebie, a potem wstał. Podszedł do krzesła, na którym wisiała jego marynarka, i wyjął z kieszeni małe pudełko. Wrócił do niej i uklęknął na jedno kolano. Kiedy otworzył pudełko, ujrzała platynowy pierścionek z diamentem.

– Kocham cię, Annah. Chcę być twoim mężem i ojcem Ethana. Chcę was kochać i chronić przez resztę moich dni. – Zrobił pauzę. – Wyjdziesz za mnie?

Tym razem nie starała się powstrzymać łez, które napłynęły jej pod powieki.

– Tak – odparła, patrząc, jak Luca zakłada jej na palec pierścionek.

W tej chwili do mieszkania wpadł z głośnym miauknięciem ich kot.

– Pan Pickles!

Znacząc podłogę mokrymi śladami, kot podszedł do sofy i wskoczył na nią, sadowiąc się między Annah a Lucą. Roześmiała się, gładząc zwierzę po

głowie.

– Nie mogłeś wybrać mniej odpowiedniej chwili, Panie Pickles. Ale Ethan na pewno będzie rano uszczęśliwiony.

Luca delikatnie zrzucił kota z kanapy i ponownie wziął Annah w ramiona.

– Na czym to przerwaliśmy?

– Myślę, że na tym – odrzekła, całując go w usta.

EPILOG

Czternaście lat później

Ethan Cavallari przegarnął ręką włosy i wszedł do pokoju śniadaniowego, żeby dołączyć do reszty rodziny.

– Ethan! – Na jego widok młodsza siostra zerwała się z krzesła i podbiegła do niego, żeby rzucić mu się w ramiona.

Ethan uśmiechnął się i podniósł siedmioletnią Arię, żeby pocałować ją w policzek.

– Cześć, mała.

– Mama powiedziała wczoraj, że mogę zaczekać, aż wrócisz, ale zasnęłam.

– Wiem. Kiedy wróciłem, chrapałaś jak smok.

Zaśmiała się i lekko uderzyła go w pierś.

– Nieprawda!

– A właśnie, że chrapałaś – do rozmowy włączył się najmłodszy z rodzeństwa, trzyletni Leo. – Słyszałem u siebie w pokoju.

– To wiatr targał oknami – w obronie siostry stanęła dwunastoletnia Siena.

Aria pokazała braciom język, ale wszyscy się śmiali.

Siedzący przy przeciwległym końcu stołu Luca i Annah wymienili między sobą spojrzenia i uśmiechnęli się do siebie. W takie dni jak ten,

kiedy Ethan przyjeżdżał z uniwersytetu i cała rodzina gromadziła się przy stole, Annah miała wrażenie, że z nadmiaru szczęścia pęknie jej serce.

Ethan posadził siostrę na krześle i zajął miejsce obok niej.

– Zobacz, mama i tata robią do siebie oczy i znów się z nas podśmiewają.

Wszyscy się roześmiali, z wyjątkiem Sieny, która popatrzyła przekornie na brata.

– Widziałam podczas noworocznego pikniku, jak ty i Lili robiliście do siebie oczy.

Annah patrzyła rozbawiona, jak na policzkach najstarszego syna pojawił się rumieniec. Ethan od zawsze przyjaźnił się z Lilianą i Annah wcale nie byłaby zdziwiona, gdyby się okazało, że ta przyjaźń przerodziła się w coś głębszego. Córka Maria i Mii wyrosła na piękną młodą kobietę i, sądząc po jego reakcji, Ethan doskonale zdawał sobie z tego sprawę.

Sięgnął po dzbanek z sokiem pomarańczowym i zmienił temat.

– Kiedy przyjeżdża *nonna* i Alberto?

Luca spojrzał na zegarek.

– Za kilka godzin.

– Mogę pojechać po nich na lotnisko – zaoferował Ethan, zawsze chętny przejechać się samochodem.

– Dzięki, kochanie – uśmiechnęła się Annah. – Byłoby wspaniale.

Eve i jej mąż mieszkali teraz w Rzymie, ale często przyjeżdżali na Sycylię, gdzie spędzali wakacje i święta. Ich ślub był ukoronowaniem rodzinnych uroczystości, na które składały się ślub Luki i Annah, a potem przyjście na świat kolejnych dzieci. Dziś przyjeżdżali, żeby spędzić z nimi Wielkanoc.

Eve poznała Alberta u wspólnych znajomych. Po siedmiu latach znajomości oświadczył jej się i został przyjęty. Annah bardzo się z tego cieszyła. Alberto był ciepłym, dobrym człowiekiem i naprawdę kochał Eve.

Stosunki Luki z własną matką uległy stopniowej poprawie i to zainspirowało Annah, żeby nawiązać kontakt z Rachel. Ku jej zdumieniu matka okazała się bardzo otwarta na tę inicjatywę. Annah musiała jej wiele wybaczyć i zapomnieć o starych urazach, ale dzięki temu poczuła się wolna.

Luca też nauczył się przebaczać. I to nie tylko matce, ale także, co może było znacznie ważniejsze, samemu sobie. Zawsze będzie opłakiwał śmierć Enza, ale teraz już się za nią nie obwiniał.

Popatrzył na żonę z leciutkim uśmiechem i Annah doskonale wiedziała, że myśli o tym, jak kochali się rano pod prysznicem. Choć byli po ślubie już czternaście lat, chemia między nimi wciąż istniała.

Kiedy dzieci skończyły śniadanie i zostali sami, Luca przysunął się do Annah i pocałował ją niespiesznie.

– Mam pewien pomysł, *dolcezza*.

Uśmiechnęła się i odsunęła nieco, żeby na niego spojrzeć.

– Jaki mianowicie?

– Zostawmy dzieci z dziadkami i wyjedźmy na weekend.

Roześmiała się i pokręciła głową.

– Naprawdę nie kusi cię taka perspektywa? – Luca udał obrażonego.

– Owszem, ale to Wielkanoc i chciałabym spędzić ją z rodziną. Wiesz, jak to uwielbiam. Ty zresztą też.

– Mówiłem ci ostatnio, jak bardzo cię kocham?

– Z tego co pamiętam, to dziś rano.

Położył rękę na jej brzuchu i uśmiechnął się filuternie.

– A może zrobiliśmy dziś kolejne *bambino*?

Annah przybrała surową minę.

– Żadnych więcej dzieci. Jestem na to za stara i czwórka w zupełności nam wystarczy. Poza tym uwielbiam swoją pracę i nie chcę jej przerywać.

Zaraz po ślubie Luca powierzył jej zajmowanie się restauracją i organizowaniem w niej różnego rodzaju imprez. Przez kolejne lata interes coraz bardziej się rozwijał i teraz można było powiedzieć, że Annah odniosła sukces. Kiedy urodziła się Aria, musiała zrobić sobie przerwę, gdyż wychowując czwórkę dzieci, nie dała rady jednocześnie pracować.

Teraz mogła swobodnie zajmować się pracą. Obie z Mią prowadziły fundację, której celem było pomaganie młodzieży z trudnych rodzin. Fundacja zajmowała się kształceniem, dzięki czemu młodzi ludzie mogli znaleźć potem pracę. Pamiętając to, co stało się z Enzem, Annah miała nadzieję, że choć niektórych z nich uda się zawrócić ze złej drogi.

Pochyliła się i pocałowała męża w usta. Kochała go tak bardzo, że czasem aż ją to przerażało. Uwielbiała go i potrzebowała. Będąc z nim, czuła się silna.

To nie była słabość.

To była miłość.

Spis treści:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
ROZDZIAŁ JEDENASTY
EPILOG